

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1584. Baranowski Bolesław Adam, Wiersze, fragmenty dramaturgiczne, przekłady, szkice, krytyki, drobiazgi (koniec XIX w.).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Баб. 1584/1

1584
Geneza Chrystyanizmu.

Rożnióm myślóm. profesoře
Arduwa Drenu - a i rozprawy
polskawe.

1.

VIII, s. 99

THEYER & HARDMUTH

WIEN

I., Kärnthnerstrasse 9.

Blatt

36

Raster

A.

Format

24.

Einband

broch.

Preis: K

30

Connexa: Religia: Reli-
gijnsic.

N^o 1584

VIII, B. 99

1

Arthur Drews. Die Christenmythe. Jena.

1910. (Eugen Diederichs.) 4 edycje od stycznia do maja 1910. (10-tk. n. 11^{tes} ^{1/2} Thüring.)

Właściwie jedna edycja, ciągle poprawiana zmianami, korekturami i dodatkami w przedmowie (pag. IV - XXIV) i w osobnym dodatku (Nachtrag, pag. 239 - 262.). Główny cel pisma, wykazać, że osobistość, czczona jako założyciel Chrześcijaństwa, jest nie tylko niehistoryczna, ale że jej wcale nie było. Potrudkę do napisania byłby prace takzanego liberalnego kierunku w teologii protestanckiej, która - opierając się na gruntownej krytyce filologiczno-historycznej źródeł - wprawdzie widzi liczne sprzeczności w ewangeljach, listach i innych dokumentach i nie stoi na czysto racjonalistycznym pojmowaniu - od-

rzuca wszelką eudemonií i odrasá legon-
darná, ale mimo tego twierdzi, że założyciel Chrześcijaństwa był osobistością,
w swoim rodzaju potężną, a w każdym
razie co do charakteru czystą, wzniołą
i doskonałą. Jako taki doskonał on - we-
dług tej liberalno-teologicznej szkoły -
istotnie nauką, swą i śmiercią swą od-
kupienia ówczesnego świata, pogrążo-
nego w rozpaczy wobec bezwzględego
panowania złych czynników, zawieszio-
nego we wszystkich lepszych nadziejach,
targanego rozpłiwoszciami i straszą
nieustanną. Wobec tego p. Drews twier-
dzi - uznaje przede wszystkim doniosłość
i historyczne znaczenie reformy, doskona-
nej przez Chrześcijaństwo w umysłach
i stosunkach ludzkich - że, aby zrozu-
mieć ruch, objęty mianem „niemotnego
Chrześcijaństwa”, nie potrzeba wcale
(L'oublié des - Christentum)

upiorca (nauki tej o jaskaj historycznie u-
znana, czynna osobistość; miedzinnie, stwier-
dzi on, że takiej osobistości wcale nie by-
ło i że postać ta skonstruowana dopiero
bardzo późno w wyobraźni wyznawców
Chrześcijaństwa jako personifikacyjnego
całokształtu wyobrażeń i nauk, jaki
się historycznie stopniowo przez cały
stereg wieków, pod najróżnorodniejszy-
mi wpływami, wytworzył.

Co do samego imienia tej postaci wywo-
dzi, że Jezus jest powtórzeniem imienia
Jozuego, co wprowadził Żydów do „ziemi
obietanej” (analogia!), rozrodzi się nad
stosunkiem tego imienia do nazwy Chry-
stusa (= pomazańca = mesyasa) i szuka
analogii w mitach innych narodów, czes-
tych ^(o podobnym charakterze i) horoton (o podobnym imieniu (Jason,
etc.). Co do rzeczy wywodzi, że pojęcie
Jezusa jako mesyasa, ewangelista i strnic-

To dawno przed okresem, przyjuwanym
zmyśle jako porządek ery chrześci-
janowskiej; jako czas wystąpienia Jezusa
w dziejach Źydów, pod panowaniem
rzymskiem zostających. Dlatego 1²⁵
część dzieła zatytułowana jest: „Der
vorchristliche Jesus”. Wstęp nawiązuje
niekiedy do słów Seneki, malujących
wzrost przyszłego człowieka według
pojęcia Stoików tego czasu, i przedstawia
troskliwość ówczesną za wyzwoleniem od
nawijających nauk i nieśmiałości: -
Rozdziały w tej części są zatytułowane:
I. Der Messiasglaube unter dem Ein-
flusse des Parsonthums. In diesem pod-
niesiono pomijać zmyśle oddziaływa-
nie pojęć Persów (wysobrodzieli i wie-
roli babilońskiej) na Źydów i potkre-
wienie mot²teizmu żydowskiego
ze staroperskim dualizmem. Badacze,

zapobroni, jak później wplyny dzialaty na ży-
 dów, istotnie powodowali w niepamięć, co ży-
 dzi wywieśli z Babilonii pod wplywami per-
 sskim. Zresztą w Europie, deszcz się
 tryumfem Greków nad Persami, istotnie na-
 uczyliśmy się lekceważyć kulturalne i e-
 dyczne znaczenie panowania perskiego;
 a przecież sam Xenofon w *Kyropaidai* ⁹ do-
 wód, że świadomi stosunków Grecy tego
 znaczenia nie lekceważyli. Długo widzi
 w idei Messyasa u Żydów, w nauce o mar-
 trychrostanii i w górze ostatecznym wplyw
 pojęć perskich. (Mithras. Należało obzer-
 niej przedstawić, jak kult Mithrasa, za-
 niesiony przez legiony rzymskie aż nad
 Ren i Dunaj, utworzył drogę pojęciu
Łowiciela światła.) Chrześcijańskiemu.

2.) Die hellenistische Idee des Mittlers.
 (Philo). Rozdział ten traktuje o *Stowie*,
 (Logos); *Mądrości* (Sophia) i *wykaszy*,

že Žyd alexandryjski Philo (30 ante Chr.
– 50 post Chr.) nazývá „Logos“, neverrod-
ným synem Božím⁴; „druhim Bogiem“⁵
i uvažuje za Parallela = ^{a wiec Logos u Bar. identyfi.} wsiczyjele imiata.

3. Jesus als Kultgott des jüdischen Sek-
tenglaubens.

4.) Das Leiden des Messias.

5.) Die Geburt des Mess.; die Taufe.

6.) Das Selbstopfer des Messias; d. Abendmahl.

7.) Die Symbolik d. Mes.; das Lamm u. d. Kreuz.

Dotąd idzie cz. I.: Der vorchristliche Jesus^(pag.) – 119.

Exeć II. Der christliche Jesus (pag. 120 – 224.)

na rozdziały następujące:

1. Der paulinische Jesus.

2. Der evangelische Jesus, a to z podziałami:

a.) Der synoptische Jesus, z dwudziern (An-
hang): Jesus in der Profanliteratur.

b.) Die Einwände gegen die Beugnung der Ge-
schichtlichkeit des synoptischen Jesus.

c.) Der wahre Charakter des synopt. Jesus.

d.) Dot Gnosticismus und der johanneische Jesus.
 Cz. III. Das religiöse Problem der Gegenwart ²²⁵ ~~238~~
 Chciatam streścić całe dzieło rozdział za roz-
 działem; ale na to zabrakło mi czasu. Będzie
 więc starał się dać pogląd na całość myślową.
 Głównym celem jest wykazanie, że postać, uważana
 jako założyciel Chrześc., nie jest historyczną; że
 niema dowodu, iż taka postać istniała. Jest
 ona powtórzeniem innych postaci, które wy-
 obrażają ludów ~~zach.~~ zach. aryj. stworzy-
 ta jako inkarnacje jaśniejszego bóstwa, po-
 świadczonego się i ofiarującego się za ludzkość
 a potem emantycherzystycznego (wzrost ni-
 dzi symbolicznej procedury zamierania i od-
 radzenia się przyrody i obserwowania zja-
 wisk astralnych). Jako takich widzi Diony-
 sosa, Attisa, Adonisa, Mithrasa etc. ^{to uwar-}
 ium Gründe einer neuen Darstellung des
 Mithras, wieft das Buch, warum der Dar-
 stellung des Attis die Rolle mit Dionys-

ymu do Ochrany i Sławy do Afryki zwró-
cił się i do Afryki i do Indii i do Ameryki -
tam u niego Motalyński (Watykan) i do B.
tam do owych Eila do róm. i do Ameryki
zwrócił się. - Ja nie mam w takiego zka-
nięcia i odwróciła przesiedle z Sarmatami
także do Eydów, potężyła się z ich oswie-
caniami narodu i stroniła idea mesyjan-
istka i wrogą reprezentant tej idei w rós-
nych dektach iydowskich już dawno przed
Chrystusem nosił nazwę Jozua. Także w-
stąpił wiodącego Moga - ałonicki, został an-
tym historycznym. Sarta, który jedynego ałon-
nickiego Jozua, ukrywanego i emigracyj-
nego, ani nigdy nie widział, ani o
nim nie od słuchów jego, to znaczy od caron-
kowskiego bractwa, czyli gminy dektartkiej i Je-
rozolimie, nie słyszał. On jest głównym
pródcą idei Chrystusa - odkupiciela, on
rozwoził idea mesyjanistka Eydów przez

Ktoś małych grup żydowskich na cęty i wieś
 hellenistyczny, w którym znalazł grunto do
 tej idei przygotowany przez pokierne kul-
 ty i mistorya. Dopiero znaczenie później
 ustanowic porrotanych mieniego drzyxi
 grup chnieszyciwickich uczeni potrecy
 upersonifikowis tej myśli i stworzy-
 li legends o Jezusie, która znalazła
 remaity wywar w różnych ewangeljach,
 stworzonych znaczenie później, strownie do
 różnych odciemi wyobrażeń, wamijszych
 w tych grupach. To postać ^{zmitnyca} ~~przeobrażono~~ me
 wszelkie doskonałości - chwita i tam
 wielkizajis się ucsem pewne niedoskonało-
 ści i cokolizywności, wywikajisze z lokal-
 nych capstypis grup - i na nie przemie-
 sionu to, co było osadem myśli i rosta-
 zbrocz chyznych, wywikajisych się od
 długiego szeregu wieków. - Do wytkrowe-
 nia tego sęda, krytycznego postuguje

się autorzy myślowi krytycznej ana-
lizy tródek Chrześcijaństwa, dokonanej
mianowicie przez nowoczesną szkołę
liberalnego protestantyzmu, z uścis-
nieniem przez Harnacka, Flindersa etc.
W dalszym ciągu jednakże wystę-
piła stanowczo i namierzenie przeciw tej
szkole, głównie dlatego, że ona, doszedłszy
do tego punktu, zatrzymała się i
niechce wyprzedzić ostatniego słowa,
to jest zanegować egzystencję dziejowej
postaci Jezusa - Chrystusa; że oszł-
iła dla podtrzymania życia religijnego
i dla utrzymania ciągłości historycz-
nej Chrześcijaństwa potrzeba konie-
cznie wiały w istnienie jakiegoś arcy-
dokonałego człowieka dziejowego, któ-
rego później ubóstwiono jako Boga - czo-
wika, a więc w odwrótnym kierunku,
nie to się stało wprost św. Pawła. T

Widzi on, że katolicyzm rzymski i grecki -
 przejawiają waz niekrytycznie fakt istnienia
 takiej cudownej postaci jako nie ulegający
 dalszemu rozkwitowi - jest daleko konse-
 kwentniejszy, niż ten historyczny protestan-
 dyzm, który podtrzymuje dalej formę,
 choć z niej treści religijnego naucza-
 nia zupełnie się ulotniła, zastępując ^{tylko}
 tylko frazeologią i deklamacyjną nabożną.
 W ostatniej części rozważa autor, jaki
 kierunek powinien mieć nauka o spi-
 rytu, ażeby rozwinęła życie religijne
 nie ustatku ludzkości. Przymierzam, że ta
 ostatnia część jest streszczeniem jego
 dzieła: „Die Religion des Volkes - Grund-
 prinzipien“, in welchem das Wesen
 der menschlichen, die allgemeine religiöse
 Grundprinzipien in dem menschlichen
 Dasein dargestellt werden. Na str. 236 widać jest
 myśl filozoficzna całości a kilka zdań.

Studjum, jak rozmaite kultury, misterya i mity przygotowały teren dla Christianizmu, jak się z nim mieszały i łączyły, jak na jego rozwój i w jakiej mierze i kulei odziaływały; jakie szczątki i przeżytki w nim pozostawiły - jest bardzo ciekawe. Są w tej mierze liczne monografie, traktaty i prace poszczególnych kultur i mitów; nie styżają się do tychczas o sprawy, obejmującej całość. Takiej całości nie obejmują także prace p. A. Drews. Nadto posiada ona ^{kilka} ^{on} ~~brani~~ treści tych mitów i misterjów znana dokładnie tylko niewielu filologom^{om} albo innym fachowcom. Autor, piszący dla inteligentnego czytającego ogółu, powinien naprzód treść odnośnego mitu albo charakter misterjum podać a potem pokazać, w czym legenda chrześcijańska jest powtórzeniem lub analogią. Inaczej czytelnik gubi się w różnorodnych myślowych zjawiskach tego samego zjawiska. -

7

Nadto w zapędsie trómaczenia „nie-egzysten-
cyi dziejowej Chrystusa autor zapomina, że qui
nimum probare vult, nihil probat. Takim
objawem jest igranie podobienstwami wyra-
zów, wizego nie do wodzący, że n. p. przy-
toczy tylko ze str. 60. Iżnienie Baala ^{vel Bala} z Baldu-
rem germanijskim albo z wyrazem „pan” u
Stonian. C. P. Drews o filologii stonianiskiej
wyobrażenia nie ma. Wyraz „pan” narzet nie
jest wyrazem powszechnostonianiskim. Maje
go tylko Stonianie północno-zachodni, Cze-
i Polacy. Do Rusinów od Polaków wyprzedł.
Wieżnany on w południowych Stonianom.
W wyjaśnieniach Brücknera, opartych na au-
tentycznych stonomestach etc, nie ulegor
wątpliwosci, że to jest skrótowy Żupan =
Żpan, Żpanija = pani. J. Podobnie ma się
ze zdaniem: „Zwölfen erubiryt hif findra der
Gnabult des israel. Elias offenkundig vinf fira
der Formungott, unöfvel etc. (Pag. 88).

Chrześcijaństwo ~~to~~^{cy} misjonarze zamieniali
znajdujące się często w Grecji (a i do Cypru)
góry, zwane Ἡλίου ὄρος na góry słońca. Eli-
asa z praktycznym względem, aby podwójnym
nazwiskiem zyskiwać proselytów i zapobiegać
ukradkownym kultom ^{ku czci Heliosa} pogańskim, po-
zwierzał na przyjęcie Chrześcijaństwa
praktykowanym. Że Helios, Sol invictus,
ogłoszony przez Juliana Apostatę, oficjal-
nym bogiem imperium rzymskiego - o
czym Drexler nie wspomina - oddziaływał na
różne formy kultu chrześc. To jest pewnik.
Dawno przesunąłem, że, narodzenie Je-
su Chrystusa dlatego nazwano na 25.
grudnia, ponieważ w dniu tym przypa-
dał (zapoczątkowany przez Juliana Apostatę i nie-
długo dwie uroczyste zaliczony): Dies nata-
lis dei Solis invicti. - W najnowszym
czasach prof. Dr. Arnold Meyer, профе-
sor teologii w Zurychu, na podstawie

9

L. 65031. II. Period. 3 ogromne tomy
von Adolf Harnack u. Carl Schmidt.
Leipzig, Hinrichsche Buchh.

— Neue Folge, 15 Bd. Seeck Otto.
Briefe des Libanius. Nieszychana
słobó, cate Ired. nielki w enacx. Studzme
miatem ocenienie: Odpiady. Corpora.
Reuch Alfred. Agrapha. (Aussercan. Fr.)
Ila powstania synopsyz. ewang.

— III. R. 8. Bd. A. Dill. Tertullian ad ver-
sus Marcionem. Über die Eig. Gottes.
Origenes, Scholien zur Apokalypse.
u. Schutz. Secretum Johannis.
(Spis wzmanyh nim, was)

— III. R. 9. Bd. — A. Harnack. Ist
die Rede des Paulus in Athen ein wop.
Teil der Apostelgeschichte? Kto uwai-
nie czyta ? ziejc Apost. 5, ten nielki, ic
tylko salkenome pacer 24. Wic stöckle 5
daty dwotomny material do wedlug

opracowania, które pisat Łukasz o
iżte os, wspominały nieraz w listach
Pawła. Do tego dodał późniejszy redak-
torat. (nie Łukasz) legendarne opow. do-
daje już 150. p. Ch. w. otkryta i zwrócić;
jak, tego ci teologowie mimo oborzy-
niego nakładu pracy i ścisłości nie mogli
wymieścić. Wzrost to pozostanie na 7 klu-
czy, tak jak różne „Apokalipsy” w-
zostaje ^{nie} rozmięzane dla braku
kluczy. Dla zrozumienia czasu
ciężarów rozprawa nast.:

- Judentum u. Judo-chryścjan-
tum in Justins Dialog mit Trypho
poroz. St. Delarnacka. (Justinus
Martyr ze Samaryji, około 150).

Pax Romana.

Charakterystyczny atom.

Dwadzieścia lat przedtem uosie w ba-
destynie za Hadricina wojna, wy-

wolana przez Parkochę. Justyn przed
 nią uszedł ze Semaryi. Wkrótce w tej
 wojnie spotyka Justyn, im Justus zu E-
 phesus" den aus Palaestina geflüchte-
 ten Rabbi Tryphos (= der berühmte
 jüd. Rabbi Tarphon, znałz. iden.)
 u. einige seine Schüler, κτόνυ μὲ-
 νι: ἔδιδάχθην ἐν Ἀρχελύπο Κο-
 ρίνθου τοῦ Σωκρατικοῦ (σοφία
 nie miasto) - εἰ μὴ Ἐβραῖος ἐκ Πε-
 ριτομῆς, φυγὼν τὸν νῦν πόλε-
 μον, ἐν τῇ Ἑλλάδι καὶ τῇ Κορίν-
 θου (miasto) τὰ πολλὰ διὰ γων-

Co za tolerancja i względność
 administr. rzymskiej: Tarphon z pe-
 sympatyzuje bodaj trochę z rzeź.
 rodakami, a tu mu się pozwała
 sprisnąć niekwestionowany teren, po-
 ardyżować po Grecji i dysputować
 z Justynem w Efezie.

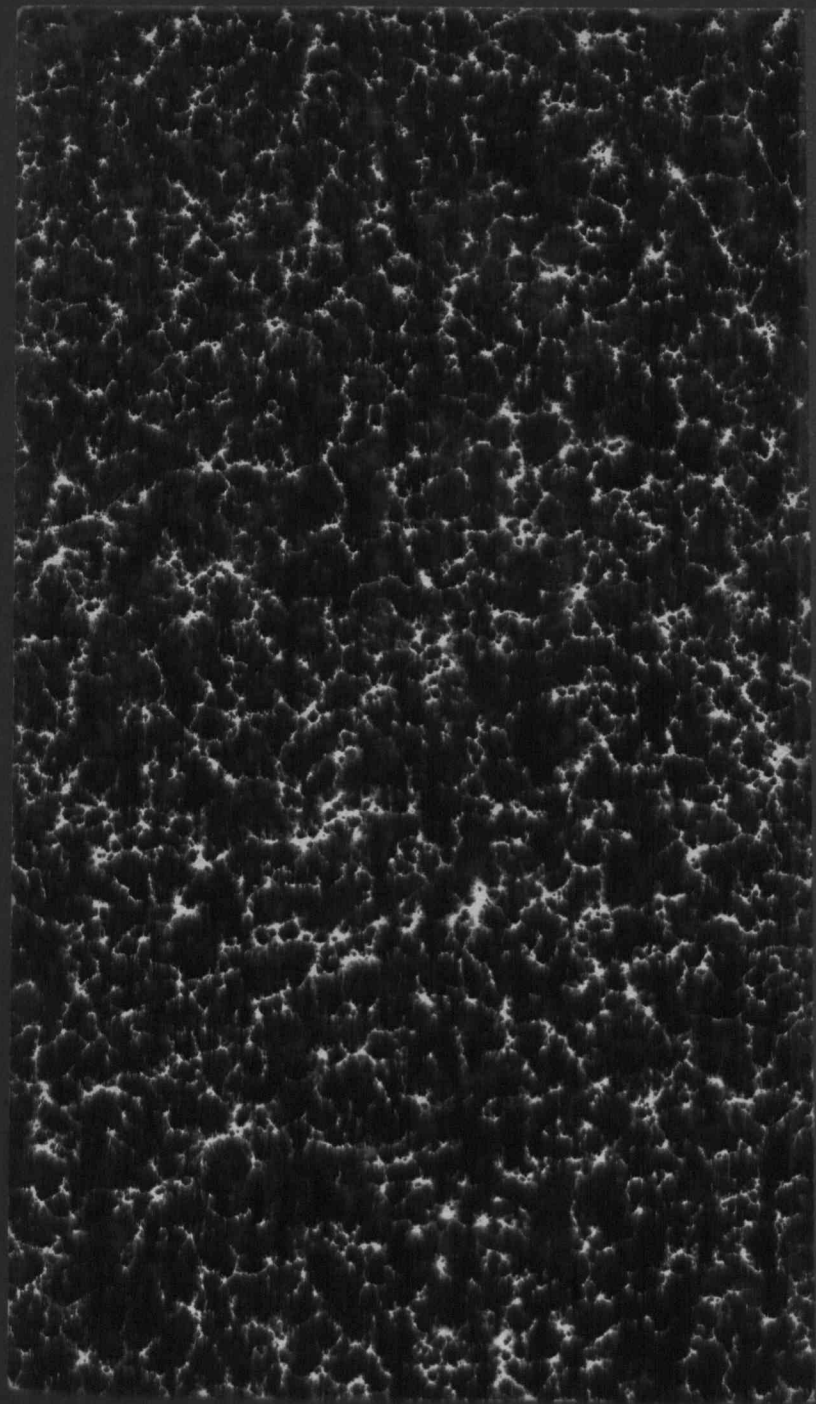
— Szeregi cielkory, że w dyspacie jestym,
który znalazł Chrześcijan, wyzna-
gających przestrzegania różnyh sta-
rozakonnymh przepisów, ani razu
nie wspomina Pawła, który w li-
stach Acn Kier. także znalazł, a
w „Dziejach Apost.” wtaksie z po-
vodu tego stanowiska stał się
Żydom tak niezawisłymi z
to, że dop. do współ. rógars.

Łagacka, trudna do rozniżza-
nia - jak mnóstwo.

— . . .
Mnóstwo pracy nad źródłami, gest
Gesch. des Urchristentums, tyłes
chrześcijaństwa" nigdzie nie ma.
" A gdzie Luther wynalazł to, pier-
wotne chrześcij. apost., według któ-
rego sformułował swę liturgię
i swę naukę p. dob. - uczynkach

ii) sakramentach? Gdzie on je poznat
te stare formy? - Ot mnichy różnego
fasonu w zaciebrzeniu pękły się
i wymyśliły coś i ogłosiły, że to dawne
chrześcijaństwo pierwotne!

Norak im było emyśladla rozsu-
niemia, żółd się to rozniętało.



ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ім.
В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД 4 (Бав.)

ОПИС 1

ОД. ЗБ. 1584/2

Religia i religijność.

(Myśli i rozważania starca.)

Bolesław Adam Pataczowski.

Wiedeń. 1915.

2/30

W związku z temi uwagami zeszyt 4 Gonesz Chry-
stianizmu (Arthur Drenns).

№ 1584

VIII. B. 99

Pierwsza Komunia.

Tymi dniami pokazano mi 2 fotografie, przed-
 stawiające moją siostrę, Zosię Madeyotką w stro-
 ju białym, ubraną do pierwszej Komunii a foto-
 grafowaną może po 1. Komunii, i kazano mi
 wybierać, którą dla siebie chcę zatrzymać. Było
 mi to obojętnem a najchętniej nie byłam żadnej
 zatrzymać; wolabym mieć jej fotografie w zwy-
 kłym, codziennym ubraniu i w codziennym na-
 stroju. - Przed 20 laty byłem w Sarnowie u sis-
 try mojej Olegi Battagliowej i pokazano mi tak-
 że podobną fotografię: była to siostrzenica moja
 Olega Battagliowska Matgorzata czyli Nicia³
 (brama wtedy w domu i zwaną wroną dla odró-
 wienia od starszej siostry Beatrysy, ⁴białej gotskiej-
 ki⁴), w białym, lotnym, przejrzystym stroju, nosiła
 nawet z białym welonem, i z białą linią w te-
 ce: tak wyglądała się ubierać wszystkim uczennicom
 swoim do 1^{2ej} Komunii Wrozułanki, do któ-
 rych Nicia chodziła do szkoły. Nieumieszka-
 nie, jądzięgo doznaniem, pozostało mi trochę a

snote, gonata się z biegiem czasu, to tej teatralności
pozostaje, w jakich fotografiach ustanawiają te ścienne
miernotniki drinacznej mudy, nie umiemyce oce-
nić swej miernoty moralnej w przedstawianiu
tego stroju, pozapnita od tego czasu. Postopy-
Przedewszystkiem wypadatoby rozstrzygnąć kre-
stę, czy dziesiętna 10-12-letnie są zdolne od-
czuć — nie mówię już o rozumieniu! — mi-
styczne znaczenie uroczystości. Symbol chleba
i wina, tak powożący i pełen znaczenia w pierw-
szych czasach Chrześcijaństwa, dopiero później
ostawiany ^{zostaje} między innymi a ci zakonnicy i
wogrążeni w ekstatyce pewi religijni, co się
zagłębiałi w myślach, dążących do zrozumie-
nia mistycznego potęczenia (komunii) grzesz-
nej a odczyszczanej duszy ze Zbawicielem — to
nie były dzieci ani ludzie powszedniego na-
stroju; to były dusze szkolące, dotknięte licznymi
zarodkami w życie i doświadczeniami
bolesnymi. Przedewszystkiem brak im było uie-
minności i prostoty dziecięcej, brak im było

zgody nawiązkowej duszy ze samym sobą, bo du-
 sza ich była targana niepokojami, wątpli-
 wościami, czasem myślnymi. Mieli wyrażenie
 w Ewangeliu zapisać słowa Chrystusa: „Dopó-
 ki się nie staniecie jako dziecięta niewin-
 ne, nie wnieście do Królestwa Bożego”.
 Ale oni z tej rady korzystać nie umieli i nie
 mogli, bo ich trapiła i dręczyła wciąż myśl,
 że utracili prostotę i niewinność dziecięcą,
 przeświadczenie, że jej odzyskać nie mogą.
 Był jeden, ~~który~~ który po krótkim zstąpieniu
 młodzieńczemu z całej pełni powrócił na
 drogę dziecięcą: to był Franciszek z Asyżu.
 Ale ten nie teologował i nie rozmyślał o mi-
 stycznym znaczeniu Komunii, tylko stworzył
 dla rozradowania prostactw i dzieci ufa-
 wetka jako odwrócenie opniadania ewan-
 gelicznego o narodzeniu Ewangelii i wozdł
 kocioszar' ubogich, opniadając że i Ewangelia
 był ubogim; wozdł dzielić się z biedotą każdym
 kęsem chleba. Czy temu apostołowi mitrosiewski

chrześcijańskiego byłoby przypało na myśl, my-
magat, aiby kiedyś dzielnicy, przygotuj się
do 1^{szej} komunii, przygotuj się w niedziela-
Tę sukienkę i w rekon i kupowała białę lilię i
świecę do reki?

Porozmawiajmy do głównego tematu, nawiązuje te-
dy postawić wielki znak zapytania, czy dziew-
czynka 10-12-letnia jest zdolna, choćby w chw-
li najniższego skupienia, zgłębić się w uni-
stycznym znaczeniu potęczenia swojej duszy
z Bogiem w pierwszej komunii? Ja lilia bia-
ła, która jej się daje do reki, to symbol najzu-
pełniejszej czystości dziecięcej duszy i ciała,
fizycznej i moralnej a przedewszystkiem fizyo-
logicznej. Ściśle biorąc znaczenia tego symbo-
lu ona w ścisłości nie powinna należeć do re-
nieważności odzumać.

Jeżeli zaś nawet bardzo rozumny i do-
świadczony katecheta i bardzo dobrze odau-
wiająca i we zadaniu matka otoczne-
nie pouczaniem i kierując duszę dziew-

częcia na wtascinę drogi, wiodącą do pewnego
zrozumienia doniosłości aktu religijnego, to
czy

Przyczyny upadku religijności w Europie.

Często prowadzimy rozmowy z Edwardem
Sarnickim o stosunkach oświecenia w europej-
skich. Dzisiaj wygłosił on zdanie, które ja
nie raz powtarzam, że w Europie mało jest
prawdziwych Chrześcijan, że duch oświe-
cenia w Europie jest pogański. Dó-
wodzi się jednakże w sprawie o tem, gdzie
leży źródło tej niereligijności. On widzi
je w rozmaitych wyuczonych zwyczajach,
w wpływie humanistów, huma-
nizm, który zabija tę piękna i reduto-
mieć „respublica Christiana”, w dzieła-
nin Lutera, Kalwina i innych herezjarchów,
w wpływie sensualistów i innych sekularny
filozofów; w dostawianiu wolularzów,
materialistów i „faktycznej” nauki nowo-
czesnej eto; nie chce tylko widzieć tego,
że religijność zabijali ci, co przenie-
sli „religię” wymieszali jako jedno dostawianiu,
bo brali religijność tylko za strony dogma-
tycznej a nie chcieli usnąć racji dyku-

niekmyh stón ewangelií; nie každý, ktorý
 môže, panie, panie... z oratórii ich pozná-
 cie ich... , resp. táto klauzúra od zrušenie-
 nia... sami nie rozhodli o druhej ine
 misznacii etc. Nie korekcie, praprie-
 sione se rozhodli ^umer kaceruj' rónych,
 poddonaty religijnosť i rednionieuna,
 len zaci'ntosť, zjaka teppionu Walden-
 sön i Alpigensöer, rexia myprania
 ne mer Simona de Montfort, nynur-
 donane 50.000 alpigensöer a idoty-
 tem uniesie a wotudniowej Formajeti.
 ct obrok tega tolerovanie, je Noccar-
 dio i jemu podobni, no szasy nuzne
 kaptariwka, szeryli rywardanie uby ga-
 jón, je krtlowe neapoliwaniwie nordsu-
 oraty bez stónka ragany smyl meidat.

Nie Luther i Kelnin byli porwodom, je
 Reformačný odernatá byli niess-
 cyd i magacyd many od koscioła,
 len to, je takie potwory moralne,
 jak Alexander VI. Borgia, zaymurvali

police krosobloka, a jak dluhého som
votrebna hto, aby ž miedy jeho na-
starcannu v hignodniji ludie?

Nie Locke, nie Encyklopedysa, nie
Wolter; Rousseau, dali sie porrodam
vodkaopania religijovici ve Francuzi,
lex to, ie nashardniji chreivimovici
1789, Ludvig XIV, potvor egviznu, ž
v drogemnadami hrovt Balnshim,
v Hugenotov, nasharupit, aby jeho
dragoni bukerie gradisti vny; v-
li Hannzardov v denonadi;
koiho regent Filip Orleanski, vyj-
cy v kmizku kerovnym z vobla,
ksheni, zakon, i potvor nevyraj-
novi, Ludvik XV, v hory nigot darsot.
myetad nashizkogo vyurdania, ne
bedzo nigdy sharovnym por vadnys
brtkupa. Kiedy Wolters znarome
kadubovovij medylcivie ve Francuzi:
Guly mnykem vrom oporodovot
vuronieme procey Celara, zakat, os-

domniawa, kiedy „Katholicey” ogdzionie
 skarali na swionie protestanta tytu za
 medecina, lekceważącego wszelki religij-
 nych innego myślenia. L'abbé fran-
 cuskim mógł być ateuszem i usq odpra-
 miać, ale hugenota, musze wienqy być
 myśły z pod prawa.

A u nas w Polsce co spotygarato ubijal-
 nstō w ruzach wiary? To, że Gregor XII,
 nie miał siły na potopienie Metternich-
 dōw str a przywrócić z odszczepnie-
 niem Mikłaja I. Jedynym pors legi-
 tymnym, winno do on / Konstancji Uni-
 sōz odwrócić od księstwa katolickiej, i ka-
 zat wyjechać z Krzymu Bayliancem
 Hadersangj moć deparkie siem...
 Madrycie Micyjstwieckiej. Na to nie mog-
 liam Kopieninami Jomonon do pnieć.

Lektura z zakresu historii pojęć chrześcijaństwa.

(Nawiązanie o religii i religiach pod wzgl. etnograficznym, etc.).

Die Lehre der zwölf Apostel, nebst Untersuchungen zur ält. Gesch. d. Kirchenverfassung u. d. Kirchenrechtes. Leipzig, 1884. von Adolf Harnack, 5.273 II.

Neue Untersuch. zur Apostelgeschichte } Adolf
u. zur Abfassungszeit der synopt. Evang. } Harnack
1911, Hinrichsche Vh. Leipzig, 80.910 II 4.

Über den priv. Gebr. d. heil. Schriften in d. alten Kirche.
Adolf Harnack. Leipzig, 1912. 80.916 II 5.

Oba dzieła należy do zbioru: Beiträge zur Einleitung
in das neue Testament von Adolf Harnack.

Das nachapostolische Zeitalter. Gesch. d. christ. Gem.
von Beginn der Flaviendynastie bis zum Ende d. Theodrians. v. Rudolf Knopf. Tübingen. Mohr.
1905. Bibl. Nr. 80.397 II, odn. 6/1916

Römisches Imperium. Von Hermann Gericke. Tübingen
Kultur in der Zeit d. Kaiserzeit des Römischen Imperiums. -
Münch., 1902. Riedel'sche. Tonik saryi: Walt-
zahlfluss in Rom (66.170 III)
1. Roman in 62 Orbildnungen. Angliey od-

Krygli skatły i stopy z napisami. (Cap. Hoare
około 1800, James Brinsep 1832, Rhys-Da-
vids 1900). Pismo (zrazu w lewo) około 6. stule-
cia ante Chr. Przyni przez Kupców z pismo
scnickiego (aramejskiego) przez panów Achae-
menidów perskich, potem z prawo-
Asyicka wnikł Candragupty (Σανδραγοῦτος)
37 lat rządził. Udzieni (Οζύρη). Ujciec
Orty Maurya. Córka Kupca Devî, z jej syn
Mahinda i córka Samghamittâ (mitra)-
współcześni Diadochowie Grecy: Tulamaya,
Anterkina, Mada, Alikasadala = Ptole-
maios, Antigonos, Magas, Alexandros.
Antiyoga = Antiochos. Pojona III. stulecia
Maghada. Granice na obszar całej Indyi.
„Niema większego czynu nad prace, Ma do-
bra wszystkich. Wykorotamy inaczej, nar-
wówny. (Da się porównać z Konstanty-
nem Wielkim). „Pobożny król Piyadasi
życzy sobie, aby wszystkie cechy wszędzie
osiedlać się mogły. Tolerancja generalna.
Następstwo, że minister ludzi przy-
tężył się do Buddyzmu nie z prze-

Konania, tylko dla przykładu, danego w oner
dwór. (Znamy podob. do Konst. Wkiego, wron.
Thierry, St. Jérôme.). Działanie gospodarcze
i dobroczynne. Stal. Pataliputra; odwiedził
ja wielkorym Hiuen-Tsiang z Chin ok. 635
rost Chr. i zastał upet. opuszczoną. Patna.
Mahinda i Samghamittā nawrócili Ceylon.
Zawieźli gatunek drzewa Pippala (Ho) = Fi-
cus religiosa, obecnie mającego 2-000 lat, ko-
to miasta Anurâdhapura.

Na północy tradycja przechowała imię
młodsze dynastyki, który nosił mie-
no Kuruâta (ptak, mający ładne oczy.)
Matka jego Radmâvâti, żona Kancana-
mâlâ, nawiastnictwo Jaxila. - Legen-
da opowiada o Karierodziej nitosci maco-
chy Tishyarâkshîtâ w. Tissarakkhâ.
Tendant do historii Fedry i Hippolita,
albo Fausty żona Konst. Wgo i Crispusa.

Czy nie tłumaczy rychłego upadku
państwa Asytki to, że była w rodzie tym
poligamia, a więc charakter despoty
orientalnych - mimo buddhizmu?

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ім.
В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД 4 (Бав.)

ОПИС 1

ОД. ЗБ. 1584/3

Матеріялы анегдотычне.

3

83010101 Adam Baranowski.

Treść:

- 1.) Postępane uwagi ogólne o wschodnie. anegd. 1. . .
- 2.) Coś o arystokracji galicyjskiej 9. . .
- 3.) Nieco o biurokracji starogalicyjskiej 20. . .
- 4.) Detonacja 25. . .
- 5.) Wschód i Zachód 31. . .
- 6.) Coś z bractwa hetmana Złotobrodzkiego 39. . .
- 7.) ~~Widok~~ ~~und~~ ~~Tafel~~ (Ostermann-Reitenheim). Ein Zerschnittenfall im Österr. Militär-
m. v. d. Hofkammer in Lemb. aus d. J. 1831. 49.
- 8.) Inwazyjne sztuczne Niemców w Galucji 57.
- 9.) Gmędy zimowe staroślacheckie 62
! : niedostępne!
- 10.) Dem, messenhausen, Jellachich,
Windischgrätz 64
- 11.) Orbilianizm galicyjski 76
! : niedostępne. Do przeniesienia do
pomnikarstwa śląskiego.!

N^o 1584

VIII. B. 99

Materiały anegdotyczne do historii
ostatniego stulecia galicyjskiego.

Wojna r. 1914 spowodowała w stosun-
 kach naszego Kraju obrzydliwy prze-
 łom. Dziś rano - 13. grudnia 1914 - je-
 szcze nie można obejrzeć całego ob-
 szaru (nie w terytoryalnym tylko, ale
 i w społecznym, ~~kulturalnym~~ i nau-
 dowym znaczeniu) zrujnowanych, sporo-
 dowanych nieporozumianymi ry-
 padkami. Spustoszenie zupełne
 znacznych obszarów Kraju, wonta-
 żów całych, na których zostały prze-
 niecałkowicie ślady siedzi ludz-
 kich i które się w całościem grana-
 żów i zrapneli i w twódsze bitew
 (z stepami zamienity) - ~~zwanymi~~
 ronsami strzeleckimi ^(zasiadły) i wiejski-
 zwanymi garbami grobów -

to jeszcze najgorsze. Ale ome-
szanie krajów przez całe, odcięcie-
gdzieś a gdzie indziej, wstrząsnie-
nia i wojny, nadaje jej charakterystyczny,
nieustrasny i poświęcony charakter, który us-
zedoła i wiodł. Lechów i wojnę
mimo woli, wprowadzona przez
władze i wcielona w życie
groza, wojny i wstrząsnie-
mied kulturalnym zdobywców -
a wojny i zwycięstwa wojny
ewoluacja pod okiem wojny
i wojny - wojna atakująca w to-
ku wojny gospodarczych ek. to
wzrost wojny z wojny i wojny -
liście i wojny wojny kulturalnej,
mimo wojny i wojny wojny -
cia, wojny wojny, wojny wojny, to-
wojny wojny, wojny wojny. Re-

47

Konstrukcyjna następną, pod tym samym
^{(sterem), w tym celu i innym}
tym (Kriemle), w tym celu innym
duchem, w takim celu i w takim celu -
rakiet, w takim przedkimi' kółkami,
czy w takim drugim, w takim celu;

- rekonstrukcyjna następną, ale to, co
ona stanowi, będzie zupełnie inne,
nie było przed wojną 1914 roku.
Jestem stary, mam lat 70 przeszło,
i nie wiem, czy mi się uda brnąć
następną obracając się -
stra naszego w Galię - pracuję
nie bardzo prawnie w tym - a mia-
nowicie niektórych, jeździć, i
tak, jak wspominałem. Wielkie frag-
menta obracając tego, wielkie serce de
wykonane przez mnie z nadzieją, lub
niektórych, doświadczenia. W książce
pamiętności, "Jeszcze raz o Pała-

4
gogolowego, która wydana na pamięć-
kę ubrodziesięciu (1858 - 1908),
jest wyjątkowym moim miłośnikiem na zebra-
niu jubileuszowym odczytu o tem
koleciu, wierszy w druku zespew-
ny ministerem Średni drukarskich,
gdyż wiedeńskie treści, ma dostrzeżenie
i niekiedy wydawców był taki, że nie
pamiętali nawet, aby autorowi dać
jedną korektę do poprawienia moim
wydrukowaniem ^{jego artykułu} w ^{roku} 1908
jest wydrukowany cały serię pro-
myśl. wżec moim biografii ze świata
pedagogicznego, które stanowią cha-
rakterystyczny bardzo materiał
do obszaru naszego publicznego, miejs-
cego w pamiętniku zomiononym
wzrostu uniwersalnym, gazeta Narodowa
w latach 1908 - 10 wy-

dnuktorata muna mija pogrzelonę nad
 zafizkami tygnoteura mandyburę,
 w utronęj podstem pogląd na dżige roz-
 tanu, dnuktoratnego merdka enera
 polityke i mranę moka. Muna te
 nocysey dnuhaze a misdery ihny-
 ni mieprezydent dambowstki, wno-
 li za rone i znanę; dżbo redaktor
 "Gozety dnuwarskiej", dnyny pan
 dnuhroniektiepa, repeturaj'sygate
 spalty grynemstami eboneku-
 dnuwrenykh pan ^{niby-} dnystrak. i me-
 robianeni mra nie nnuwsi-
 ni-(niby) dnuwreniamni dnuw-
 ni francuzskah, ni dnuwst dnuw
 dnu, aby rone te mra dnuwst, ueniti
 aby tej koshieci kshik, ^{no} taki nnu-
 nuniuie u dnuwrekh dnuw, jak
 dnuwst dnuw mandyburę w dnuwst.

489

Konizowanie i wydobycie nie doszło
do skutku z powodu krótkości czasu,
dalego do dyspozycji, i z powodu
sprzeżności poglądów co do charak-
teru i obszerności tej pracy, i akcie
otrzymywaniem w dyspozycjach
obu naczelników władzy.

Jakkolwiekbyś — czy zdaniem, czy
nie zdaniem spisał pracę, wbyłoby
jakiegokolwiek rodzaju, postawionem sobie
zapewnić ciekawą i bezczynność wy-
gnania zbiorawieniem i umiara-
niem wrotat, a wzdół, sekcijon, mo-
graph jako „Galiciana” oświadczy-
doby do utworzenia obrazu, cyklicyj-
stoski historycznej w jej ostatnim uk-
nowicie okresie. Miatem niepre-
brana kopialnisz w opowiadania
niach s. p. mego ojca, i w tem,

co uiekliedy rucit i. p. Zygmunta
 Janowycza. Niestety, z materys-
 Tolu tych malo co w panieci mejis
 przechowato. Je obrazu potrzeb-
 bylo chwyta i opisywac natych-
 miast, a na to w mem imudnem
 zyciu nie bylo czasu, a tak wysta-
 To tylko glode ogolnie ogolne, a
 szczegoly zwlasyte w panieci) za-
 petnie, a te szczegoly wiaznie zo-
 stugrosy na przechowanie.

W ostelnim okresie mego zycia, mly-
 Tem do niektorych stron obrazu
 Kory, stał z oporadani Edwardsa
 Sawickiego, ktory niemoznie sto-
 sunski opowiesne Podola w okresie
 przed r. 1880 znal bardzo dobre.
 Ustoli tu, jak panieci moja zaro-
 dzila a wrytem oporadawa pewne

Tylko rysy domów, kamienic i podjazdów,
 to mi stawiły jako dokumenta do
 pewnych rozmów: z tych ^bofficyjnych
 opowiadani niewiernych mało mi zostało.

Cos' o arystokracji galicyjskiej.

Na pierwszym zebraniu w pałacu Ka-
 mienickim w Warszawie zasiadło
 na jednej kanapie w drugiej sali
 recepcyjnej trzech panów: Wilhelm
 Siemieniński, ożeniony z Lewicką,^{a)}
 nazywający się potem Siemieniński
 - Lewicki, Alfred Potocki i Włodzimierz
 Dzieduszycki. Albert
 Cetner z Podkarnienia, stojący
 opodal z pierwszym młodszym czło-
 wiekiem ze szlachty, który dopiero
 zaczynał wchodzić w świat,
 spójrział na kanapę i wskazywał

Drzech panów na uszy rzuci do nio-
 dego członka: „Jam, patrzaj, na
 tej Kanapie: ten pierwszy - to
 galicyjski pan, ten drugi - to eu-
 ropijski pan, a ten trzeci - to polski
 pan. Oporządca mi to poro-
 daj ^{czy} nie w tej samej sali jak sam
 Cetrer; do nie ruczę, czy się do
 tego rozpręci mi myśl. Za to pa-
 nią tam do doskonałości, i po i niej,
 moie za namiesznicostwa Piminskie-
 go, szatem w tej samej sali obok
 Cetrera i wrynatrysatem się to-
 com. Były obecne ~~pranie~~ ^{ipanny} myśka-
 nie panie (z tak zwaną ~~szk~~
 szlachty galicyjskiej. Uderzył
 mnie tym razem brak pięknych
 i sympatycznych twarzy w tym
 śmieci niewieściom. Kiedy indziej

51

bywało inaczej i niedziato się niekiedy
niektóre osoby, że tylko wspomnę ^{c. n. p.} obie
Namiesznikowe, Sanguszkową i An-
drzejową Potocką albo trzy sióstrze-
nice Andrzeja Potockiego, panny
Zamojskie z Wysocka; ale wtedy
wspadał w oczy ten zbiór wystrajo-
nych brzydota bez rysury jakiegosi
wybitniejszego. Podzieliłem się mo-
ją uwagę z Cetnerem; poklinał
smutno cytował i rzekł: „O, żeruję
się bez miłości, dla majątki ~~tych~~; i jak
tu mają być ładne dzieci?” A Cet-
ner znał się na tem, jak wypro-
dukować niekone, rasowe konie.
A ja dodałem: „Żeruję się tylko
między sobą, w ciasonem, kołkon wia-
sicieli większych obszarów, a w nie-
których familiach nawet drady-

cyjnie ustalił się zwyczaj śmie-
 nia się między bliższymi kre-
 wnymi. Wszakże p. Włodzi-
 mierowa Dziędzińska wykazy-
 wała p. Kossakowskiej, że ze swoim mężem jest nowi-
 nowaccem trzydziestu-tylku
 drogami. A przeciw, mimo wna-
 nia tej mordercy, miała córka
 p. Włodzimierowej, druga z rzę-
 du, p. Anna, wydana została
 za bliższego krewnego, zwanego
 Jędzisz Dziędzińskiego, bo
 ojciec jej, który dawał mi wiad-
 złość na temat ^{jego} Muzeum
 przyrodniczo-antropologiczne
 i ~~z~~ zarządzana z nim ordyna-
 cja powstała nadal przy jego
 rodowem nazwisku.

Wojciech Dzeduszycki z Jezupola, zrodzo-
 ny pewnie z Masaradźmy (z mieszczan
 lwowskich grecko-turkiskich, vide Łoziniński
 „Patryjatyk lwowski”, ale przedko woiźkijch
 w szlachcie turkijego wojerodźstwa) przed-
 stawiał w twarzy swej rybitny tyjo i w
 stanie (tego spotęgowania racychwia-
 ściwości przez brak brzyżowania z inne-
 mi rodzinami. ~~W~~ W usposobieniu,
 w sposobie mówienia i śmiechu miał
 wszystkie cechy, potwierdzające kursu-
 jące między szlachtą zdanie, że każdy
 Dzeduszycki musi mieć jakies dzinac-
 trowo. ^(brzojny) Żona jego, ^{seppanys} także Dzeduszycka
 z domu, była córką cenionego wysoko
 Aleksandra Dzeduszyckiego z Jezup-
 ówki w Strajjokiem lub Żydaworskiem.
 Jęu był niezłym meszarjzys, wojstowoj
 postarjy, choć nie wiem, czy był kiedy

Żołnierzem. Alexander Dzierżycycki
 nie miał włosy żadnych dzierżycycki.
 Córka jego jako panna, była niektem,
 wrosem zjaniwkim. Raz, na pennym
 nymtadzie, nie niedzał, kto to taki, nie
 niegtem trucić z niej ożen, tak mi
 przypominata pierwszą Kochankę
 moją, później żonę, Helenę Kra-
 duską: takama cera, biała i różowa,
 jak krew z mlekiem, a gładka bez
 żadnych szkarupych i rodków; takamo
 silnie zamienienie się w liźmie-
 dzie towarzysze; takama brzo-
 i cięta z różnym, wąskim nosem;
 tak samo kolor blond włosów;
 takame oczy duże niebieskie. Był-
 ko w do postawy Dzierżycycka by-
 ta niekta w dolniku i tejżo. Różniei
 brzo jej, jak u mojej żony, nakrta

Z wiekiem pernej surowości. Dzieduszycki
 Wojciech był w niej zakochany, czego wyra-
 zem napisała różnaś pomieść jego, Władysław.
 — Gdy się to matczyńskie miało
 wkojarzyć, Michał Dzieduszycki, urodzi-
 nioj, bardzo zdolny, rzekł: „No! Dzię-
 duszycki każdy ma bzik: jakie się takie
 z bzików polowa, to dopiero będzie bzik?”

Istotnie w pożyciu Wojciecha — skąd-
 inąd wzororem — ten bzik nieraz wy-
 stępował. ~~##~~ Kuratorato o tem mi-
 stro anegdota. Wychowanie syna Władysława
 było pod wielkim względami
 dziwnem: do bzików Dzieduszy-
 ckich, przynajmniej niektórych z nich, na-
 leżało akcentowanie pernej oryginalno-
 ści i nieuznawanie — przynajmniej
 w pewnych kierunkach — tego, co się
 tej oryginalności sprzeciwiało. O tem

oponiamano ^{Szezegóton,}
 wyczerpanin ~~kurto~~ ^{nie} ~~anegdota,~~
 których nie podaje, bom ich nie sprawdził.
 Ponad Władysław, stanęły na rta-
 snych uszach, przeczucie fortiorana
 oryginalność.

Córka Wojciecha - Nina (Antonina) -
 miała w twarzy do przesady opatego-
 nawe rysy typu ojczystego, tak jak
 u ostatnich Kurbonów najbardziej bur-
 bonizm twarzy występował. ^{druga} ~~ona~~ ^{ona} ma-
 ją - bieder - jak i czas nauki i chęć z Je-
 zupolem - znata Antoninę Dziedzi-
 szyczkę jako sympatyczną, bardzo,
 szlachetną osobą, ludzką, w otworu-
 kach z ludnością, obcuje, szczególnie
 nawet z prostym ludem, zabiegając czę-
 sto do ~~starej~~ ^{starej} sługi Dzieduszyckich, by-
 łej mamuli Władzia, w której domu
 żona moja mieszkała, na placu ku-

524

Kurucziane - zwane w dyalekcie wiejskim
wym. "korzi" - ze smietany. Antonina wie-
ta nawet tańców pióra i układała poe-
zyję z utworami się przed ludźmi swojej ofe-
ry kopyta: odsiedzi kopyta nieg wiele pod
względem unystronym wo autorze
"Bacni nad bacniarni". - Niesłych
gdy wyjechała za mąż za Łuszczewskiego,
wybuchy po kilku latach silnie
utworze utajone w zarodku anoma-
lie unystru i jowadła w obłąkanie.
Widymyśniemy ją później cesarowi
- nyleżona wnierschonię, z wosep-
nym wrozkiem, w zuzerniata i
noco zuzerniata - idąc ~~to~~ me
Lronie w towarzystwie matki lub in-
nej jakiejś osoby, przygnębię, ni-
downie i niedownie, nie zbliżając
się do nikogo.

Mimo dzinactw, niścimych dzied-
 szczytów, mimo rozbojania się tego
 umysłu ~~na~~ ^{na} najrozsądniejszą ^{ich kierowników} ~~stronę~~, ~~z~~ ~~któ-~~
 rych w nauce żadnego nie zgruntował,
 trzeba przyznać, że tradycją dzisiej-
 szą w tym odwołaniu prarodzimej
 arystokracji galicyjskiej działają
 tak silnie, że Wojciech Dzieduszycki
 jako polityk był niepopularny stąd.
 Objęwszy kierownictwo Wstań pol-
 skiego w Radzie państwa we Wiedniu,
 spełniał trudne zadanie nowego sta-
 nowiska z taktem i umiętnością,
 obaleniem ministerstwa Gaudschoza
 której wprawy niemyślnego mu klu-
 ta polskiego chciał wyeliminować
 przy pomocy ordynacji wyprawnej,
 redukującej w niekorzystnym stosun-
 ku z ilością głosów potężnego klubu

Nieco o biurokracji starogaliczyjskiej.

Do połowy XIX. stulecia stam urzędniczy w Gali-
 cji był żywiotem, czysto nepotycznym: pan-
 stwo nie uważało niesztainców krajów za u-
 zdolnionych do spełniania funkcji urzęd-
 niczych i nie miało do nich zaufania.
 Był to na pewne wielokrotne posterunki do-
 wozekano krajowców, i to w bardzo o-
 graniczonej ilości, jakimi ofiarami te ta-
 sły niewiele odkupować o tem świadczą cho-
 by fakt następujący. Sam znałem ~~rodzic~~
 jako młodego człowieka starszego pana,
 który się nazywał Chrzyszcz. Brat jego
 wraz z moim ~~bratem~~ ^{bratem} ~~bratem~~ ^{Cyryliem niezakim} ~~bratem~~ ^{Włodkiem}
 udał się do Białocerkwi; zostali tam
 szeregami i zamieszkał a doniesło po jego śmier-
 ci wdowa z kilku piękniemi córkami
 przybyła do Lwowa.

Lwowski pan Chrzyszcz był urzędnikiem

finansowej dyrekcji: rozdziale tym, jako nie-
 politycznym, domniemano Polaków. Według
 metody p. Chrząszczy nie leni się: rozumie,
 że jako Polak nie może ~~oczekiwać~~ się pro-
 dzienną żadnej ~~polityczności~~. Nie leni się
 i ja też znatem go jako Karolera już
 u schyłku życia, niedziat ~~broniem~~ z do-
 świadzenia, ~~or jako~~ innych, or jako za-
 leżność mych urzędnicę mysl, że lada
 przerynia, - choćby nie rzeczywista, de ~~ty~~
~~mytomymu kulo~~
 (należyma) przez niech ~~mych~~ szefów-
 nowie ~~stać się~~ ^{ze} ~~schmęci~~ i one i dzieci
^{to} do niedzię, przez utratę posady. Według
 niezależnym i spokojnym i ~~nie~~ najje
 jak najmilniej oruje rachunkowe ob-
 wiazki, dzimil się jednaki p. Chrząszczy,
 że nie mógł awansować i że go przy
 Wilkaczkowych awansach pomijano
 czyli preteriorano (przeważnie) na

Ker z yšō mōdōz ych w stwībē, choi' mō
 nīdy nīe uozpīōnō Źadnōgo zarzadku,
 czyli - redning terminim bīwōw kōdōzōnōgo -
 „amstōmō - u”. Ojdy pytał o pōmōdy, zby-
 rano go dzīwīe. Aī raz pōnīen pod-
 rzędnū urzēdnīzōł ^{wzornīcy} wyjāsnił mu, Źe
zwīerzchnīcy jęgo jęgo nazmōwka nīe
 mōgō wyznōmīł. P. Chrzęszcz wōszedł
 do gōwny pō rozum i pōdat do Na-
 miestnīckōra o zmnīanę nazmōwka na
 „Dūfna”. Od tego # czasy szedł pō ~~sz~~
 szereblach rangi mōkōjīnīe. Wō Źyīm,
 dla prōzypōcīōi bīt zarzēze Chrzęszczemī;
 ale jūt ten zbyc opūt gōwōk nīe razīt
 w szemōdźnīe. Do Źyīt p. Wō Źōfōz zmnī-
 ny dōszumōkōn za gōmōkōwōskīego i jūt
 zwrōm jako Chrzęszcz opōczēł na cōmō-
 tarzū fīzīkōwōskīm, pōd opīedkō in-
 nych chrzęszczy, nōgōzēnōjōz ych sīe

97
w ścisłej tajemnicy i zprywatyzuj się listami
drzewiamentarnych.

Mój ojciec przechranił w swojej niemieckiej
nisi ci skład personalu urzędniczego
w starostwie zaleszowskim czyli w
stanie, w którego okresie rodzicini stali
mrojem jako nadworny, nadworny
ze dyktatem barona Heyala w Ławach,
kilkę lat ^{gdzie zderzył się z mark.} wędrowny. Oż w urzędzie
dy w tym cyrkule, w idę od najwy-
szego dygnitarza, w Kreisshauptmanns,
westerpyskiej panowie: Lounen von
Diedl, Lungen, Zungen, Rintyl, Prast,
Lounsfölz.

Żbrieg ten nazwisk stał się też w
wodem zabarwonego galimadyaszu.

Pewien szlachciz wystął zrozajem
órczymym pewne podarki w darach
z pola i ugrodm, w ~~stwierdach~~ Monach,

16 w Turpad polowania i # rybotostwa dla
 hrzechpotężnych władców Krainy. Posy-
 ła towarzyszył senniemny zaufany gn-
 nienny, któremu pan na rozum po-
 niedział resztko, objaśniając, co do kogo
 zamierić należy. Kazał mu więc, aby - przy-
 jechawszy do Baleserzyk, pytał się o sta-
 roste, którym był Herman von Dickh.
 Potem skierował go do konwiarza ^{Zarnego}
 który nieraz do niego zajechał i uk-
 nego dąpi znał, a był on wysoko-
 rzędny. Wreszcie, aby nie pominięć
 i maluczkich ale nowych wiele pomidy
 lub zaszkodzić, przesłał go do kancelisty,
 którym był p. Dannebühl.

Wieśniak, przyjechawszy do miasta,
 zatrzymał się w rynku i zapisał
 się następującemi słowy: „Hei! Leute
 do bei! Weist man, de tut ~~so~~ se-

dyt' toj' baran dykyj, taj' toj' cap re-
tykyj, taj' toj' parshycel' ?⁵

"Detonomia!"

Wyrazu tego szukałby czytelnik na-
daremnie w jakimkolwiek dykcyona-
rze ucisk politycznych. Nie znajdzie go
też w żadnym "Encyklopedycznym" u.
Jest on mytnorem czysto szlachectwo-ga-
licyjjskim a autorem jego jest jeden
z p. Wolańskich, ^{ponosi imię} ~~czy Wolański~~.
Była to rodzina, o której było dość gło-
sno w Galicji w drugiej połowie XIX^{go}
wieku; czy dawniej mieli niektóre zna-
czenie - nie wiem. Niektórzy z niej mie-
li znaczne majątki. Czy który z pp. Wo-
łańskich celował w jakim kierunku
na polu wiedzy, polityki, agronomii, te-
go także nie wiem. To wiem, że nalecie-

li oni do tej kategorii panów galicyjskich, którzy mieli pretensye do zajmowania wszystkich ^{stanowisk} ~~posad~~ marszałków powiatowych i do wszystkich krzesel poselskich i a ja ~~to~~ - w razie nieporodzenia i utraty mej ~~posady~~ - do ja-kiej ^{matkiej} ~~synowej~~ w jakiej radzie nadzor-czej lub przynajmniej do dobrej matre-go, wyjątkowo dostosowanego diurnum w Wydziale Krajowym.

Nasz nierozpomniany stowotwórca był przez szereg lat postem sejmowym. Partia go chęć odznaczenia. Inni mowcy tej kategorii płacili za mowę, które im wypracowali? Koncepcji adwokackiej, albo zemi-owali je sobie w urządzeniach Wydziału, podsklepijących ich protekcji do awansu nadmierzającego, a po przygodzie nasze-

59

go Wolajńskiego występowali, nie jeno burdziej
samowolnych występow oratorskich. Nar-
kan Wolajński chciał być oryginalnym: u-
patrzył sobie dyskursy o autonomii
gmin miejskich jako pole wojny i wy-
stąpił z długą oracyą, w której zaczęł
wyrodzić ~~to~~ różne żale z powodu nie-
domaganí administracyi gminnej i rad-
licowości wykonującej ustawy. Chciał
on zestroić nową, efektorną, antite-
zę. Słyszał nieraz, jak różni mówcy
przeinstawiali „organizacyę” i „desor-
ganizacyę”, „konstruktoryę” i „destruktoryę”,
słyszał wyrazy jak de-kadencya ^{przy końcu mowy} i zanotat i tanowie; także autonomia
gminna — to nie jest autonomia, ale
deautonomia! Sejm zastuchany ostryział.

Jeńsam mówca sejmowy zebrał się
raz do krytykowania myślicielu dro-

7 respekt i despekt, reformowany i deformowany

górnego departamentu Wydziału Krajowego,
~~z~~ ^{ym Kierownictwem} ~~którego~~ ~~całe~~ ~~stat~~ stary i młody de-
 partament, ^{sejmowy} Władysław Baderi. Referent Ba-
 deri stat na trybunie a poseł Wróblewski,
^{stanarski} ~~stary~~ przed nim zaczął żalić się na
 ogromne wydatki na utrzymanie dróg
 krajowych, a gdy sprawozdawca Wy-
 działu porozmawiał o trafności jego
 wydatków, przystąpił do niego Wróblewski
 i zaczął mu demonstrować, że pod-
 widane przez niego sprawozdanie wy-
 kazuje tak wysoką sumę, popełnił tyl-
 ko tę niedostatkowość, że li tylko dochodów
 niarnych każdego dziesiąt i li tylko rozchodów
 — zamiast je ~~je~~ odjąć od siebie celem wyszu-
 kania różnicy, która ma być wykryta z wy-
 datków — dodał je do siebie, a do tego pomógł
 i w tem dodawaniu popełnił parę mystek.
 Można więc wyobrazić sardoniczny u-

iuried na trawcy Naderiego, gdy w postaci
 (wzrost) myśliciel' metody uświadamiania sprawa-
 zdań i stosunek różnych cyfr po jednej i na
 drugiej stronie ^{rachunków}. Wolański uwzględnił nieprze-
 konany i trwał przy swoim - An ogólniej
 kwestii ~~was~~ sejmny i masy, "Szczutek"
 wyprzedzał postać Wolańskiego z dokład-
 ścią, z której ~~na~~ na rgle, na której ktoś po-
 zeregości mu różne cyfry do dodawa-
 nia i do odejmowania; a żeby zaś przed-
 stawić obrazowo jego kłopot, narysował
 Naderiego, stojącego nad nim i ręką
 jego mu cieniła w górze.

Syn Naderiego, Stanisław, jako mar-
 szalek także ulewał subtylnym tonem
 traktorski postać tej kategorii. Myśliciel
 ran w dalszej sejmowej w charakterze koni-
 darsie rzędowny do darcia wyjaśnienia
 w oparciu o skutki. Nim sprawy

22 Ktoś na wreszcie na porządek, kłótnie
 debaty nad jakimiś innym sporządza-
 niem a Komisja odwołana, między
 różnymi żądaniem i rezolucjami
 za ~~AA~~ ~~AA~~ zaproponowała do uchwalenia
 żądanie, aby Wydział uzostawom
 Sejmowi sprawozdanie stenograficzne
 z posiedzeń doręczać nie ^{tylko} w pojedynczym
 numerami, które się rozdrużają i prze-
 padają, ale ~~po at~~ także — po ukończeniu
 kłótni — w całości w tomach oprow-
 nych. Marszałek proponuje to rezolu-
 cję za ~~ta~~ ⁱⁿ jednolitym wniesieniem do
 wiadomości. Wiedzieliśmy, że archiwalne
 studium, gruntownie tylko protokół,
 mający głębsze rozumienie ^{krójszych} spraw, ~~że~~
 że postać z kategorii „deponowania”
ⁱⁿ z papierów sejmowych, rewolucyjnych
 do domu, inny, bezpośrednio ich osobi-

styl potrzeb dudykajacy uytone usynio, Rzezi
 nio, jakgdyby akceptujego zgony min-
 sek Komisji: „Dobrze! dobrze! dam oppra-
 wit' - hm! - - w komputurki miekkie i
 niezbyt szpnie!¹⁵

Wschód i Zachód.

Możnaby ogromne dzieło napisać na ten
 temat, jak Polska uśredniczyła między
 Wschodem a Zachodem, jak zastanawia
 cywilizację zachodnią, łacińską - germai-
 Ńską przed zbrojnymi zdobyciami i Turpie-
 cami Wschodu, jak w zorycaju, języku,
 stroju, gospodarstwie przyniosła i pre-
 talnata u siebie cywilizację orientálną i okcy-
 dentálną, jak w niej wytworzy najbardziej
 wyrafinowaną cywilizację hiszpań-
 ską - hiszpańską lub francuską
 dyktują się z formami umiastymi ^{emi:} ~~mi:~~
 Orientu, z wyrobami starych domowych

artystów orientalnych i t. d. Na życie
 towarzyskie i rodzinne działaty także
 obustronne wpływy. Można śledzić ich
 rozwój przez różne tony. Dzieła Włady-
 stawa Suzintki⁹⁰ „pachycyacie i mie-
 szczanowie” „Lwowski”, o „budowni-
 stwie, ornamentyce, zbudownictwie starszo-
 Lewski odstawiają ledwie reszek zesty-
 ny nielowej, która to wszystko odgro-
 dziła od nas. Opowiadanie „Drewno-
 niego J...” (Kollegi), opowiadanie i roz-
 ce krajowchy o „nieroli tureckiej”⁹²
 tekstami rzucają nieznanym światło
 na niektóre strony życia. Pierwszeń-
 oparty na studjowaniu, wczesnych
 dzieł i na przedkonnej intuicji arty-
 stycznej odтворzył kilka obrazów
 n. „Etylogii”, mianowicie w I. jej części
 i n. „Wprowadzającym”. W XVIII. roku stu-

(grecko-
 lecia oddziaływanie) tureckiego Orientu o-
 stąpiło, prawie zasnęła ^{W XIX-wieczu inhy} a mowy (Orient, mo-
 stkiwski, wsłoki, Kaukaski, sybirski, a za
 czasów Szwedzkiego i Piroszewskiego
 Kamraci, mandziurki, japoński i
 chiński wreszcie dawał nam farty i wo-
 lony do kolejdoskopi naszego życia.

Do ostatnich objawów oddziaływa-
 nia grecko-tureckiego Wschodu na życie
 należą ciętkane, a dotychczas nigdy wy-
 rządzające ^{i zgodnie z prawdą} wredsterione przygody
 i dzieje tej wielkiej Greczynki Zofii-
 Orliwie, która z haremem basylerackiego
 w Chircimim dostata się do gene-
 rala Wittego w Kaukazie, a potem
 zapisała się imię jako 4ta żona Szwe-
 dzkiego Potockiego w smutnych dziejach tego
 magnata.-

W młodych latach moich udziałem

osobę, której dzieje stanowią pewną ana-
logię do dziejów niekłej Sofii Potoskiej. —
Była to panna Ekonomo, czyli Yekonom
~~to~~ — jak jej imię rodzime nymniamy
w rodzinie jej młodszego męża, oficera
rosyjskiego o czysto tymskim moskiew-
skim nazwisku, które u niej paurisci
wypadło. Jako Gręczyńska z urodzenia,
zmarła ^{panna Ekonomo} się w Paryżu w pensyona-
cie pani Campan, tymczasem, w lito-
nym się ^{przedtem} trychomymata i Kostatcita pa-
sielbica Napoleona I., ~~to~~ a później-
sza matka Napoleona III., Hortensya
Deaubernais. Jak się tam dostata, nie
wiem: prawdopodobnie należała do któ-
rejsz rodziny kupców lub bankierów
greckich, jakich wówczas niemato było
w Londynie, Paryżu, Rzymie, Wiedniu
i Tryescie. Z pensyonatu tego miał

ja wykazać pewien oficer rosyjski, który
 się znalazł w Paryżu jako należącego do
 załogi miasta w potłoczeniu Napoleona.
 Ten z nim się ożenił, a wróciłszy do państwa
 rosyjskiego, zamieszkał z nim w Rudziń-
 kowie, Pouajowie czy innym mieście pogra-
 nicza rosyjsko-galijskiego. Wzrost
 wówczas nie był ^{jeszcze} tak brzydki a władze
 pograniczne dopuszczają łatwo do przy-
 cia (wieszkańców) rosaryjskiego jednej
 i drugiej strony.

Rudziń ^{dom} pana generała - do tej rangi
 doszedł wkrótce mł. p. ^{dom} ~~Yed~~ - za-
 stępn ^{oraz} wkrótce w bliższej i dalszej
 okolicy śród obywatelstwa okolicznego,
 gwałt gospodarzy ^{Orka} ~~war~~ nieknu-
 ścis, rzadziem roznomy i innymi
 zaletami rosaryjskiemi. Wszyscy się
 nie zachęcali. Władcy gośmiłgali-

cyjodkiej stawy zwracać na siebie uwagę
 hr. Cetner, zapewne młody tego parałtra-
 korca, który młodego p. Benedykt Win-
 nickiego posyłał z listami do księcia
 Karola, Janie Kochanki na Litwie. (Kocha-
 znała z I. uscis, Janie Brinków Bene-
 dykta Winnickiego (Wincentego Pola).
 Między Cetnerem a księżką Grewyn-
 kę zanigłał się stosunek, który dopro-
 radził do ponownego wyodrębnienia pa-
 ni generatorki. Porucznik meja i kilka
 córcech, wyjechała pokrywając z Cetne-
 rem do Podkarnienia ^(próżnego) do galicyjskiej
 stronie naprzeciw Podkarnienia Posa-
 jona, ^{Podkarnienia} który dotychczas pozostał w po-
 siadaniu Cetnerów. Aby zmniejszyć swój
 ulegalizować, przejął katolicyzm.
 (Nie wiem, czy go już w Paryżu ^u nie była
 zapisana jako katolicka.). W Podka-

nieuważa istniał i istnieje słynny klasztor i
 Kościół Dominikanów. Jakis ksiądz zadał
 sobie trud zestawienia różnych kanonicz-
 nych przepisów, mających wykazać, że
 pierwszy zakon ślubny p. Jędr^{nom}~~z~~
 był jako małżeństwo nieważny, gdyż
 nie dotrzymywano przy zawarciu
 różnych przepisów i formalności, i
 dał na tej podstawie ślub b. paniz-
 nerówniej i hr. Cetnerowi. Jako p.
 Cetnerowa poradzona greckim da-
 lej wesołe życie i - w ciemności -
 na zabawach i balach, urządzanych
 w podkaminie, przyjaźniła się
 w swoim domu swego brata mejs-
 nerata ^{rosyjskiego} z dorastającymi córkami. Sa-
 ma zachowała do późnej starości
 niezwykłą piękność i żywość.

Z małżeństwa państwa Cetnerów

Podkaniurina - zapytata si: "A gdzie pani
bratna uciesska teraz?" - Stewruszka och-
poniedziata z ganyjnym, ale jui melan-
choliynym u smiechom i amany polsuy-
zna: "Kole dom poprany. ... popraniem
se, popraniem poroli!" *

* "Dom poprany", wozieruie dla okazanych kobiet,
bylo umieszczone w zabudowaniach poza kosciolem
Maryi Magdaleny.

Coś z bractwa hetmana Złotobrodęgo.

Zapiskano 1. stycznia 1915.

Nasza poczta romantyczna przechowała dla
przyszłych pokolek parwiei tego "Farysa", tego
hetmana Złotobrodęgo, tego Emira, atama-
na, syna wojerrody, co z garstką niemych
koczaków ugariał po dalekim Orjencie, przy-
jadłnit się w pustyniach arabskich z Beduin-
mi i kupcami, niedostępne dla innych konie
arabskie. (u nich jako brat i przyjaciel)
ich

Wiadomo, że to był Wacław Rzemowski,
 syn Sierocyna = którego ~~spadek~~ ślad ta-
 jemniczy ginie w porostaniu wotybnikiem
 w 1831 w bitwie pod Saskurcom. (Spadko-
 bierca jego ^{lewn} przekazał narodowi cenny pa-
 miątkami zamku Godhusrecki w formie
 fideikomisu, oddanego ^(wraz z pierwszym obszarem) Gustachemu
 Sanguskiemu z obrotami ziem ^(wraz z majątkiem ziemskim) Kenderromanis
 zamku i jego parafii). Stosunki z Urdu-
 dem sprzeciały, że postacie takie bród
 szlachty ziem południowo-wschodnich
 Rzeczywspolitej były zjawiskiem typro-
 rem, stale się powtarzającym, w ożypczy
^{Rożyniwickich} od ~~do~~ Saszelionizów i Sanderonickich
 w miastach XVI, przez Winińskich i Wo-
 reckich i Mohyłów w miastach XVII. W pewnej
 mierze należał do tego bractwa narodził się
 ciec Stanisław Chugota Pomianowski
 komarszyski Karola XII w Benderze.

Ostatnim reprezentantem tego typu był ten, którego w młodych latach młodzieńcem, Juliusz Dzieduszycki, Pan Jarosław Koło Zboronca. Był on rodzonym stryjem Wojciecha Dzieduszyckiego. Jechał tak samo, jak Wacław Rozmuski, do Syrii i Arabii po Konie-rasskie a Juliusz Kossak ^{od} portretował 5 wybitnych wojowników ^{jego} stacmowy. Portrety te wzrosła odwaga po Juliuszu Dzieduszyckim umieścić na wystawie ^(Krajowej) w r. 1894. Gdzie są obecnie, nie wiem. Jarosławce przypadły skuterek zapiski synowi Wojciecha Dzieduszyckiego, Władystarowi.

Widziałem p. Juliusza Dz. nr. 1869 wlecie w Pieniakach: wysokiego wzrostu, szczerze nie miał mimo wieku podstępnej otyłości starczej. Mówił z trudnością, głosem przystępnym.

Żona jego była także osobistością in-

72 niewności
44

ich schrytar' za Kordonem, nie niem.
Nawie myślał, że chrytajni ich wpa-
dnie na trop jaskiego spiskiu studento-
kiego. W każdym razie nie kierownik ^{ch} miał
trochę ^{snobizm} ~~orodzinny~~ ^{ych.} wzrostu. (Bez-
tygi maska była rdzono po kercu a ja-
na zarabiała jako aktorka; Ru-
binowicz stosunków nie znam). —
W każdym razie opowiadał ^{o tem} śmia-
kując, co widział, z jakim tryum-
fem p. Ostermann wypadł do Kan-
celarii dyrektora Kruszyńskiego,
przynosząc wieść, że zbiegł ujęto
w Wotuszanach. (Jest Beoztyga i Rubinowicz)

Jakim zbiegom bractwo bardzo
właśnie szeregów, aby mogli się za-
lizyć do „bractwa hetmana złotu-
brodego”, ~~ale~~ to jest: nie mieli
Koni. Ale wiadomości nr. 1852 czy

1863 na Wołdani' Konia, na którym i ostat-
nie zbieg młodociany uciekł ^(z głębi Ukrainy) przed prze-
śladowaniem, jak Farys Gonim przez
dalekie stepy. „Orły z drogi! sępy z dro-
gi! Huragany z drogi!”

Był to ^{student} uczeń uniwersytetu wowski char-
kowskiego. Wpłacony ^{kon. 1861} ~~do~~ ^{do} szpitala państwo-
wego, ^{roski} musiał uchodzić przed areszto-
waniem, to jakimi drogami na Ładziwozyc
dostał varnego jak Konia i na nim
^{uciekł} uchodził przez Ukrainę, przebiegł
wpławem Dniepru, przebiegł całe Humanin-
drużę, przebiegł wpławem Noh, gonit
przez Poberedę, przebiegł wpławem Dniestru,
przebiegł dalej przez Bessarabię, przebiegł
wpławem Prut i oparł się na samotnej
Wołdani. Wiedzieli, że tam są kole-
cy; rozpuścili się tedy u ludzi
sprawiono go do miasteczka Michajle-

46 7 się udają do rade.

ny, mówiąc, że tam jest p. Melka,
do którego Polacy zachodzą. Był
to pseudonim Zygmunta Miłkowskiego,

który mi sam, z historyczną opowieścią. Nasz ^{ukraiński} ~~fałszywy~~ ~~złoty~~ się do niego
z oryginalnym życzeniem. Termin
gotującego się powstania polskiego był
jeszcze odległy; a to jego temperament
energiczny nie mógł być bezczynny.

Styszał on, że Czarnogórcy porozadzili
koczowniczą koczowniczą z Turkami:
żądał więc, aby Miłkowski dał mu
rozdawkowe wyzwanie i poparcie, aby
by się mógł dostać do Czarnogóry.

Później udało się Miłkowskiemu
porozmawiać młodzieńcom z Czarnogórkami
zamianę: przedstawił ^{mu} im,
że w ówczesnym stanie rzeczy Turcy
byli jedynym ^{em} ~~niebezpieczeństwem~~ ~~niebezpieczeństwem~~
niebezpieczeństwem

szlagun motywiński, z którym go razem
 oglądałem, zaraz zaczął podawać zna-
 ne multumianckie sporty, którym
 mogła ^{być} szlachetnego numeru, ~~z~~ ^z ~~majs-~~
^o ~~test~~ ^{nie} ~~myśl~~ ^{nie} ~~pięty~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie} ~~konioni~~
 wysokości koni, postanów na chwilę na
 nogi, aby go na targu złożyć ^{bardzo} ~~do~~ ~~torze~~. -

J. Konia i ^{jeźdźca} ~~konia~~ narzywał ^{do} ~~do~~ ~~torze~~
 onotdarostę odtąd, ^z ~~z~~ ~~torze~~ ^z ~~z~~ ~~torze~~. -
 W 1853 roku, p. Cramogher ^z ~~z~~ ~~torze~~ ^z ~~z~~ ~~torze~~
 posiadane ^z ~~z~~ ~~torze~~ i zapewne ^z ~~z~~ ~~torze~~ ^z ~~z~~ ~~torze~~, kom-
 - już później o nim nigdy nie słyszałem.

Wörter und Tüfen.

30

Ein Zusatzenfall im Sitzungsprotokoll der
D. V. Volkshochschule in Laubach aus dem
J. 1831.

(Über den Jugendunterricht in
alten Schulorten.)

Im J. 1830 fungierten bei der Schulung
Volkshochschule zwei Lehrer, die in beiden
Ortschaften u. A. waren. In beiden
Lagen waren in einem Punkte einig:
beide für den Volkshochschule. Nur war-
en ihre Ansichten verschieden: in
den Ortshochschule und ^(Kreis) in Laubach bekämpf-
ten sie einander auf das heftigste mit
vellen Worten, ~~die~~ ^{das} ~~waren~~ ^{es} ~~Witzab~~
und Tölpel.

Am 29. November 1830 traf in
Kassel die Aufsicht der Volkshoch-
schule ein. In beiden Div-

Kritik von ungenügender Stelle aus der un-
 lügen Parag. Der Hauptkritikpunkt
 sind nicht weniger die beiden ungenü-
 ligen Minen in einer Samstags-
 lüge allein. Der Text der Samstags-
 mine von ihr davon sind keine
 mit einem föhlichen diabolischen
 Lügen: „Aber, gnade Bollayer!
 was müß ich für mich! eine un-
 glaubliche Naivität! Wer mich
 halt auch in der Hand.... Wer
 weiß, ihr ganzes Buch ist ein
 die ungenügend sind ganz
 die von Mordstein geworden,
 um die der goldigen Abfall
 ungenügend. Ich kann das
 können glücken... habe die kri-
 tik nicht nur die Kritik
 was es die ganz bestimmt? — —

Ein Vertrag wurde für das Luzern-Katholiken-
 Jura sehr günstig; es umfaßte ab-
 als eine Befreiung von einer un-
 terworfenen Einbuße, daß in die-
 sem Augenblicke die Katholiken in
 den Sitzungsbeirat traten und den dort
 ihren Einfluss durch den Privatbesitz
 sehr ein Ende machten.

Nach einigen Tagen wurden ei-
 nige Abhandlungen in einem dem
 Rathe der Katholiken übergeben,
 um von den protestantischen ein Ein-
 selbündigen zur Befreiung der luther-
 nischen Gutsbesitzer abzugeben. Dergleichen
 abzugeben. In der
 Sitzung befand sich auch der Hofrat
 von Luzern. Er trat als Präsident
 voran und der Hofrat Katholiken
 und protestantisch befand sich auch der Hofrat
 von Luzern.

^{nicht}
 von dem Prozess, seinem unerschöpflichen
 Organ die vor einigen Tagen vollkommene
 Entwicklung mit gleicher Mächtigkeit zu er-
 halten: ~~er~~ ~~ist~~ ~~mit~~ ~~seinem~~ ~~an~~ ~~dem~~ ~~Organ~~
 gesunden, ~~er~~ ~~ist~~ ~~er~~ ~~mit~~ ~~seinem~~ ~~be-~~
 drohenden Liefen und mit seinem
 schmerzlichen Blick unter der
 Anwesenheit seiner: „Aber, Frau
 Rollage Organismus! was mich
 ist füran! Mein Geist ist voll in
 der Hand, was mich ist füran Kopf
 ist das goldene Aufsteckung aus-
 klopfen fort!“

Es war ab auf wirklich das
 erste: die beiden Jünglinge vor-
 züfuchen mit die Anwesenheit
 mit einem ~~ihnen~~ ~~gehörig~~ ~~be-~~
 wussten und gingen durch die
 einen ~~id~~ ~~den~~ ~~Be-~~ ~~we-~~ ~~gung~~ ~~des~~

Sie sind nicht wenig geübt und geschäftig -
ten Dichter dem besten der Dichter
wider zu bringen.

Die beiden jüngeren J. haben in manchen
Jünglingsjahren viele Männer aus dem
alten Hellenen kennen gelernt. Sie
waren vornehmlich, keine Anwälte
litiker. Sie wußt! aber wir wußt der
Johannes nämlich Dichter Lucanus,
der eine Lyra zur Anfertigung
des großen Anwaltlers Caesar
hob und trotzdem dem großen
Vorwärtler Marcus Porcius Cato
eine Bewunderung nicht mehr
wegen konnte:

Victrix causa diis placuit, sed victa
Catoni!

Die Zeiten haben sich seitdem verän-
dert. Ist es vielleicht ein Glück ein

Opinion für die ästhetische Kunst-
zeit, daß die Generationen der Uebermen-
schen im von der Welt der jüngeren
Abkommen sind die jüngeren Uebermen-
schen übergeben ist?

94

Śmierzenie sztuczne Niemców w Galicji.

Józef II. był człowiekiem wysokiego zna-
nia i szlachetności umysłu i zupełnie za-
stwierdzonym jest napis, który zdobi jego ko-
ściół w jednym z dziedzińców Burżu ni-
derlandzkiego: qui rebus publicis vivit
non die, sed totus. Pamięci tego szla-
chetnego reformatora nie untaża, kto
nowe imię krytyczne rzuci na jego nie-
które uświadczenia, gdyż ta krytyka ~~to-
żę niciej zarzut~~ jest właściwie rezultem
nie przeciw jego osobie, lecz raczej przeciw
czasowi, który ~~mu~~ nadał kierunek. -
Józef II. był uczniem Encyklopedystów,
którzy nie mieli zrozumienia ^{dużo} praw
rozwoju ludzkości: człowiek był u nich
człowiek abstrakcyjnym, odizolowanym od tra-
dycji i ziemi. Tę rozumieć różnicę na-
rodowych, uśdzili wszystkie ludy na roz-

woju według jednego schematu. Ludz-
 kość była u nich mechanicznym upio-
 rem, kupa maszki, która miała nst-
 zać w pewne formy reakcyjne. Z tego
 punktu widzenia wychodzili i Fryderyk
 II. i cesarzowie Konrenty francuskiego
 a nawet do pewnego stopnia Goethe. -
 Jedną z takich marok Encyklopedystów
 było zaprowadzenie o stosunkach narodach
 do ~~o~~ formacji politycznych państwo-
 wych. Ponieważ dla rządów tak zwa-
 nego oświeczonego absolutyzmu były
 najdogodniejszą jednolitą narodem,
 więc myślarstwo na serwo, że przez me-
 chaniczne i wadki można obce organizmy
 narodowościorne zlać z pewną państwową
 narodowością. To myślenie przypisuje się
 Lefoni II mu a choć już za życia jego oka-
 zała się w pewnych kierunkach niemy-

95

koncna w Węgrzech, żyła ona dalej w wło-
niach wiejskich w Galicji, także danyh
z nuy's, że one pomogły uwyjnić kraj ten
wiejskim. ^(iym duchem było mieszka) ~~to~~ ~~drista~~ ~~na~~ ~~biurokracy~~
metternichowskiej w Galicji.

Jednym z irodków renowowania, ży-
wiotu wiejskiego w Galicji było nader
nie inison wiejskich żydom. Przedtem,
były to patronymia: Josef Abrahamo-
witz, Mojżesz Joslowitz, Chaim Dawido-
witz, Szelma Chajim Chajnowitz etc.
Teraz wielu mali biurokraci dobre
irodto dochodów i redting pomogła-
łyfy karatiborne placir' zetał miłe
dla ucha żydomowskiego newiorka,
jak Goldmann, Silber^{stein}~~mann~~, Im-
merglück lub przynajmniej Rosen-
blatt. Ci, co nie mogli zapisać, ~~to~~
newioli dzi kontenturac' normowiem.

Papier, Rabe, Schaf; uparci i narwa-
żający się musieli przyznawać niemi-
te nazwy, jak Gherzantknicker,
Oftstricks, etc.

Atoli i z nie-żydów robiono czasem
Niemców, nie rozumiejąc nic, ale wskan-
tek niernajomości języka. Gdzieś na
Mazurach żył jakiś „Blachut” i miał
2 synów. Prosząc, Niemier - tacy-
trzymywali i ruszyli najpierw do-
torować parafie zapisat jednego z nich
„Blachut”, drugiego „Blauth”. Zna-
⁵ Tem obrotym rodzonym braci, którzy by-
li urzędnikami we Lwowie. Blachut
miał 2 córki nauczycielkami, Blauth
~~dwóch~~ synów, techników i parę có-
rek, ~~które~~ 1 synowie i córki (na-
uczycielki) znani byli ze Zdobujsi.
Podobnie niewrolnym Niemcom

76

był Mazurzysto ze swego czasu ma-
turskim mianem „Wojtal”. Ten
figurował w metryce i wotem jako nau-
czyciel głównej szkoły niedawno jako
„Wohlthal”.

Szczytem takiej - tym razem dobro-
wolnej germanizacji - było nadwzięcie
pewnego żołnierza Rusina, który się
nazwał „Kudryk”. („Kudryj” zwa-
czyło w rusku „Kędzierzawy”). Nau-
czywszy się „in der Dampferprüfung”
w niemiecku i wyanowsowskiej
na kaprala, podjął się już
z morze, która mu się wydawała
jedynie godną do stricenia do ce-
lów pisemnych: „Kuh-dreck”.

Gawędy zimowe starego szlachyca.

Jan baron Wendheim był zamownym szlachy-
cem na Podolu. Wie nalewał on do baro-
nów śmieją kweacji, potwierzonych w I. roz-
bicie Polowi. Pochodził z tej szlachty Kur-
landzkiej, ^{i inflanciej} która utwierdzona wojakowo,
zbliskała się do dworu i przez koligacje
z damami zlewała się ze swobodnym
polozkiem. Gdy był młodym, ojciec wy-
wraził go do Warszawy. Król Stanis-
ław August dał mu nawet godność kam-
belana. Poznał tu niekrych kobiet uśmie-
chy, porochy i zdrady; stracił raz kilka
tyzisyu dukatów w karty. Miał to do-
świadczenie kilka takich doświadczeń
wystarczyło, a żeby go zupełnie zwiędzić
do „Syreniego” grodu. Gdy więc nadeszła
wiadomość o niespodziewanej śmierci
ojca, z lekkim sercem porzucił waletę

Warszawie i zamknął się na parę lat w ów-
skim zameczku, nawiązując się nad strumem
wzniesieniem jarm podolskiego. Ze stolicy przy-
szedł jeden obraz

Wiem, Messenhauer, Jellachich, Windischgr.

Idąc wczoraj ulicą Hainburger-Strasse na przedmieściu Landstrasse, spostrzegłem, że jedna z przecznic nosi nazwę: „Kullnper-Gruffn”. To mi przypomniało niektóre postaci i zdarzenia, o których w młodości mojej wiele u nas mówiono a których później prawie zapomniano.

Wśród osób i osób, które wieści uczeni i których pamięć uratował przed zapomnieniem zewnętrznie, są niektóre figury - czyli jak dawniej mówiono - niektórzy święci ziemnego nabożeństwa. Tak n. p. jadąc do córki mojej Jozi, muszę korzystać na znacznej przestrzeni z długiej tramwaju, ~~z~~ idącego długą bardzo ulicą „Grustz-Gruffn”. Jest to jedna z głównych linii Komunikacyjnych ~~z~~ XVIII tej dzielnicy, biegnąca

28

mniej więcej równoległe do głównej jej ulicy „Kraj-
szynas - Strouba”. Dziś z mieszkających na
tej ulicy mało kto wie, czyje imię ona
nosi; a jednak to jest nazwisko głośnego
renegata politycznego, który przed stu
laty zajmował tu bardzo wpływowe sta-
nowisko. W młodości swej należał on do
tej młodzieży niemieckiej, która, oszo-
niona hasłami wielkiej Rewolucji fran-
cuskiej, entuzjastycznie się ideami
wolności i równości obywatelskiej. Wkrótce
jednakże przeczucił się do przeciwnego o-
bozu i służył w czasie Kongresu Wiedeń-
skiego i po nim wielkimi zdolnościami
swemu i niemi swemu najokrutniejszej
reakcji. Byli wówczas inni renegaci, któ-
rych do zmiany przekonań doprowo-
dziła gorączka zarodku z powodu rozsa-
rowań; które przynosiła Rewolucja, gdy

gdy Rewolucya zamierza urzeczywistnić
 w niej nadzieję; gdy rozmaici głośni
 dziermiarze roduści odzawali się aferzy-
 stami, dbającymi o własne zyski; nie-
 jeden metody entuzjasta schował swe
 piękne marzenia ~~o~~ ad feliciora tempo-
 ra. Nie należał do takich Gontz, któ-
 ry porzucił się wyłącznie najbrud-
 niejszym interesom i nie tylko swe po-
 lityczne przekonanie ale nawet drobne
 przysługi, oddawał ludzom róż-
 nych obozów i stronnictw, kazał sobie
 dobrze opłacać. (Jeszcze w r. 1831 pa-
 niętał o tem wystawi przez Czartko-
 wskiego agenta polskiego Rządu Na-
 rodowego, Sapieha czy Zamoyzki,
 których paniebniski niedawno ogło-
 szono.) Znany był zresztą Gontz
 z cynizmu i z rzuśdanego życia,

99

którym narzec w ówczesnym protokole -
stronie niemieckiej zwracał na siebie uwagę.
Nie wiem, czy w Warszawie przyszedłby
koniowi na myśl nazwać ważną ulicę
nazwiskiem Henryka Reusskiego, któ-
ry przy Łazienkach zajmował do be-
wne go stopnia ^{ale, mniej ważne i mniej wybitne} podobne stanowisko,
jak Gentz przy Metternichu, lub
mianem Ministerstwa, ^{znanego} z
cennika Dziennika Warszawskiego,
który do Gentza był podobny talen-
tem publicystycznym i takroczną
naginania przekonań.

Dziwna rzecz, że protokół Gen-
tza, Metternich, musi się kontento-
wać krótką i schowaną uliczką, woz-
ną w III. dzielnicy (w bok od Renu-
wegu), podobną do ulicy Messenhau-
sersa. Czy jednakże stary Metternich

nich nie porzuciła się w grobie na myśl,
 że oni Messenbauer tak blisko w pa-
 niści Wiedeńcyków są wiadują z 1832?

Messenbauer był koniem zaprze-
 czeniem tego wszystkiego, nad csem
 Metternich pracował całe życie: był
 to koniem rewolucjonista - a co strasz-
 niejsze - napoił się zasadami, my-
 wotoremni, jak ~~to~~ wówczas mówio-
 no, służyć w wojsku. Nie wiem, czy
 to prawda, ale mi mówiono, że
 miał on przez jakiś czas być stacyo-
 nowany w Galijsi: może więc stam-
 tad wyniosł zamiłowanie do mo-
 wod obywatelskich? Może należał do
 słynnego pułku Mazzucheli, o
 którym mówiono, że w r. 1830 czy
 niedługo potem stał się podejrzany
 z powodu krzewiących się w nim

80

zasad liberalnych. Dość, że powróciłszy
do Wiednia Messenhauser stał się zna-
nym jako przyjaciel nowych rządów.

Po krótkiej rewolucji z marca 1848
system Metternicha upadł a byłty
rozszereżadny minister szukał przy-
futku w tym kraju, na który się
gniewał w czasie innych rządów za
dawanie przyfutku przesławca-
nym przez policję rzedcy Polakom,
Włochom i innym podejrzany in-
dywiduum, ^(do jest w Anglii.) który we Wiedniu nie
się nie znalazł, który - mając wła-
dzą - umiał myślować je w wo-
nym duchu a silnie. Skrajne kie-
runki, anarchidyczne i reakcyjne,
stanęły naprzeciwko siebie. Kama-
ryła dwostrka uniożła cesarza Ferdy-
nanda i arcyksiężyst do Błomuńca

a armie Windischgrätz'a i Jella-
czica potoczyły się pod stolicę, bro-
nioną przez gwardyę narodową.
Gwardya ta stała pod Komendę
Messenhauera. Wokół niego do-
rodził w pewnej chwili niastar ge-
nerał 7 polski Józef Bem, który
jako Komendant artylerji odzna-
czył się był pod Ostrołęką.

Gdy niekarna i stała w robieniu
broni, oprawiona gwardya wleciała
~~na~~ nocą wobec przeważającej sily
regularnej armii, Bem uszedł, wy-
mieziony z miasta w furze groju,
i udał się do Węgier; Messenhau-
ser skazany został na rozstrzela-
nie. Udozolenie jego paniewi przez
gminę miasta Wiednia jest obja-
wem pewnej ^{go nietyzmu} sympatji, której

81

„Feakowie naddunajscy” żywią dla wro-
wnień 1848 roku. Jest to zjawisko no-
dobre, jak hołd, oddany wrocyń
w rocznicę rewolucji marcowej pa-
miesi „das Märzrevolutionen”, to
jest tych, którzy zginęli od salw
wojaka koło starego arsenatu i
gmachu stanów na Spassergasse,
a których kości grzmią przeniesła do
otwartego w wiele lat później cmen-
tarza „Zentralfriedhof”. —

— — — — —

Ze zdobyciem Wiednia przez armie
windischgrätz i Jellasics wiąże
się następująca charakterystyczna
anegdota.

Rozgniewane oporem wiedeń-
czyków wojska pozwały sobie
trochę pohulać w niektórych

dzielnicach. Armia Jellaczica
 złożona była z Kroatów i Serbów:
 jądro jej stanowiły pułki z tam
 znanego, pogranicza rosyjskiego
 (Milicja Krasnojarska), które w czasie
 wojny z Turcją urządzone były
 jako stała milicja kresowa.
 Śród tych pułków zawiązała się
 grupa Wiednickich Kozaków tak
 zwani, Sereschanów. (Nie znam
 ani pochodzenia tej nazwy, ani
 okolicy, z której ci „graniczarscy”
 pochodzili). Były w armii Win-
 diuchgrátsza także niektóre pułki
 galicyjskie.

W czasie oblężenia Wiednia
 obradował zwołany w lecie I.
 sejm konstytucyjny. Prezydent
 tego sejmiku Stropach usieknął

82

za kamarylę dworską z miasta, a wiceprezydent Smolka czynił heroiczne wysiłki, aby utrzymać porządek i porządek prawa. Między dwunastu rannymi polakami z Galicji byli brat p. Kossakowskiej Karol Hlubicki z Nakraszy i teść jego Sierakowski z Ożydowa.

Hlubicki, idąc po zajściu słońca ulicą, poznał w jednym zotwierzeniu znanego rolnika z wioski i zagadnął go: „Jak ty tu, Hryjku, szło robysz?”

Hryjko, kiedy poznał go, odrzekł: „Różni Niemci! bany dity, heh, wio!”

Hlubicki zauważył, że Hryjko miał cygaro, wstąpił do jaskółki dzimnego kształtu cygar-

nicę. Przypatrzywszy się bliżej,
 spostrzegł, że to była srebrna pyp-
 ka od narzędzia, służącego do
 dawania leniactwa. (Hegar był
 wówczas jeszcze nieznaną). -

Widocznie Hryniok, hulając
 sobie po zdobytym Wiedniu,
 zauważył ^(do kłósek nie powinien) ten przyrząd, któ-
 ry go poizgnął tem, że był ze
 srebra; a nie znając jego prze-
 znaczenia, odłożył pypkę
 i zrobił z niej użytek, jaki mu
 się wydał najodpowiedniejszym.

Prócz Berna wielu Polaków
 wówczas poruszało do Węgier
 i oddało swe usługi rządowi
 cesarskiemu: rozumiano,
 że sprawa rolności jest rzeczą,

obchodząc wszystkie nardy. Także ge-
 neral Dembinowski, znany z r. 1831
 ze swego słynnego odwrotu z Litwy,
 dorodził przez jakiś czas ~~potężną~~
 armią reżiorską, która w szeregu
 bitew (pod Hlatvan, Traszeg, Gyódöllö)
 pokonała Windischgrätz'a i następnie
 odebrała zajęty przez niego dolny Węgier.

Powrotami ~~powrotami~~ ^{wtedy} do życia politycz-
 nego Rusini zajmowali już wówczas
 stanowisko, zasadniczo przeciwne sta-
 nowisku Polaków. Ktoś, chcąc cha-
 rakteryzować obopólne sympatyje,
 powiedziało żartobliwie, że dzwony
 polskie w r. 1849 brzmiały:

Dem - dem - bin - ski - dem - dem -

Ruskie natomiast dzwony no

cerkwiach dzwoniły:

je - la - ci - x - x - nin - di - sz - gr - ac - je - la -

Orbilianizm galicyjski.

Na rysunkach pompejańskich czy innych obrazach, pochodzących ze świata starożytnego, Między obrazami pompejańskimi czy też innymi rycinami, pochodzącymi ze świata starożytnego, mamy jest rysunek, przedstawiający charakterystyczną scenę szkolną: widzi się nauczyciela, wynie-
 rzającego plagi. Jeden współwzrostki trzy-
 ma delinienta za ramię, zamieszane-
 go na jego plecach - jak mówiono u nas
 - "na baranów"; drugi współwzrostek przy-
 trzymuje jego nogi, aby nie wierzgał,
 a sam pan nauczyciel wali kijem po
 części niewzrostliwej! ^{Horacyj} Satyrycy rzymscy
 przechowali imię pewnego peda-
 goga, znanego ze surowości, którego się
 nazywał Orbilius. To niech służy za
 wyjaśnienie tytułu tej anegdotki.

894

Spór o uzasadnienie lub potępienie plag ciele-
snych w wychowaniu młodzieży jest tak stary,
jak świat cywilizowany. Wszakże ^{już} Biblia Sta-
rego Testamentu ^(t. zw. „Salomonowej”) w księdze „Mądrości” szeroko
rozrodzi się nad dotychczasowymi orzeczeniami,
jakkie odnosi ojciec, karzący syna, a ta nie-
łomowność perswazyi, jaka, ma to miejsce
Pisma św., dowodzi, że już wówczas byli
kudzie, którzy bronili przeciwnego zdania.
Łagodny Sokrates, którego we wspomnie-
niach Xenofonta tak rozumnie ^{i szlachetnie} karci
strego syna za ~~to~~ jakieś niesforne wy-
stąpienie wobec matki, nie grozi go
i nie karze go dotkliwie, ale chce napro-
wadzić go argumentami rozumnymi
do tego, by uznał niewłaściwość swego po-
stępowania. Ale ten sam Sokrates w dia-
logu Platonowskim „Protagoras” -
zajmuje się pytaniem, εἰ δὲ δίκαιόν ἐ-

στὴν ἡ ἀρετὴν, to jest, czy nauka moralności
jest przedmiotem nauczania i wychowa-
nia. Zoponiada, że rodzice i nauczyciele od
małej włości wskazują dzieciom poucze-
niami i przykładami z lektury: τὸ μὲν
ποῖσι, τὸ δὲ μὴ - to czyń a tego nie czyń.
Jeżeli zaś dzieci nie są postawione —
ὡς περὶ ξύλον κεκαμμένον εὐδύ-
ρουθον ἀπέλαϊς καὶ πταγῶν (t.j.,
jak ~~drzewo~~ ^{drzewo} odryzione mostyjs, groź-
bami i plagami).

Wiadomo, jak w staropolskim śmie-
cie monitor boickowski⁵ był respektu-
kany, jak na tej podstawie ^{nawet} Książki
Komisji Edukacji Narodowej wpro-
wadzi^{ły} do lektury szkolnej ten zna-
ny niemiecki „Börsdörfer's Buch Strenge
drei Kinder Karo' Karé; jak ~~całkowicie~~
temporis acti ^{nawet} łagodna B.

Mementyna Taiska w przepisany m cześciom
 a cześciom komponowanym, Taisiełnikin
 Franciszki Krasin'skiej" każe jej zapisać twier-
 dzenie, jegomosi ojcá, że w całym ogromnym
 miastromym pałacu niema izby i niema krze-
 sta, na kteremby on wskutek zarządzenia
 rodziców smych plag niebrał. — (namiatommo
^{może} ~~może~~ ^{pochorzić} ~~pochorzić~~ ^{nieznaną} ~~nieznaną~~
~~rapportá~~ w tem miejscu ~~zapisać~~ ^{względ} p. Francisz-
 ki, która mówi: "widai, że dlatego jest jego-
 nowść taki dobry", pozostawiając nas w nieper-
 nowści, ~~czy~~ w tej sprawie miesi się także
 zupełna zgoda ~~z~~ i przyznanie całej zdaniu
 ojcowolkiemu o zbawieniu wsi plag w rychora-
 niu, czy też ukryte pod pozorną zgodą iro-
 nia), — dość, że w całej przeszłości naszej
 Orbilianizm, uskrigony porrotaniem się
 na Ducha Świstego, panowót w szkolibee
 ograniczenia. Joteż nie można się dzi-
 wic, że taki laudator temporis acti,

„Religia, kultajam! - wigilia, wultra!
 A drelich a olej! a drelich a olej!”

Prawda - wultra i to dodac, że wyobraz-
 nia ich bawila się obrazem tego ojca,
 co krosił młynica ze synem, Tajaci
 smagajęgo równocześnie, bo sami
 byli dość bezpieczni, że podobny pro-
 ceder ~~nie~~ wobec nich nie będzie zasto-
 sowany. W pamiętniku z moich lat
 dzieł ~~ora~~ - cinnych zapisalem z uza-
 su pobytu w Wyżniej przygodzie,
 która mi przyniosła nierastu-
 żone plagi ze strony ojcowickiej
 i przy tej sposobności musiałem
 przedstawić także ~~Kontakowickie~~,
~~je jako wypadkiem spór~~, jaki wy-
 wolał zacytowany właśnie ustęp
 Wincentego Pola na jednym z po-
 siedzeń Komisji naukowej Rady

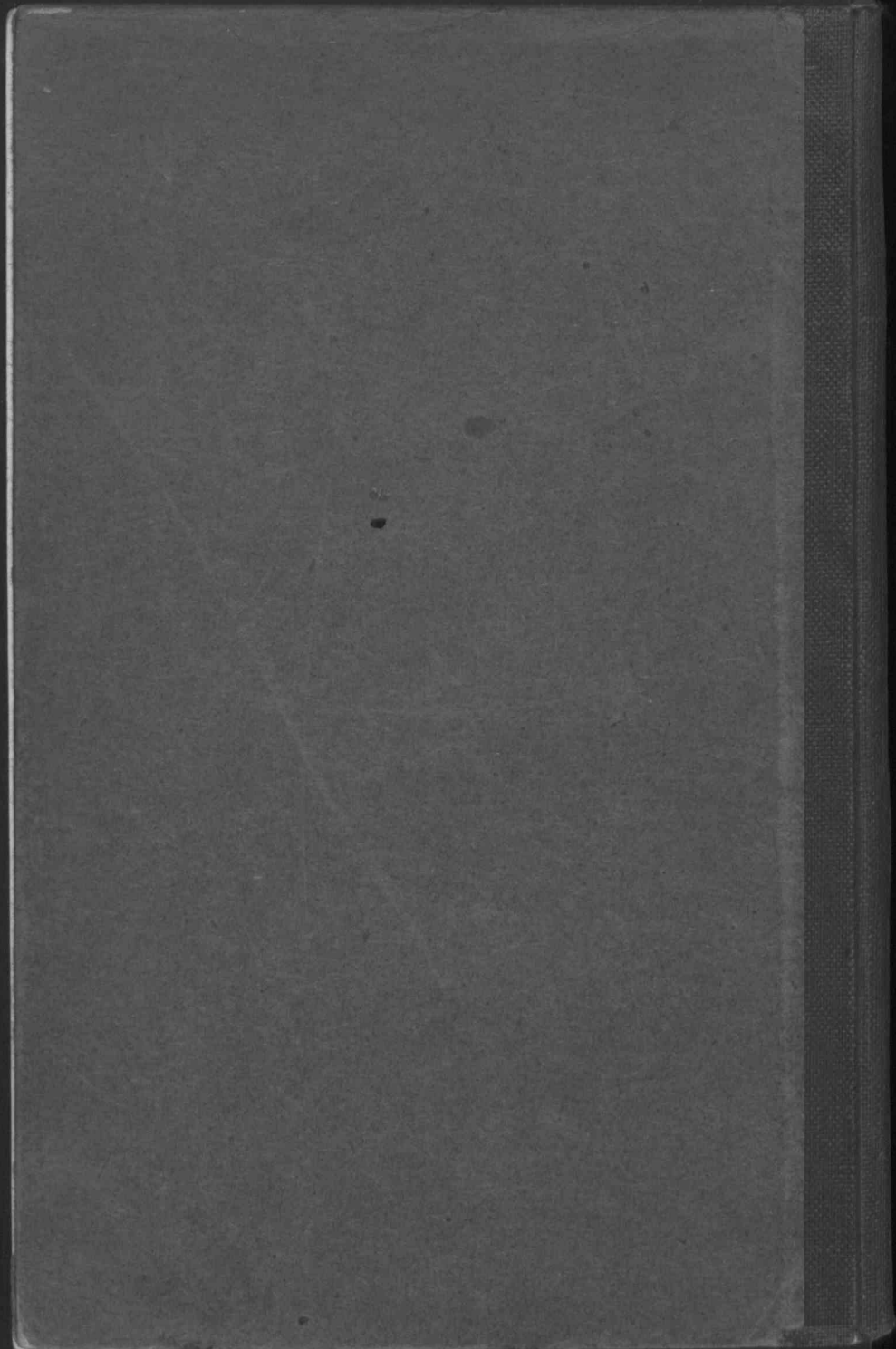
szkolnej krajowej. W innych ustępach
tego Pamietnika miałem sposobności cy-
fowania różnych przykładów, jak
Orbitinsze moich lat młodych stoo-
wali plagi w różnych sytuacjach. —

Regulamin szkolny galicyjski, wy-
dany w r. 1875/6, dopuszczał w szko-
le ludowej wymiernenie w najwy-
żej 4-ech plag w pewnych narum-
kach, zabezpieczając to postanowie-
nie różnemi restrykcyami przed
nadużycaniem tego karzącego środ-
ka

Przypomnienie anegdota z przed lat 40.

W r. 1872 przeniesiono Kolegę mego Hugona Zatherya jako nauczyciela języka polskiego z gimnazjum Stanisławowskiego do Krakowa. Prasonat tam wówczas w wieloletnich gło-
sach w stosunku do Kossy tak zwany „Władz. ugodowy”. -
Po roku czy w dwóch latach odwieścił Zathery Stanisła-
wów i za 20t nam zdawał sprawę z wraceni Krakowskich.
Schadzili się wówczas znajomi nieznaczący na piśmie włącznie
z nami w tak zwanym hotelu Zamiatyńskiego. Zathery powie-
sł nam wykład o brzośnie, mędrósć Krakowską w tym duchu,
że porównujemy się w ugodzie z Moskalanami, bo inacy zjedzą
nas Niemcy. W tożsacy się na ten temat dawać nie było po-
wzajemnie wreszcie tena zdawani. Wianowicie trziodziesiąt, że ugo-
dzić się można tylko z tym, który się chce ugodzić, a Kossya-
nie - zdaniem mojem - wcale nie okazałsi ohoty ugodzonić
się. Średnio zaś za kimś biegał, który się ode mnie odwracał,
mówić: „Sugodzi się ze mną”. Średnio też mówił o ugodzowaniu
się dwóch Włochów, z których jeden był normalny na
ziemi, a drugi frązyna, mu waga oboczem na drzewy i nie
myśli jej podnieść. - Zresztą - mówili - jeżeli morza ope-
dzeniu nas, to ja wreszcie zystwion o imiędługam, że nie chce
być zjedzonym. I jeżeli już jest taka konieczność, że mam
stanowczo być zjedzonym, to już mi to jest obojętne za-
pewnie, czy mnie zjedzą Moskale czy Niemcy. Sekun-
darnie mamne zdaniem rozprawy nasz przysięgiel, bratzej
Michalisk, Szegard, ewangelik, ryderywany jako uczeń
Księgarzki przez Milikorskich i młodzieńki Kłosowski
filii ich Księgarzki w Stanisławowie. Ten, papieraję mu-
ze zdanie, dodał raz jomaliwie - a miał zrygnąć nie-
szczęście w murze niedługo, niemieckie zdawia: „Dobry jest Kłom
Opinobopref, moim jinnuand szkodnik usadowił mi, ab
mit Kossy odax mit Szegard, ubur im Opinobopref ist ab
dofj innuand”. - Michalisk przywiązał się do Kossy do Sta-
nisławowską, zstał tam narced w zwiniecin Księgarzki
Milikorskiego jako urzędnik Magi strach i umart
poszed za lady, idąc wresz potem i ustrzegłszy w jakimś
na wst zamieszanie, tym tonie. Zathery umart jako dyrek-
tor szkoły realnej w Krakowie około r. 1895 lub 1897.

Syllogismus comutus sive crocodileos: 22 489 1914.
zgady matko, czy ja zjem dziecko, czy go nie
zjem. Ale: nieo się ułłowić Stanisławów wólfur ifnau Matygar lubowit



ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ім.
В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД

4 (Бав.)

ОПИС

1

ОД. ЗБ.

1584 / 4

„Na pograniczu
dwoch światów.”
Dramat w 5 aktach.

„Ten tylko niewzruszony, który
na rozdrożu światów ginących,
światów mających się porządek...”

Łygmunt Krasiniski,
Niebocka Komedia, I.

№ 1584

VIII, B. 99

4.

Dramatyczne fragmenty i plany.

Osoby.

Hypatya, nauczniczka szkoły filozofów
pogańskich w Alexandryi.

Athenais, jej wychowawca.

Markus, sługa w jej domu, Chrysejja-
nin.

Eusebius, prebiter Kościoła alexan-
dryjskiego.

Severinus } Jego wychowawca,
Clemens } diakonowie.

Libanios, uczeń szkoły filozofów, poga-
nin.

~~Abraham~~, słab, katechumen

(Jakob) } chrześcijański

Simeon } katechumeni.

Jan }

Probus, namiestnik cesarski
w Alexandryi, Chrześc.

Eufemia, prakurka, Chrysejjańska.

Lud, żołnierze.

Rzecz dzieje się w Alexandryi, w I. wieku
po Chr.

Fabula dramatu:

a.) przed akcją:

Hypatya jest córką kapłana
pogańskiego z wioski Kolonos
Hippios w otoczeniu. Lata wsto-
-doziane czesto sobie wypo-
-minia i cieszy się wspomnie-
-niami idyllicznego życia
w wiosce, gdy przy obrze-
-dach urosztych na cześć pa-
-tronów wstyki (Tereusza i
Atheny) asystowała ojcu
i wienrzyła Kwintaceni ot-
-torze i bydlęta ofiarne.

Powtarza sobie czesto słowa
Sofoklesa z "Antygony" w "Kolo-
-nie", malujące to piękne
ucieczność.

Leu do cichej wioski zaglą-
-dają, młokierzy z miasta,
kawiary tam dla nauki.

Misłowy tyjni Eusekius, który
 przysięgnie sobie serce niewinną
 pogansei. Gdy rzeczy zadaleko
 dośady, Hysp. myznaje wszystko
 ojcu, lżącemu na tożu smier-
 telniem. Ten rozgoryczony wi-
 dsi w tem dzieło wroga, chra-
 wicjanina i tożis zapalczy-
 wiej zaklina córke, aby nie
 porzucata wiary ojcow.

Eusekius myznaje swój bład
 smemu + powiednikowi, który
 mu zabronila żenic sie z to-
 ganka, chyba gdyby przy-
 jęta chrzest. -

Z to propozycja przycho-
 dzac zastaji eu. Hę przy-
 zwobkach ojca. Hę propo-
 zycji nie przyjmuj, wy-
 rzuce mu niegodziwość,
 krywa z nim wszelkie

stosunki, ale nie myśli być
hetero. Uchodzi z uciejko
rodziwego do Carogrodu,
ukrywa swą kaiskę i po-
susza swe życie dzienniczym
boginiom w teatrze &
Mianowicie Pallas Athenie,
oddając się nauce i
zwalczając chrześcijan,
którzy pomijała głę-
boką, nienuwistą i pogar-
dę. Wstąpiwszy się piwami
obejmuje katedrę w Ale-
xandryi i gromadzi w swym
salonie literackim tłumy
uczonych poganiskich.
J. Eus. dostaje się do Alexan-
drii: wie on, że Hylp. jest
matką Athenaidy, która
wzywa się jako wydoman-
ka utrzymuje, a nie mogąc

tęgo swego darciecia
 ję uratował dla Chrystusa, zasie-
 ra ^{osiero, gra pod} otwor ~~okropców~~ wittenach,
 stałajaję się po ulicach, i na-
 douwry im symboliczne imio-
 ne Cl. i Sev., wydowuj ich
 na dyakonów. Charaktery
 ich rozwijają się sprzecznie
 (znawienie
 do imion. -

b) Dramat.

Libanios, chętny wewdy nabo-
 dzieńców z wten, przybywa
 do Alexandryi, poiaęgnięty
 sędwa, tej okoty a uiauo-
 wicie sypaty i bogactwem
 biblioteki. Rozmadowany
 on uiauwowicie w poetad
 i uwowad starożytnych,
 których czyta i szuka
 objaśnienia. Na ulicy
 słytyka Severyna i po-
 znaje w nim byłego łona

Severinus broui Chryseis-
jaistwa.

Libanus olivosi Sev.

KRA I. Seno I.

Plac publiczny w Alexandryi. Wgłębki
Musaion.

Libanios (sam.)

Wigz wreszcie przybytem do portu,
Witaj siedziśo mędrców, którą
tak dawno pragnątem oglądać.
Tys dzisiaj ostatniem dawnych
Bogów przytuliskiem i przyśtas'
~~nowet~~ ^{nowet} wygnane (z Pallady
uniaste) Thury. In, gdzie greckich
Władion # staraniem dżwignęty
Tis na obcej Egiptyan ziemi
obornu twierdzą helenskiego
ducha, któręj ani Rzymian
brutalna przemoc ni barbarów
pochodnie nie zdołady obalić,
ni nowych pauców świata dci-
rosić zagarnąć. Nie mogłes
siz wzięć cieszyć Jaconie, gdyś
do Kolchidy przybył. I nnie

to wcale rano czeka: tu
znajdę najbogatsze skarby
państwa tego, co wymyślali
i myśleli dawni Grecy.
Tęcej Homera pieśni będą wy-
taf z własnego Arystar-
cha uwagi. Tęcej zrozu-
miesz lepiej ^{Platon} głębsze myśli.
Sę gdzieś się uję towarzysze
drodzy zabawa. Sę wnie mnie
z nim zabawia. Przygoda: i
on takie suche światło, ale zdo-
wi się, że innego, niż to, które
płonie u Pallady ofiaru.
Ale co widzę? czy miż oczy my-
lą? wszak to Apollonora się,
towarzysz zabaw w pałacu
ateński i wyścigów. Mało się kursem,
z przeje go dawno nie widzia-
łem. Lisek wtedy, gdy mo-
wo kawał; mnie i jemu

rodzicim zabrawa. Myślalem
 że umarł, a wrócił to on,
 to on, niezawodnie. He! he!
 Apollodorze, nie poznajesz?

Severinus

nadchodzi i przybliże się.
 Nie jestem już Apollodorem,
 lecz ty jesteś Libanosem
 Steirakiem.

Lib.

żakto? - nie jesteś Apollodorem?
 & ~~HA~~ żakto więcej wiedzisz, czy
 ja Libanios? -

Sev.

Libaniosie, Severinus Cię miła,
 narodzony do nowogryckiej.
 Umarł Apollodoros, Severinus
 się narodził.

Lib.

odoros,

rozumiem! Apoll umarł! Znałem
 mi jest i już symbolizacja Nazareta

czyłków mowa. Wigo jesteś Chry-
stjaninem. Poszedł do Humeu
Severynie, ról mi Apollodora.

Severinus.

Ja go n mien sercu z radością, po-
grzebałem, ~~konstanc~~ poznaj
prawdę i żywot.

Lib.

Prawda? - najwięksi myślicie-
le prawdy szukali i zawsze
ona przed nimi uciekała. Co-
raz nowe znajdowali tajemni-
ce, gdy dawne rozjaśnili, a my-
ślicie do niej tak łatwo doszli?!

Ser co kępszeny o tēu roz-
 prawiali na ulicy? Chę je-
 pominać o Severynie; porwał,
 i bym myślał, iś dawnyym
 Apollodorem, i powiódz mi,
 jak zmikłes' z Aten i co Cizolo
 Alexiondy zagnało? Hoje
~~dojeje prost a wiecie iż słowem,~~
 co Ciz nałsonito porzucić
 dawnych bogów, ny bogaty
 urząd cesarski, ny żona
 bogata, ny opinia agōtu?

Ser.

Myliśz się, gdy mniemasz,
 żeś takim uległ pokuskom.

Lib.

Ale wiele z werych im uległo.

Ser.

No, nie przeważ, wzraski i Apo-
 tołom Symon Mag Scharat -

Wtedy jak strasną carinę
ostawioną w świątyni, sie-
nem i Tobie po prostu ulicę,
szukają opłochi i błagają
przedroczon o dleba Kame-
lki. Wtedy, gdy ^{mi} Krewi jaśno
określił zapowietrzony dom
w swój zamieszki, spotkał
na ulicy drzeżjanina, któ-
ry się niedługo ulotował i
ze syna przyjął, osiwił;

Był to Eusebius, kapłan świętego Ko-
ścioła, z którego wzorem i ja-
i drugi jego wychowanek Ele-
meus sakramenty się ustrogom
rodzito potwierał. Ale co Ele-
be do Alexandryi prowadzą?
Lib.

Jeżeli skutkiem prawdy, tylko na

innej drodze: poświęciłem się
nieurodzanej chrześcijańskiemu,
bo ukochałem tych, których
wy potępiać. A jakkolwiek
złomnie Caesar wszedł w tęj-
szą biblioteki spalił, jest ona
przez najbogatszą w świecie.
Nadto dobiegł i do Aten. Nauka
niewiasty, które z innymi medy-
cacci tutaj pochodzą, światła
światła ogień ~~został~~ ^{został} przed zga-
śnięciem chroni. Hylas są
znają zapewne boga i imienia
Ser.

Wiem o niej, a nawet w celu
z Kartanion naszym z korzyścią
wymownych jej słów. Niech
Ja sam rabyem korzystam, jak
kolwiek uję' opiekun nie radzi,
boją się zapewne, by blyskotli-
wy ogień jej wymowy mej duszy na
bezdroża i bagna zdradliwie nie zawrócił.

Lib.

W tej mierze mogą być pou-
czonymi. mam bowiem do niej
listy, które niestety nie stały
przystęp do jej domu. Stworze-
Sev.

Dobrze; lecz gdzieś zajechałeś?
Masz tu krewnych i znajomych?
Gdybyś nie gardził pomocą,
uwagi - mamy tu dom, dla
wielu przynios, którego niej. wie
Kempes dozorca, a ten otwar-
ty i dla mernych, dla Samary-
tan.

Lib.

Dziękuję Ci; timeo Danaos et do-
naferentes.

Sev.

Strach o pozecie nie kupenicy.

Lib.

Jako wie? ja widzę, że Tyś rozdar

straty gorsze, trzewia, od
cykuty, boi umart, droc'
rym chobris.

Sev.

Bluzimoz. Wolno Ci odciowit,
ale nie godzi si^z szedzi^ć z dobrej
woli.

Lis.

Trzebmyz ostrejzym w Kolowch
strow: od Warady to apo-
stotw nauyly, my si^z ostrego
jynka, ktorzy nasi filozofowie
nie znalⁱ (szukaj^{my} ~~my~~ prawdy.
Ale dzekuj^s Ci, mam tymora-
sowa gospode, gady w droodre
resowem si^z z innymi m^odsi-
kiem prawdy, ktorzy w^o-
sno overkuj^s.

Sev. Kto to jest fakt?

Libanios.

Jedyną byłoby naszą spotka-
nie. Zagnany wiatraczki
nieprzyparzony do An-
tyochii, nie ulegał wprost
morzem do Alexandrijskiej
Kuzi, umyślnie, udeń się
Ładowną drogą, i zwrócić
dawnyj Fenicyan aposto-
wać miasta, Helipolis i
Kadytis czyli jak przy ja,
zwrócić Jerozolimę, Inseto
ryalów, Nazarenów mie-
sto.

Sev.

Czy byłeś w Jerozolimie? i jakie-
go to na Tobie wrażeń nie
wywarło? —

Lib.

Czyi nie widziałem Aten?

Lito. Stoi w drodze poznaniu Aro-
 ka, który, gnany i wra, wie-
 dzie, także do Alex. Jerosli-
 my dążył a potem, zrażony tam
 sporami brzozych presbyterów, razem ze mną
 do Alex. się zwrócił.

(później Jakob,
 Nad dobrą Clemens, Arab.
 Clemens z bierze Severyna.
 z sobą, który obcuje
 Staussoni widzieć się z nim,
 narazem z w Murawie

Plan dramatu.

Akt. I. Sc. I. Spotkanie Libaniosa
i Serwyna na ulicy w Alex.
Ἄκτις μὲν ἦδε τῆς παρεῖρητων
Ἰήμουρου....

Sc. II. Wejście Libaniosa w dom
Hipatyj, poprzedzone mono-
logiem Hipatyj. i wtem
wspomnienie ateistyczne Hi-
patyj obudzone.

Wymowa z zaciska Athe-
nais, nie znajduje zadow-
olenia w formowiu uro-
nej (matki z Libaniosem.
Jako to się objawia jej przy-
stępność dla chrześcijaństwa.
Robi to dziwnie ostrożnie,
że poganie życie uwielbiają,
a robią waienie ginących
gdy ^{przeciwnie} chrześcijaństwo kult śmier-
ci mają, a są niedzi życie.
Ja do życia ciągnie. - 1.7.

Waryant. Libanius i Severinus.

Obaj komunikują sobie poglądy
o pochodzeniu Hipetygi. Sev.:
mówią, że kochała raz Chrześ-
janino i zrywką niewieścim
trybem wino miłości w oś
nienawistci się zamieniło.

1. 1. Uważała ona, że poganie ciągle na-
rzekają i utyskuje a w wieku lat 15 nie
ma skłonności do narzekania i uty-
skiwania.

1.1. Athenais

~~Uważała, iż ^{Wogamie,} ~~tamto~~ ciągle
niewykazała i utyskuje, a
w 15 latach nie ma się
ochoty utyskiwać i ne-
rżnąć.~~

Scena niezłej Hipadze,
a Eusebiuszem, nauwie-
stnikiem cesarstwa
w Aleksandrii, uwodni-
ciclem Hypatij i ojcem
Athenaisidy, w której on
dopomógł jej, oddanie
sobie córki i one odmo-
wie - w końcu mówią, że
je prawa jakże on miał,
miał i Karły inny, a
przeto nie wiadomo,
że to jego córka.

Wie niewiadomo, was już wówczas, gdy
ojciec mego staro wiejskiego, pełnego pro-
stoty, zamieszkał w domu wyprzedalał,
wraz z dziećmi z targu. Eu. przypomniał
sobie, że w 1840 roku był w tym domu, w którym
był ten dom.

Scena II.

Dom Hypatyj. Pokój urzędowy
z posagami Callady, wafelami na
kuchni i wódkach. —

Hypatyj i Antona.

Każde Atenaistki powzięły myśl
gotowania do weseleń; mają
być zwykli goście, a także
nowo poznanym Libanem
i Veronius.

Uważaj: w namiestniku
przedstawic' jedyniej zą,
symplicyomorska - Justynia -
nowska poster', w tej z ni-
skiego stanu - Stowianin
z Tracji - do tej gościnie
dobry i może kiedy w Koro-
nie cesarska się gnie. —

Stowianin usym, dla którego
gadanie nie mają wielkiej
wagi; który umie nakazać
jednym; drugim milocenie.
20 to obraz zapłacie.")

The bad thing proceeds: 'Sylwia was afraid to say anything -
is. They say some of the best of the most interesting parts -
my own way, they are very good.

Apst. II. (Jakob)

Simeon ^(Arab) i Serwenty
 z domu ^{Hinaty} ~~Atabony~~ w prowe-
 dzeni. Libanitos ^(Arabon) Rarē ma
 takiej mądrości i prawdy
 szukać. W to prawda
 dla niego niedostępna.
 Hinatyje um cytuje słowa
 Pitagorasa $\theta\delta\sigma\iota\varsigma \ \alpha\gamma\epsilon\omega\text{-}$
 $\mu\epsilon\tau\epsilon\sigma\tau\omicron\varsigma \ \epsilon\iota\varsigma \ \iota\tau\omega$. Karcē
 mu drugo ^{uzycie} 'tis, mi-
 kko', i ^(Jakob) ~~leorio~~ to za
 prawda, którą potrzeba
 2 tysiące nowjazy wydo-
 bywać - ^{onoi} niedaj blysko-
 jak stowice. On puzar-
 dza i hieroglifami, któ-
 re Egipcynie ^{nie} mogli
^(jakas stare egipska osoblnosc) ~~thure~~ ~~od~~ ~~mu~~ ~~pod~~ ~~niek~~
 podnada. ^(Hypaty) ~~to~~ go uraw
 maż duma uwona.

Thipatyv samo kašc ^{Jakobsoni} ~~su~~
ironixenie itõ du chre-
scian, którzy przyjm-
jã, ubogich w duszã.

Menais w monologu ob-
jawia swe podziwienie
dla urudzeico nieokre-
sanejo ale pełnego zapadu.
"Tut jezuro nie odwraty"
tã z jej matka tak mówi.

Chozym jej jednã wyda-
je tã dewerpu. ^{Arabo} Ten ja
stanie z kãca, co pali i
zarzy. Jãnta (dewerpu)
jak kusiye, goly nad wody
tã tã wzrosti i zãrem
spalose skromie dlozci.

Rozmowa między ure-
dka i córka^(Hyp. i Ath.) (-) i tywna
w skutek nienaturalnej
porępy^{razjemnego} i trywanii^{czegoś}.

Matka ma zamiar
wydać ją za Libanio-
sa. & niewontentowa-
mem widzi, że myśł
nie bardzo się jej po-
dobie. Hyp. ukryła przed Athenai-
dą tajemnicę jej urodzenia i swego wstę-
du; Athenaida ukryła przed Hypa-
tyą swą sympatję dla Chrześcijan, któ-
rą się przejęła obcej często z Markiem
i jego rzucacielni. (Hypatyja, zajęta
nauką i myśladami innymi, nie mogła
mieć dla niej wiele czasu. Dzienną wyra-
stała pod opieką niariki, także Chrze-
ścijanki - rys, zupełnie odwołującej się
staremu imieniu. Ta niarika

Senecyn przychodzi
odtrąć Hrynki, że w ka-
tek jest dyalektycznym
zawieszę gotuje się prze-
cinkoniej rozruch; ra-
dzi chętno uśmie-
szyć zowu Harnu. Nie
zastaje jej w domu, gdzie
i ona odwrócona z innej
strony: Czy go nie wo-
stał namiestnik z tą radą?
Nie ona dostata ubożnia u-
pominie od nauki-
stka przez swego Au-
gusta Marka: / rozszła
z lektyce naradzić się
z celniejzymi naradzi-
kami pogoriskiego stro-
niczka, co robić, aby
się zachęcić. — Oj sam
te myśli podsunęła;

Można wprowadzić
rozróżnego rodzaju
pomiarowy zegar, w
czym zegar, przyszedł
i następnie do innego
domu na przykład już
zaprasza, ona umie-
je go za siebie, jak
Prometeusz Okeanusa
i strzeże się z ich stwo-
rzenia, przepowiadając
mu, że w końcu gotów
be bogom przemie-
rzyć! —

Wskazuje na ich wyj-
sich rad do siebie samego.
Atteżais sama mu
obawia, gdyż Marek,
Volimery /: odbywasij
przebrać i kłanają a śmie-
ku nim cęty w tylnych

Komnaty przygotowa-
ją wczoraj.

A. Jakimiś murycin ob-
cego, drzeńjanina, o
mierzyskiej kora. Już
Koiński będą zagłoda
przez okna -

On myjantia cel. Poru-
szamierają się łatwo.
J. Wiesz ty nie zysiesz nie-
nowsiem do drzeńjanu.

A. Przymamiesz, że wiele
o nich z tego wobrai, ale
znaję Marka - wie-
sz, że i między nimi
są dobry ludzie.

J. Chciał odejść. A zabry-
muję go, aby sam obwi-
sił matkę, to będzie ni-
mejże. Ja matkę my-
jnie. Ono zastrzeżone.

dla ostrego umysłu matki.

A. Wszętychczasów ostrzeżenie nas
bradnych pogon. Wszętych
tyleżost nad nauki.

S. tyżost sówre pismo, ko-
żę unowoc' nieprzej-
janv.

A. Sówre do robiz na niaz
dzawno wrazenie -

Wyznawie zplia hie -
erkeis nad dwozi matke -
Przejmny ostrzezenie
z lekennaweriem, co
miej miaz w ten pod-
step, zmlowia ic i na-
mestnik i mwin stru-
mny, ktorym jej energia
zawadza; chybity us-
naw je, ale ona nie ust-
pi. Chybca wterdy, sly nad
gdowz dom hie bezwie patit,

meimie jom Enesiz na-
mizaki' rodxinne -
Po odejsiu deveryne A.
ostrielo se rozic' mate
kewne uwagi, ktore jom
jowne baradziej rozic' -
Arzajz -

AKT III. Završna ta scena, koja
je dokaz, da nauka Sever-
yna delsko postajanje - On
je daje u upominku relikvije
Dr. Marka na namizju -
Ona gotovo se jeo pruz-
kladom unieraju, i oje me-
ke kadys' stane ta ravnice
goreca obronajmje, chresci-
janstvo, jak skomet staj ta
Pantem. Ta reflexa vrazgla-
ske skrupulje je sumjenje.
Scena se uvie ta odbyvat' gards'
u jakim's' mjejan publicanem
Arceidijam, u zakrystji Ke-
plivnoj. u obecnoj Marko.
Nastajic' pominje ravnice
mizdxy Severynem, Klemen-
sen i Simeonem, gzi voduja-
ca burza. Svoebins' stu w-
minem vchodit', s'ovotko

przeważko zhypetyi ussu-
sobny, w skutek jej ad-
nowy. Seweryn nadar-
mnie kutyguje. W kri-
cu wyznaje przed przy-
brany ojcu, j'akie nau-
ka jego porzyna postery.

Perypetyje.

Hypatyje wygląde niedarem-
nie Atenaidy.

Przychodzi - odwrócić re-
^(przymierzonych przez A. Jaka)
kwi~~ty~~ (nie smie skie-
mac, ię z targu nieznie
dalej nie chodzi) - Hypo-
tyja rozgniewana wyrzuciła te odkryte
światości chrześcijańskie. To stało się po-
wodem rozruchu, w którym tłum gmi-
nie chrześcijańskieg, podburzonego prze-
ciw poganom a mianowicie przeciw Hypo-
tyi dawno przez Klementa i jego towarzy-
szy, rzuciła się na Musonion i na ponie-
szknie Hypatyji, wzięły wszystko a wresz-
cie podał. Porządek przywraca wresz-
cie Probus, namiestnik cesarski, jednak-
że nie może już uratować życia Hypatyji,
w której obronie stał ^(stuga Markusa) rozgniewany Atho-
najs, Severinus, wreszcie Eusebius, który
ging z nią razem przed Marka i Severina.
Przy nap. odwrócił się Jaka. i otrzymał ciężką T.

Scena między Hypatją a Eusebiuszem, wprowadzicielem Hypatji a ojcem Athenaidy, w której Eusebiusz dopomina się, aby Hypatja oddała mu córkę - Trojka o zbanienie jej duszy, zntaszoa że on wie, że ona już jest Chryścijanką. Hypatja odmawia.

Hypatja: Nienawidziłam was już wówczas, gdy ojca mego, starca wiejskiego, pełnego prostoty, powracającego z targu, gawiedź wasza myrzyła.

Euseb. Przypomnij sobie, kto go wtedy bronił...

Hypatja (z goryczą). Kazałeś sobie drugo za tę obronę zapłacić!...

Zresztą nie budźmy przeszłości! Już u nas umarli zmarłych zostają. My, gdy umarłych do Hładersu odprowadzimy, musi sami umierać, aby ich zobaczyć!

Gdy Euseb. w żądaniach swoich staje

się natarczynym i do gróbów się po-
sunął, Hyppatya oświadczyła, że prawda,
jakię on miał, miał i z których ko-
rzystał, miał również i każdy inny;
 wobec tego nie ma on dowodu, że
Athenais jest jego córką.

Namiestnik Ewropis przedstawia silniejszą, jedną postać w rodzaju Dioklecjana lub Juścianina: Storianin z Fraup, co - pochodzi z miarowego stanu - własną dzielnością wzniósł się energią, i wzdobył się do bogactwa i może kiedy po cesarską koronę sięgnie. Człowiek czynny, dla którego gadania nie mają wielkiej wagi, który dla tego nie lubi swarów między teologami w rodzaju Augustyna i Athanasiusza i aby do nich nie dopuścić, gotów jednym i drugim nakazać milczenie.

^{enam.}
Libanos - przypoczet - Aspasia - Kosy
z sanitis. - Do Epameina - chwila gdy
otkrywa, ze on i wstane porzucit, i
~~cho~~ porzucat - wieka - wsdia o
ja wam dzieci narzem mienawdzi
napoje, rebeda, pluc' na waszego.
Boza wisielca - lea gdy przypodri
nute dzieci - pokodhat - ta worina
- ona tak kocha wita i bogodna
doo wptywy na dzieci - gure
kocyty godnowicia - Ci ra mto
du gawali o siset nosi yella
dy i jteraz Ep. wtdri u konstant.
ale Romajoi, Romajoi - do
dzit remus - ruiny -
dzieci dore - id' id' sy skruwa
wrony - na dodi tyj niekard
zuratyni walić - tyj wtdry i Ter
godney niekardesz nisrzyć
wtdry bogow greckich - Ksiazk
burowy exorcismowic
asp. matka - wponu ndem
nit odosi bogow obrasem,
kacito prredemna na kola
na tyj wtdliu bogow
poreli moze - o ja nie

svets na do kšiedra - oty! -
co' sie wliemat -

Blażniści! -
bieda bracie miewi mu rozsa -
dzona wam, swa - jedu
go kawryst ktamaj i udu -
wai przed matka - we -
nion co my mowimy, no
sprawdzicaj sa -

... stat stworza upiorka
i cicho usta poruszaj spia -
lone, jak gdyby sie mowit
stogaj - dicit rwo taci'
z wiebia swyjs wdrw a... -
zwaru imiel pusty, lew
preroweni, litosc -

jakto na praw, ze pu -
tne i otyle nijsi -

chwila rozmowy przed
zakochan stania - cate sy -
cie biedna -

T charakter sie renow na kap -
pryjacel mijs wstrzymat -
rem katem - ca wli katygo -
smi i on brzesziazidien

czeszto miś gdyś widziat, jake ci
dziejnute - prawdy jej niemożem
powiedzié - popedało do Kpola -

Władysław
malutki
zostaw
na -
prekuria - powoista diwude
Kumieniona i rowna - stów mupb
studanta roztorgniowa - Ad, jak
xét ty, mudy di bawisze -

probowanie z tuda, ze wsi - biedy
z niskiej rodziyny - mańska
która za młodu pojita opowiescia
mi - Gwy drest - wa system się T
kilkoro im dżiedzi naprad umarło

zdało mi się, że moja wiena
wyci zdala je ratula - usunęte
się - Si rozpletem w przeszłości

to obcowie - Wrotem - one z ciek
filuia rysem okotv wstokolona
jedynak stregja, jak owa wytwore
~~zawrat~~ ten dżiedzi

Jak brewa w wprwad Kudat
nie listie - mupł men - ter
nie jaud strowabo ma to
zwat bezowone -

uganiato rado ucienkato
gi kuma salonda w pola
na gory - sam zardubit

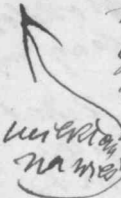
i' mōwit - kapalat sēs - lea
merar wanca p'rawony
uiekat o'beume, - a'leus
d'oritau ^{on} p'rykat jateu un
s'afoklesa, ~~Meridito~~ -

Demotenes w'elka -

sterar g'ym mōwit ^{unios sēs} h'elland'
g'ymy d'ernali - lub bawiti
leu g'ym sēs p'auite -

w'itery ^{nie} J'eden s'ureaty un sēs o'ry
s'ap'iegi' ale p'rawony - wreine wy-
p'it h'reid - w' n'ery r'yt-
h'arty uiekat p'omoy
ar'em g' r'uust - k'abat
sēs - amart -

Baryti - awyrod'it' g'ym
mōwit - g'au - c'rasen
g'ym mōwit - d'rykat p'it-
nie - b'rowat sēs, ee myst



un'ed'as
namekat g'py sēs cauat'ordat
e'od'w'ic -

W'onap'ia r'elka h'rotte
z'astep'oney p'it e'x'istom' l'ee-
w'lonicum m'enan'it

Menady.

Tragedya.

Novo stumienie z odmiecanej' tryskaja
Krynicy!

I krepia, corava to swieže pokolenie
ożywym zdrojem své vody.

Osoby.

2

Osoby.

Flypatya, naczelniczo szkoły filozofów
pogańskich w Alexandryi.

Athenais, jej wychowawca.

Markus, żona w jej domu, chrześcijanin.

^{Eusebius}
Fulgencius, presbyter kościoła alexandryjskiego.

Clement, ~~jego~~ } dyakonie.
Severinus, wychowawca }

Libanius, uczeń szkoły filozofów, pogańca.

Jakob, ^{Arab} ~~dyakonie~~, katechumen chrześcijański.

Simeon } katechumeni.

Jan }

Probus, namiestnik cesarski w Alexandryi.

Eufemia, prostytutka.

Lud, żołnierze, ~~mużycy~~

Rzekę więcej się w Alexandryi w I. wieku po Chr.

Na pograniczu
dwoch światów
Dramat w 5 aktach.

Ten tylko niewzrusliwy, który na
rozdrożu światów ginących, światów
mających się pochylić...

Zygmunt Krasiński, Nieko-
sne Komedyje. I.

Poswięcone Helenie

Scena ostatnia.

Puste miejsce za miastem, zarodek.
 Swita na wschodzie.
Markus.

wchodzi: ostrożnie, oglądając się.

Chwała Ci, Panie, żeś wyszedł z tego gniazda osi i szerszeni, z tego legowiska ~~tych~~ hyen i szakali, co się z Alexandryą nazywa. —

O pójde ~~ty~~ żyć wśród istotnych hyen i szakali, tam być miał więcej spokoju, a choć nie być ogłodał, a Panie, tych obliczy, któreś ty stworzył na obraz podobienstwo swoje, więcej być ogłodał Ciebie, oblicze w oblicze. Dobrze mi mówią Pachomiusz stary: choć, Markus, nie pustynisz, tam nie ma zdzierców celników, ani żalnierzy rozpustników. Tam nie ma tych zalotnie przebrzydłych, co do koscioła noszą, smetwokiarki na wystawę a grzeszne ciasto obrazem mekki periwostkiej na uraganie przykrywają, a raczej nie przykrywają.

Alle ja mu powiedziatem; żal mi me-
go gniarda. Są tu ludziska, są i
ludzie. Tu moja stara spoczywa,
co za ma biedną okiatawą powstę,
gdy mi zaraza dom wymiotła.
Ot na co mi pustyni, kiedy ja
jak na pustyni żyję. Ale nie!
Djabel nie daje rozciwemu dzie-
sijorpinowi spokoju a najgorszy,
gdy się w suknie ~~ch~~ Aug
Bożych przeobierze. Co im wadzi-
ła ta Robieta. Gadate sobie nie-
rozumiałym poganiskim
językiem, że ot najby sobie
była gadala. Kto ja tam rozu-
miał. Nikogo nie nawróciła
na swą poganiską wiarę, choć
ot taka ni by rozumna, a
ot serweryn przyszedł i u jej
córki co innego wygadał.

No, nie szanowała Rosi mego pa-
 trona, niechby jej tam Bóg za to
 nie karzył, bo głupio mimo
 swego rozumu. Ale w kom do
 tego? In Marek sam się tam
 ujmie za sobą. Któż to zresztą
 i widział? Ja i pamiętam, a
 choć nam serce pekło z bólu,
 no to my to jej przekazyli, bo
 dobra była niewiasta, miły
 chrześcijanka, i ponoś byłaby
 może i chrześcijanka, ale snaci
 że ja tam jakiś chrześcijanin
 wielce strzywdził. Dąbki^m sobie
 wzięli uczyć, że to ten Eusebius,
 co go tak nie lubiła. Ale widai,
 że ich Pan Bóg ~~przekazył~~
 powołał być razem żyć, kiedy
 razem pomarli. Ale nie każdy
 swe powołanie zrozumie, nie
 każdy go ustąpi. I ja dopie-
 ro teraz usłuchałem Ojca, Panie,
 dzięki, że nie za późno. -

Albo co to, jakieś zwierzę, wyjęs' kro-
ki, to nie głos Seweryna, a to
miał wyjść; toch się spawnia,
a to potrzeba rozrytać ce i wita.
Alexandrya jak pijak spi-
twardo po wawrajczej kulały, ale
rychło ciekawe tłumy wie-
sniarnej gawiedzi będą, się ci-
snęły do miasta na targ i po
nowiny, i trudno będzie się
przebieć na bzdrowie. Gotowi
na zaurścić, jako rbiegów,
bo już namiestnik maćiał
rozstać się parzy, i będą wle-
kli od Annage do Klai-
sza i od Pilata do Heroda
Kaidęgo, co najmniej zawi-
nił, ot jak maćiał n. p., akym
świadczył, ale tego, zom u
miej świaryt. Albo ja tam znam
którego? No, Clemensie
nie ma co świadczyć, bo
dobrze go ten porządował,
ten szalemic, co był jego

uznaniem. Ale, co widzi? wszak
 to on nadchodzi? Nie schwytyli
 go? no, temu się należało! żeby
 to ja nie był chrześcijaninem!
 choć stary, a pogruchołatym
 mu Kości. Ale cicho, on stęka,
 ledwie się wleże, spada na ziemi,
 chwyć się! No! choć to wógi lu-
 dzi dobrych, potrzeba być mi-
 siernym Samarytaninem.

(Idzie do Jakóba.)

Winnis, Ukrzyżowanego, choć
 ciż widziatem w złej sprawie,
 choć mam żal do Ciebie za krew
 niewinną, ale ^{no} masz, co ja
 mam! O to ^{byłoby} ~~tu~~ ^{za} trochę
 wine, ^{(od tego ~~to~~ przypadku} ~~to~~ ^z ~~mi~~
 zniem w pustyni rozbrał
 męz, pokręcił się, bo i z ^{it}
 spadł.

Jakób (odtrząsa)

Idź precz z tym piekielnym
 napojem! Za dwoje go wozraj
 piłem! To moim Kościelom
 nie będzie śmiać pod klatwą
 trząść się tego cwaru! —

Marek.

Ale wszak ja sam pokrę-

niał się wisem.

Jakob.

Swoj pan, nie mój! on panem,
takich jak Ty niedobrych, co
nastawiają policzek temu, w ich
raz uderzył.

Marek.

Two bluin! A przeciw doś cier-
niał, uświeconion jest.

Jakob.

Wojciej będzie ten prorok uświe-
conion, co jam wielce
powstanie z pustyni i o-
gniem i mieczem wypłeni
niewiernych.

Marek.

W pustyni, ach, ja idę na pu-
stynię! I Tobie by się zdato!
Tam miał być czas na poku-
ty.

Jakob.

Na pokuty? Za co? Za to, że mi
się nie udało? O prawole
grzech to wielki, ale go na-
prawisz. ~~Ja~~ Ja idę na pu-
stynię i wód z mój, wódz,
tylko mi coś zejść trzeba.

M.

Ja Ci zająć pomogę -
J.

Jas' głupce! myślisz, że jak
tak głupi i si' młocyc' się z Pa-
dominusem i z Antonim dya-
bla odpedzi! Jaks' na pustynię
jaka Mojżesz, gdy Egipcyaninów
zabijał, J' no i jam ich tutaj
nico zgladził. Jaks' no taką
pustynię, gdzie na mnie
córki Jetry Midyanity we-
rzą, a stamtąd wypro-
wadzi Tyd, co się klamrąją,
teraz Kaniemowi Abraha-
ma w Mece, ~~ale~~ i sta balmu-
nom; ale ja je obale. —
Obale, obale, ~~ty~~ ty wko mnie
trochę rana rali, ci rymscy
zobnieszje mają dyobelaie
cierkie miewe, aleh' nas ledkie
latają, drinyty a prucie wpa-
dają głęoko.

M.

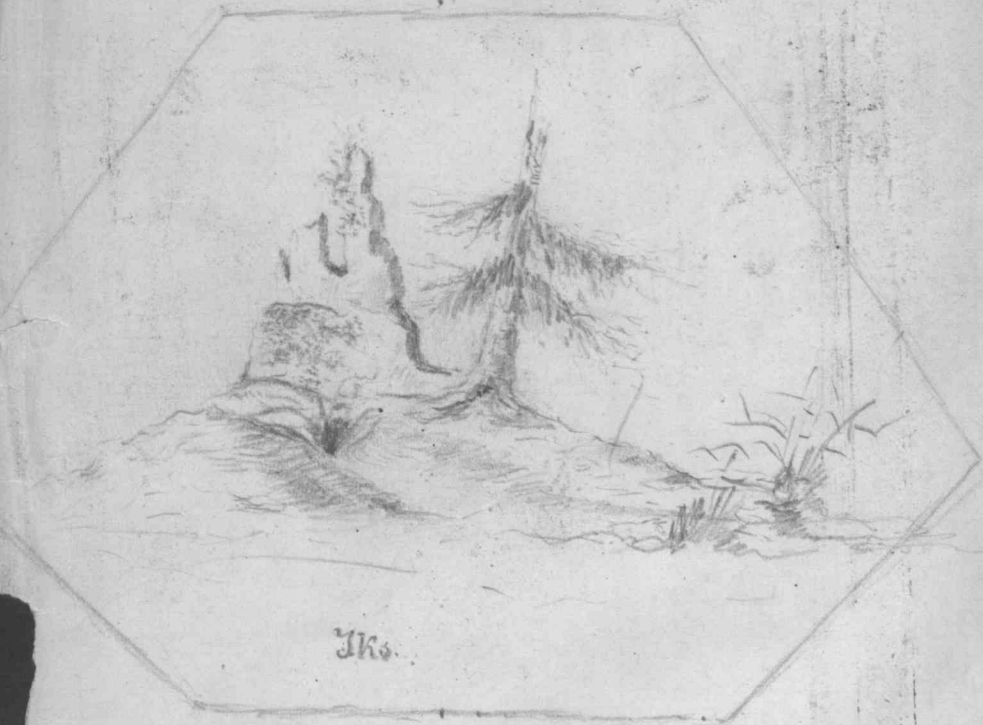
Wszelki masz rans, po rai
zanisaj! —

Nadchodzi notim Severym -
wallye zasad - Jakob w mali-
gna wpado, zapowiedj' - Stonie
wschodzi, lecz do mego ^{toty} ga-
bryel, księga - orszaki, rufel,
Alexandrya się pali - kuryki,
i Ty jasnowosc niedry niawi.
Jed do was, idz, ale to przyj-
dzie inny po mnie - ja to
sam przyjdę, nie jeszcze - i od
uniera - i to. na z. polca ne
rumaki ^{wiedzi i drow w moga} ^{Angja}
(Orszaki z Karawanami, seu -
kajac prawdy, nuplar - ale
zdaje nuplar, te to widzi nowe
bawowohwalstwo, i dymozem,
przyjrzyniam się zbratam).
Ne lonca Libanos - rozdodza
się -



№ 1584

VIII, B. 99 5



ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ім.
В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД

4 (Бав.)

ОПИС

1

ОД. ЗБ.

1584/5

W dniach próby upadatem

87

A w talu i w goryczy

Dusze, pokutnicza, i sercem cudownem

Onowe dni próby flagatem-

Przypadek powrotem co nie pozwala
Dziwno
nawet
patony swersia pragnieniem

Zgroszyłem o Panie sercem
cudownem

Że wserchmaniasia Tobie podobnym
byłi dnialem

Zgroszyłem o Panie duszą, cudowną

Żem wyprawia się na wszelkiemu
gdy temu niestowartu.

Wielki czyn go przebraga
nie tra przedana przed

Kosciotła program-

(Przez walnie powiniemy
swoich - narodowy -

(przedmatti)

Qu. 36. 75 12.50
1.50

Über 36 Th. 75 Kr. m. Get. an
Supplivanzgebühren für den
Monat aus der k. k.
Landeshauptkasse erhalten hat

447
72
66
60

Wstaw 88
Słoty, ducha niebios, słoty ku nam
Ducha ciszy i spokoju
Ducha ognia i potęgi



Biorąc nasze nieszczęsione.

Z ciekawości
Czy ta granica
Z moją
Kadniej deszczu
na nasze polu
Kadniej rosy
na nasze łąki
Kadniej mżyka
w nasze doliny
Kadniej gromu
na nasze wrogi

Słoty, ducha niebios, słoty ku nam
Ducha ciszy i spokoju
Ducha ognia i potęgi

Nam nie kwitną kwiaty

Nam nie technicy brak
są w naszym

Naszym ~~opracowaniem~~ ~~całkowicie~~

89
Spatyń ducha niebios, spatyń ku nam
Otuś twe dzieci skrzyśtem twém

Do siebieśmy wzdychali
Wznoweż rana iemniem skroni

~~tychota~~
~~zobacz~~
wyprowadziła
Do siebie wydziali
Od kapłanów ^{wierne}
Ciebieśmy ~~wieczności~~
Ofiarę ^{niebieska} (Korn' i Ter)

~~zobacz~~
Wolajcie ~~głosem~~ ^{do siebie} ~~głosem~~ ^{na doli}
głosem ty!

~~Gina pod cieniem katem~~

Ciebieśmy wydziali

~~Ciebieśmy wydziali~~

T Srubienie las

Wybaw wybaw nas

Ty mi o sursede prosii Karat 90
Jam Cis otry: o Kancie

merar prosii musien' Lavie
Botea temeres' va, in muij
nybudna: uwe

U Ty mi d'is' ter n'edat o Bore?
U Ty mi d'is' idon n'edat
o Bore!

U ja uwe Cis prosii, bys' ni maty
by: porwot -

Wotydes' pragnieci - crenno
medar raspolot'ev' or -
sures' ro nigty na Fedlyg
i ne pragny -

Zapomniałem, że to drzeła się Karolaby
 znów pisał poeta na powrót

Zarazem w tym pięknym odzwonieniu w drugo-
 spado, drze się na dwa kawałki, dalsze losy

Darcie: Kagan o'rypsie
 Wypłyło co się, że ma, się zrobiło,
 We mnie odzwoniano, szostkiano
 Tre ma, umora - o rennie jesore nie umarło -
 Oryt mam dwojki za przelot i 'preuzy'
 To rzyse niewodne, jak borsmutom
 Kalai z geniozem tego wdragny i nie'pessoi
 Co mi karta wniotejra dwile ratuje swym Garfals!
 Ory mam um się podwał ? -- Me ma
 odnoweń - nie ma romyponia - umera
 nie waluo - a rzy' nie warte
 Trudno - uwey dora'flem a crenuony
 uwey drenu'flem • obyta nie ma rzy'z
 am'prejudura a taca siep' oratans tala skrypta
 auida -

Tadeusz Sadowski - uczeń 7 klasy
wyrzucił dnia wczorajszego z po-
łudnia z klasy dla bolu głowy.

W dniu 16^{to} Sierpnia 1868

BOLESŁAW

Czemuś miś dżidona ~~żestknota~~ ogarnio
Goracej trawie rlatem twari catego
Nie wiem, czy to ma znaczeni

Jeż jui si skończy riałon meuroronia
Co mi wypłynioła pierś wyszutoń narowidę
T nie wiem o łauie, wrem ja precizai xanysła
Twoj wyrok

Ory śmiercioś nagła, ory obłąkaniem
ory cisrą i spokojem
Miergadus, bon uoui matnyd tūauie
Duszej me serce (głosom precizai)
Jui odgadnywou' ni umie.

A preto dżezki Ci łauie ra spokoj i cisrę
Choi nie wiem czyli out. wiary czy testament
pisze - -

O dżugom nosił ial w głębi
T nieraz fowal przed Tobą kosny i skraszony
T ~~jest~~ rdało mi się, że mnie pytasz gościnę
Ciebie wozymit niedużku z talentem rłota
który Ci powierzyłem. -

A jam Ek nie dżiał prosit' o alitowanie
Bon wreat łauie, nie wyszeu reń, nie kłopotem
sobie troydy ni rzeuśi
Tnie

A jednal go rortowomtem -
Kogos obwasynę Dziej wsredmowey
Chyżewit
Ten bedyj, gdy kalli skowib utowit

Prawda o świecie

Że warto iżyć dalekimi i wiodącymi

I karate's decyzjiem zawiadując

Walczyć z sobą i z światem i z sobą

I pomału o kłopot dla swoich i siebie

I być przetrwałym i zdrowym i "Katem"

I nadto wreszcie Karate's Karate's Karate's

A nie być więcej Karate's Karate's

Tonowaniem od Strony swoich i być

całkowicie zdrowym -

I warto wreszcie wyjechać Ter jest Karate

Nad własnym grzechem i nad przetrwałym -

I prawda o świecie, że świat Twój swój

Przed światem moim

Że od nas go rozdzielają rękami -

Aleu rozumem boga ires' radować

I własnym pragnieniem posubstancji -

I wzbawienie serca gład jądrowy wydrwać

Co się wokoło sławy okrad -

I tak ja wyspać i wysuszyć

O pragnieniu iucio! Oczu i Oczu nie

uległemu

Oczu ra wewnątrz (ideatem) bogactwem

Oczu Oczu nie wyrzuciłem

Oczuem być nie mojem i rozumem

nie umiałem

W okolicy rana i zdrowia i nadto zdrowia,

J nuie sã rdato rã w Trad skapany 93
Powstecy kryty ~~z~~ i odrodzony
POLSKA W 900 z Letky potoku -

T rã nuie weraiser swõmu powrokiem
J stowo sãwõjã glosic' karesse -
J jãu ~~z~~ spõwiewat, rã wierszem przyguroy
Edo dõcam ludzi nauoyi' czerpaci' kordca
i pracowac -

Al jednac to smatad, wra' rã sã mogto
byc' rãbrymem nie pydra glosic' a
sturbõj stroyã i wra' rã sã i Crdnowã
mõddato -

Uwraic' rerygnacuj' -
Stowo nie wra' -
wraic' i wsiadmoic' nosis -

Al o. Saccu - wo daj byi' gwarandã
redotracã lampã gãdnosci -
Gly kãdã miedatay - w dnu dnu
jednym naglym powsewã

Przelekci, wy Ojcy bogowie,
Cośie me serce napędziło umiłowaniem i reny tęsknoty,
co nigdy na ciebie nie resny, jak gdyżie wy na Olim-
pie królowali -

Przelekci wy duchy i mary przeszłych silnych wre-
ków - silniejsi od i...

Przelekci wy losnie

Przekleństwo! przekleństwo!

BOLESŁAW

Maż.

Coś robisz pod tym drzewem, biedny
 stworzenie? - czemu patrzysz tak nieśmiało
 i dyko?

R. Przekleństwo Kupcom, Dyrektorem fabry-
 ki: najlepsze lata, w których imi ludzie
 Kochają Dziwysymy, biją się na otwar-
 tain polu, zeglują po otwartych morzach,
 ja przesłuzatem w ciasnej komorze, nad
 warsztatam jedwabim.

M. Wyphylże czarę, którą trzymasz w otworze

R. Tutaj mam - podnieść do ust nie
 mogę - ledwo się tutaj przygotujętem,
 ale dla mnie już nie zawita dzień
 wolności - przekleństwo Kupcom, co
 jedwab sprzedają, i panom, co
 noszą jedwabie - Wiebusko Komedyo

Uim stanicie kędzic, rosa oczy wyjdę.
 III.

Coście macz miłość rozdarły
Coście porwały listki niej chwaty
^{na wiatry}
Coście z tyłomoc niej myśli blade ~~z~~ roboty karty

I chciatem was przekląć, wy ~~harpie~~ przestojcie
Coście macz pierś utodoj, starogaty rozparaty
Których wspomnienie duszę mi szarpie
Chciatem wam ciasta te try pod nogi
Co się z myśli oym wylaty
Ale gdy patrzy w lubiej hie drogje
Gdy doci druhor siźnastem
'Przekląć' starogaty już wam nie moze

Chciatem starogaty wam zabrane hoci
Coście pierwszycy rojen wygnamity

Coście skarali na drugje wygnanie
Owi gdy pierś wydob, pobogostowitynie harte

Chciatem ~~starogaty~~ ... porali' hie na Crebie
Coś dycia mi dala, coś dycia spukała
W wielkim niej duszy ^{myh marzeń} progrobie.
Coś tem,
Co . . . ^{innej} ~~innej~~ matie matie dala dusze maty
Coś umrzej nie dala tem, co tyi tak
nie dciato.

BOLESŁAW

○ Tyś mi kamic nauczył jednej wiedzy
Co przednamienem są konizy.

I choć mi wyszła jedna kłopotliwa
I choć zniekamy, jednak mi ubogie
Kiedy prozabasz i ufci. Jezyc moge

I jam marzył kiedyś śmiało,
 I mnie serce mami orzasto -
 Kiedyś przed niewielkimi;
 I ja uczyć tajną nową,
 Kłyna, w jutrzeńskim różnową,
 Rozmawiałem z aniołkami.
 I niebyła dumka pułta,
 Pro miś mych aniołów usta
 Nauczyły światu tworzyć;
 A gdy gromach był gotów cały;
 Pożegnany i karaty
 Wiołki marchew skrzyta stożyc.
 A jam stanął z kornim wotem
 Przed mych marzeń archaniostem:
 "Prze, jak ducha w cymy przelać?"
 Pod strzechami tonianimi
 Siadł' srod ludu - rzekt - twój ziemi
 Tam twych marzeń świat masz wielać.
 Niemas, gdy świat bolem góre,
 Rozigranowszej, myśli chore,
 Gonid za nowkami mami;
 Lecz po trudach w druchów gronie

Serce rade i duncie tonie
 Świąc przeszłości marzeniami.
 I jam marzył mój bez listki
 O pataszu, o koniku,
 To świętej bitwy gwarze:
 I mnie piesz się sciskaty,
 I mnie piero i krowie kipiaty
 W młodocianych uczyć żarze.
 Lecz gdy narzę się obudził,
 Staby nieśmiało zranił ludzi:
 Pięknem chęci, gdy brak woli;
 I uniesień mych zapaty
 Braciom w wgardę miś podzi,
 A to boli, o to boli! -
 I jam marzył o tej pieśni,
 Co wybiegłszy z serca cieśni
 Gwiazdę łśni na wioszcha
 Co jak stęp ognisty przeodem
 W ziemi święta, przed narodem
 Przez niewoli puszcze
 Jak dwa słońca kręca porobi
 niewypałona

Poprad zamed
w Kleschovs rad

Wny Pau

Alexander Vogel

zarzadca Bukarus'

zart. narod. imienia

Ossoli'iskich

we

Lwowi.

dnak dla mnie najciszej. - Żal d'ris' dla mnie bez
 skutecznego - niema, sity, abym sobie mógł po-
 zwolić tak mu się poddać jak przed 6. czy 7. la-
 ty - morebym jui i niemógł - myśl resure m'ierba-
 nia - c'oi wreda, c'oi wrystko nomoi, czy si-
 ty utema? A jednak niegodzi się rozprawać,
 niegodzi się t'ci obremi przedwzrostkami
 drogi do przeta sobie wysiedlać... ~~ow~~ ow ban-
 nita, co stawur bajrokanu bannicyi sobie pod-
 ruzo... Le'ze bez konca!.....

1/3 Westchnaniem, gdy dobrze wspomnianie
 Westchnaniem me utrytem druzo
 Orinua, rybo Gplano

Bogdaj!... ha c'ot nie chesateu
 Bogdajbyś poratowata k'ieady,
 dea nie - odrucej mysl' m'oiw'e
 C'loc' rempta tak st'odka, c'loc' rempta tak m'ita -
 G'oy sobie pomysle
 I m'erar myslat'em, r'e unu'os' w'ez w'it'ca i du-
 mny chociar m'e z gni'ewni'em l'ez r'atem w sercu
 zmusz'az' r'e t'adri w'effilm'ek - d'itugo g'lebo-
 ku, r'e m'gta ci' t'akr'e i' t'ranu' rajdr'e oko,
 r'e sz' r'awro'w'z' p'rosz'osc' w' wspomnieniu
 i' t'ej w'oz'z'osc'i m'izaj'ac'ej ^{posp'yna} nakryta are-
 niem r'ek'niem b' r'oda -
 O tak - nastowo t'we byt'by'm m'oi'e i' godny'm
 m'itos'ci - l'ez ironio! j'ego' wybrata, t'z' l'at-
 k'z' w'yelegant'owan'z', co s'z' obrusata, r'ien'

ja chleb pod randerem nosit. O Tollice
Dziwawie, wydris sprawy pregracy waci! -
Ha, gdyby byla chwata, miedyja je i
byd ratatad. Spage Satomas! -

5/3

Ministry orasy, kiedy bogowie greccy z nieba zstę-
powaty i krolali i piekeli piekne ciemian-
ki Hellady. - s'troki, wktorych nęffarty
smrocy polot wrosny i nęffarty miedyja
ducha - Dris przeciwnie - ra naste ideal-
ne wymaganca, ra naste w kale sie wa-
lajace dyak. - (Klunnenfeld)

Rysunki Kaulboucha i Walla Cra-
sa nariceni - Fermana nariceni
i w mebie tu: Orin i smrocy zard
przystaci majdziej sie spalto w ogniu
- tam lezacy ospaty fozisero rulat
zwe probuny i Augustoni. Wojna
Paska bitwa pod Salaminna, na ree-
ni i w mebie - Duchy jasnosci i du-
dy ciemnosci - odwrotna strona -
jasnosci gasnaca -
legionie lezacya ortem. P. G. R. przed
siebie napwied, tam Pitt. z odwro-
cony twaraz

99

Jeveniasz prorok; wosetecnica
Ja przed nim drzazam - ja niegdz na rzumienion
cztam bide mego tona - cztam naliczuntieka
Cztam jak przed jadeni dria, potepienie

Skarga jego ~~nie~~ w uszach wewnu' drzewi -
Czuj ci na mej skroni

Wazeni: Marya Magdalena przed
Chryzusem

Noc - weseha -

Widze krocy kroci poszpnymi
Wzrok skylony -

Smutek i dozwu go tu zremi.

Ona mtkaa, oni niemi -

Wesna spoznei w jępowicy -

Stanę - narokę bysnei dnd prorozy

O brada brada brada -

(Wosetecnica Krolow -)

W Komedyi dantejskiej :-
Wersje Ston. i P. koin. gog sti. to I. parafra-
zowai na jaki myth grecki

Noce wesele:

100

Tu powietrze roztopione etc.

J. Stow.

Chai i s, i kroy, metal, tonieureu -

Tu ston w oknie i patry w noc miesieczna

10/2 Widziwiedom go mterar stojacego w oknie
widzonego swawra ku wschodrozemce
Stonice - rzece na pierzei radowone lub do
nieba waniemone - modlit sie -

Epopejnych ludzi walczylych w ko^{scie} przespa-
nej nocy w Sapiu iu trena daria o lto-
rym wredra, i nowe frudy im przywo-
si.

Grato m'è il suono, e più l'esser di sasso,
Mentre che l'dauno e la vergogna dura;
Non veder, non sentir - m'è gran ventura:
Serò non mi destar! deh, parla basso!

Michel Angelo.

Biada ~~na~~ ^{injeta} srod ludri, gdy ^{serce, owide} nadejdrze goryny godrina
Kornawu lub talu nie godrina

Co nigdy nie raśnie - co

Co nigdy nieraponina -

O sarszna krobey co potegnowory nadreje

Sama skamienuje

Lez wracai wscerute do proszoci ^{markus} nadreje

Wscerme og lodai straconydz imi wronie

wronie

honoracai -

Spat bym

Skar na jarka ches kaw -

Lez wudrej przypomienien

Lez miel nie tej samotnosci tej orny

prerowa sie nie warij

dej sen day sen z kamienia

Wiel nie stop wyszkie przypomienien

Wiel nie obywatel wyszkie zmony

tylko

O ci sa sarszni co z pogodnem ortem

Widod gwaru dwata noga roznosci

z snydr marci aniosem

Co wyszkie id duse niepdy nie gwotora

Ktoremu nigdy

niebyli niewiary

Alle tym biada co bolezy biedzdu kamien

Choi niedra, stracham, Choi snydra z kawy -

Nie zesłas', nie ujdiesz - otys' i nie sdotys' ta.
 Marmurów twych bratostwa, tyś oko
 Śmiertelnika studała.
 Złudziły pierś ma, ^{exce} poetów basnie
 Łotra nadzieję pstone obudziła.
 Kto na cie, spojrzat
 Ten już nierasnat - ten już nie rasnie
 Będzie wredniat gasc
 I nie na twój pierśi rozajnie.

~~Wiersz~~

Jak Sisyphos ktodę smych myśli stocy
 i stowrona, wdrzi-

Z mych skarg smutek się rodzi,
Co wam na liach osiada.

I mogła swych skrypta wry wam przedstania
I nie widnie powabu stójca, gęsta
gry z lasu wyrodi

Gry się z chmurami po niebie przegania.
Tę gry widział ucieka; i srebro - pospina;
crys niegodny sursia - cry znosi niesuresie
nieuolny]

Podobien two epoki powaga do tych obra-
zów - przejście - Sermonowa!

"Ni dzień ni noc ni mrok ni świat."

Leć, leć, leć
Skarga ku niebu

drwoń - - -

drwoń pogrzebu!

Pogrzebany za rycia...

A gdyby można, stworzyłbym i pamięć samą.

Bo kto chce być w niebie -

Niech najprzed w sobie niebo stworzy.

A stop pomnika przeszłości zosta-
wiam wszystko, co ona stworzyła.

Jam przer wasze przeszedł cierpienia,
W mej niewsi'ra was cuję -
W mej skardze wasza się mieszci

W moim świecie jestem wamą boleści.

Btysnetaś mi ogniem nadzieli
Skarpnetaś, sargataś wbuwzytaś
głębci mej duszy
Soruszytaś spiacę myśli Prometheusze.
Co jai niegdy kraśce ogni niebieskich nieśmiaty.
Co dawno z nadzieli kwiatem nie igrały.
Co przykuty do rycia codziennego
Kaukaskiej skaty.

Sarpnane rebem rgrzyrot i
harpuyi plugawej parury.
Łatrac na swojej krwi purpurę
Zapomnieli patreć w niebios łarury.
Łatrac w swych sepiw ory
Levremuś struna bernadziejności
Nadzieli i pragnienia głuszy

I wy się dziwicie, że na mej roli
Tak wsrzytoho zwróte i blade ...
Opółki stonice niłości nierejdrie
Łółki je chmary zastonię
Gdy wiosna uroci ber przejdrze
Gdy wiatr nie wronie
nie ubarwi kolosean

I prośne kielichy nie napetni wonią

Btysnetaś mi rozra nadzieli dalekiej
A jam na drwile ramknaś powieki
Zamarzyt miłe - nim harpuya wyprze
Kielich nektaru

Minuty mrozy, minuty lata
Minut odurzenia son harysrowy unty-
Uleciata marcei syrena skrzydlata -
Ale jej' pita jut wosytha krew u mnie wplyty
Ale z niej milka dremowys seata
Ale z niej zarkty miodoisci uroki
Ale z niej

A wlozi niemogtem bom jut ^{do klatki wy} wumiat uoty -
I wosytha prezento - i wosytha zedno
I wata u nadziej a' nadziej wiaty
I miosci i sity i miodoisci wiaty
Tyllco ni osad rokowata -
A jam na dnie ty wiaty ^{klata} wywystat
I wywystatem prepowiedani kary
I piodnom wemrat i piodnom wywystat
Kto due ezy ogniem wies ni dwytha dymu
Kto due ezy sity wies ni sity ni rsi
Ni wywata

Wice prewi ni prewi
Wice bracia ni marcei -
Wice marcei ni luba, bom sity rdaji
Ze kto w marcei kureta kraja
Prawdy swata. nie rdobedwie
Ze mu marceie studa

swyrystosi ode bierz...
Ze to sity stau ni mra uci dute ni piodnas.
Tyllco i wanni drogi obidlow tytoniu
luby. marcei ^{edymy wylly, wany} wopoinew marceim -
Tyllco luby marcei farba, piodrem
miodrem lub marmura kaminicim -
Marcei marceia marceim

to ualerato ranyj postawienie szersze
przedstawienie charakteru, jednakoż nie
w tym sposobie, jak to przy Kowcu ucy-
widno, gdzie tylko uziłsi przedwzrostu
wstępnie w innych albo w tym samym
wyracand się powtarzają. — B

Nie czarownicy nie zabity,
On żywy i zdrowy
A gdzie znajdzie takie oczy
Takie czarne brzośki?
Na kraj świata, w Moskiewszczyźnie
O tym boku morza
Miema nigdzie Kateryny

Dać umiata maska brzośki
Czarne oczka,
Nie umiata na tym świecie
Szczęścia doli dać.
Aber doli brate biega -
Jak kowalek na polu:
Tęże stoje, hojda wiatem
Rwie karden, ^{do} woli -
Umynaj ^z ~~nie~~ biega
Drobniemi tekkanii
Bo urwali Moskalki
Durnymi szlakonii

II.

Śledzi ojciec u końca stołu,
Na ręce się schylił;
Kto patrzy się na świat Boży:
Ciekło się zasmucił.
Kto niego stara matka
Śledzi na ostanie ||
I za bramami ledwie ledwie
Wymawia moją doni:
"Co wesole, donio moja!
A gdzie troje para
h Gdzie z dnieżkami
Kawoici - 50 kope ?
W Moskiewszczyźnie, donio moja!
Tęże ich szukać sobie
Jaki i nie mów dobrym ludzkom,
Że jest matka tobie.
Przeleły ten czas godzinie,
Cóż się narodziła!
Gdybyś wiedziała do wstępu stowa
Próbowałbyś utopić. . . .

1. Edatabyś się wtedy ty gwizdnie,
Teraz Moskalewi...

Donio moja, donio moja,

(Mój Kwiatku) robowy!

Jak jagódki, jak ptaszyczki
Kochotaun - ita

Na imię... Donio moja,

Cos' ty narobita?

Odwieszycia!... ^{się} ^{ję} ^{re} szukaj
W Moskwie twojej ^{suw} kruchy

Wiele słuchatas' mojih
To ję & posłuchaj,

Ję ma donio znają, ja sobie,

Znajd' i się przyjmaj,

Bard' szysztwa ^{to} cudzyh ludzi,
Do nas się nie wracaj!

Nie wracaj, dzieci moje,

Z dalekiego kraju...

Ale ^{to} moja ^{ty} ^{ty} ^{ty} biedna,

Bez ciebie Schowa pochowa?!

Uto kaptaje nademna,
Jak rodna szkicina?

Uto pasady na mogile
Czerwona kalina?

Uto bez ciebie ^{grzeszna} dusze
4... ^{bez} ^{nie}

Donio moja, donio moja
szkice moje lube, ?

Ję od nas...

Ledwie - ledwie
Pobto gostawita:
"Bóg z tobą!" - ta jak martwa
Na vjat się powalita,

Obezwatsia stary ojciec:
"Czego szkic, niebo go?"

"Wybuchata Kateryna,
I bee jamu przed nogi:

"Przebay mi mój tatuniu,
^{pożem} Conya narobita!

Przebay mi mój gotabasznu
Tęj socole miły!"

106

O etugo modtom naszym bedacj na celu,
 Znowi id nas koronny znijdziesz delewela!
 Znowu Cie obstapia pobratymie tłumy,
 Alby naprawiad serca, objaśniai ^{rozumu} ^{Adam Mickiewicz do Jozefina delewela}

Galerja obrazow

O maw galerja - niesprzedam jej mowem
 wkt mi ^{ciemi} ka kolory rycem niezapciai
 A jednak nigdy nie chowam jej w domu
 Otwarta zawsze dla swoich i wrogow i braj-
 wam ^{przyjelezy} draby mili wam ^{ubozsz} piskne ^{brzani} panie
 Sam obrazem bede.

tylko o trode moacy i ^{owplywski} ^{nowe} proze.
 Gzys moze obrazu tyllko tacy jak
 ja mozy, wstreci nalezy malarze -
 dla inaydrom ni cieni ni swiatla nie
 Nikt ich nie siewy ^{tylko kto rany i zoty maly obrotami potowci masy} - przed obrazem uwilczaj

Bitwa

Bitwa pod Arsteniszon

Co wam przedstawia ta szeroka karta
 Objadni Herodota kszego otwarta:
 Spoznac tam namylber coku i miary
 z rozliczeniu inamionu i stambony
 Co ludow ^{tylko kto rany i zoty maly obrotami potowci masy} w sobie gfab drugi krzyje
 Wyglad tu za

Przeobrai przed utni podzi na rachi
 Sami bogowie olimpijscy oniemieli
 Z obtokiem gzdym zakryci na Olimpus wyzstali
 Stabym Prometeusa odwieniom wstawili wypr

swiatym obrone -

Jednak jest ktos, co z tamci rubinowatoc Marodu
 Ktos przed kdm szl ugnia kardy slubici i z bogow
 Ty to Mojro prerennawenia, mlodziaka; ciba

Ten obraz na stachu gadnickonim
 Przynoty koshumsko go domaluje -

Gnijewna kburitid spiwogoreca ^{n te kra}
 Wskatas tam nrze gromkie piosny
 I nasadwazy na helionu suryie
 Gnyllawiam karosie oswieca
 Czarnyeh dmiat ciatumy -
 Spjz jak ta raw gromada
 Stod gronion i ulemy
 Seicka sie gnieca

Seiz i Typi Hellada synowie
 Nie wyszy pogodni nie wyszy
 Hrad Spartakina staru
 Kieppon Chlanyz, cakiyca ovy,
 Gzys ob no moze hidenionem
 Pers i Helladu przewalaja sie

w usaroku
 Gntm do Haderonemmyzta, pis
 Wdajfe gronady martwalicy
 I pierwsze okatnia groska
 napadnikow stawa.

I jezare krotka, wlasna gniewu
 wyne gjaru -
 Patru tam Pers wystrawomny
 Opudst u Persu rze podi
 na skaty stepy

Amich.

Niegdys' marzyłem o łonie — gdy miś ruszawa ogarnęła wagnuszą
żebym się radził upoić usta rożnami — Tak głęboko ego tyrałem
że mi sposób wielki w obcej osobie.

Myslałem, że dumny na ciele nie duma, natomiast porządek całości
jakoś very drzewa, że one wypierają, si tylla ze mną: prze-
nieważnia zorra im rasińska, i widziałem ją w nocy,
Kochajco wyszło co ja kocham
~~to~~ Janusza jako mnie z usunieniem i ogusiem w otkę, dca-
winnac'i
cy rozpedzi' dinnury mego crotu, z marszerami (ogładni) — Ale
to grech był grech siudwalosci dem myślał iś dośi raparicia,
gdy, ... tylla z nagrodą i powebs radac bda — to grech
bud, dem imiat pragnaci goraco ruszicia, gdy tyllu
mesurosiwył.

Możesz na Florebie. Prześci paszereku Sprawy korupcy
sobę tracie na niedole i spolemie wstarego naroda.
greckim swatpiciem

O tunc mironsko na te 2 granice, dach
Cinie sio - Lexes na scale - dachy rbraty wyrywa adwelnix nam lisa
Temiokklor wyta - dacha wos oswep - niewolnik wos nioi sio udyli,
leu opiew Paua ~~to~~ go ocalis - Na ole Temiokkles - feur ve nioi
Smuthy-ory przerwawa, re? - Tium wyrywa Mitrasa, leu Mitras
was robratca idamosi synowie - Mitras z dachollou onrynde
oryt sio prerin Alchimana bydrowanicom -
Tium na gite Zeus opoduje w gromadzie bogow -
Kojne id wrelkaja abiatu - na Salaminie ~~to~~ Ko to
Vamewa Sofokles - tandy a na ramieniu marki tuli
Euripidesa - on bogow niewolnik, tyko sio dachy
spalone, tyko nioi i stabosi - feyo oko nie sio go
w tamta pasna Frona, oprie dachyl idak Prometeus
wie, re nie bogowie Olimpa, leu wysra przerwawien
Helleus z niewoli pokawion wybowsta -
Nereidy igrawa po fulauk Tomasa marston ostatti -
Amfitryta nioi na nuali
A tunc nioi z feynija na poli Elissionu
rari

Dla sceny przeobrażony przez
B. B.

(Zastawiony do napięcia w roku 1541, a. kom.)
Wer den Dichter will verstehen - in der Tat
Coty in dem Jahr 1541 -

W scenie z Tubalem

Niech się wrywa sucho gąbki od zdrowego
Konary, któremu nadaremnie ziemie, wody,
porożycze i światła i ciepła i tęża i odbrania
Niekiedy ja ^{syna} podrywca ^{i smole} w ^{nie} ^{to} ^{ograniczenie} ^{czekamy} ^{szkolenia}, co ^{pod} ^{ję}
kocz włożyli ręką w rękę, co ^{ję} ^{nie} ^{serce} ^{stopy}
Ale dlaż wrogi ma być i walczyć się, porównać
z sobą w przepaści liście i kwiaty, którym się
jeop Konary zieleń, którym on durnie
ku niebie strzela, choi' nie ...

które on staje jako smoczę reby iu pod
noży, ^{jak} ^{stawa} ^{złote}, które w ich reboach
w popioł się przemieniają -

Tak mniemają, on jeden nam daje się waber
O Jakubie i Labanie opuszcza -

Żeby się jeden ukłody nam znowa, aby

Rozbit - z przeobrażeniem

Ułogiem życia, gdzie raj tak bogaty,
 że roąc owoce skarg zapomiesz niemy;
 Gdzie aby wenić się w jednej myśli światy,
 I tak żyć warto, jak my dziś żyjemy.

13.

Pomysł bracie, że twych cierpień gorczyzę
 Na przyszłych miżi będa szczęścia miodem;
~~W~~ Ładatkliemś, by Bóg dziejów tajemniczy
 Cieszył się całym szczęśliwym narodem.

14. 15.

A jednak Panie jak śliczni ci ludzie,
 Co wciąż w niebiosach prosba, skarga, traca,
~~W~~ Pamiać się z sobą w długim dziejów trudzie
 Plana w twoje gwiazdy krew, serca gorąca;

16.

Co ludzkość w niebo chce wenić jednym ruchem
 Lecz, że naprobno swe siły stargali;
 Tyś uwielbiony ich zuchwałym duchem,
 To twoje fyjny, twoje ~~myślami~~ [siły] zuchwali.

17.

A jednak Panie jak śliczne te twarze,
 Rozpromienione kornych prosb wyrazem;
 Ufne że dla nich twoja miłość rozstaje
 Cudom się zmięnić za cudów rozpaczem.

18.

I jam się nieraz temi modlił słowy
 Słuchając na życia ~~ciemną~~ błotną drogę;
 Dziś duch mój więcej sobie ~~jednemu~~ ~~człowiekowi~~ ~~namawiaj~~
 Prośbę, ni skargę, modlić się niemożę.

14. 15. 16. 17. 18.
 Ciepłota i miłość duszy, szczęśliwego miła,
 jak cię pragnę, szczęściem przyciągnę i doświadczyć
 tego, co dla tego następa
 tego, co na świat przetrwał być
 iż

19.
Jeden mi język do ciebie przystoży:
Język serdecznej przed ojcem spowiedzi:
Szukając ulgi, co mię niepokoji,
Szle, gdzie ~~nie~~ ^{nie} żadne oko niedośledzi.

20.
W twoj Boskiej myśli, wtóraś mnie obżelil,
Choż me wszystkie żale i życzenia.
Wesołem - tyś mię przez nie rozweselił,
Smutnym - tak myśl twa szuka mi ulżenia.

21.
Temi się ^{barzo} kwiaty mięni życie całe;
I ~~ja~~ jam był smutny; nie powiem że w śarćcie
Jam najsmutniejszy - to słowo suchwałe:
Nim ^{wzrost} nieraz wesoł, dziś szczer ślimy m. przeci.

22.
Tyś mię bogato wystrojil szciece,
Łoz ezot ^{przekazy} (żaloba ~~przekazy~~) mię czarna;
Długim grył gorzka doświadczeń tapinę,
Zanimem znalaxt stokkie życia ziarno.

23.
Ach mnie się zdato w niebacznym obiedzie
Żes mię za długo ty karmil goryczą;
Łoz dziś już wiżę znam zawsze i wszędzie
Twoych praw przemadra wolę tajemniczą.

24.
Natoś mię długo kasał walczyć twardo,
Na to niejedne dat otrzytać ranę;
Bym młodszym świecił cierpień bolu wzgardę,
Zastaniał pierśi jęszcze nie targane -

Z tobą chcę mówić, Ty wielki, ty cichy,
Ty niewruszony żadnym ziemskim krzykiem,
Co słuchasz równo i płacze i śmiechy:-
Jakimż do Ciebie mam mówić językiem? -

Nieraz gdy serce żądy pali siękiem,
Spragnione prośby wciąż powtarza wargą;
Nieraz w boleści nos ustach człowieka
Gorątko zawodu unosi się skargą.

Jedną ni druga Ciebie nie poruszy,
Cudów z Twojej ręki żadnych niewygniecie:
Nie masz i w niebie już ~~skargi~~ ^{czudu} dla duszy,
Ila której cudów za mało w tym świecie!
4.

Przebóg! na skargi chłopiska szalone
Stugień nie zatrzesz przeszłości koleji,
A prośby drżącym westchnieniem rzucone
Utoną w dziejów burzliwej zawieji;
5.

A kto w niedoli opuściwszy ottonie
O przyszłość czynem modlić się nie umie,
Komu do życia za mało sił w tonie:
Ten żyć niegodzien, aginiew ^{na} ~~w~~ ^{flumie} ~~flumie~~.

Jakto? czyż dany światem załom cały
Ila ~~dziecinę~~ ^{dziecinę} ~~li~~ ^{li} ~~zwalisz~~ ^{zwalisz} ~~zachcenia?~~ ^{zachcenia?}

Tys' wiecznie ten Jam: któż wyrzuci suchwaty
Ze on słowem twoim, Boga wole ziemna?

7.

Jakto? czyż prawo, co to stońc ogromny
Wodzi od wieku, ozdobi Kwiaty polne,
Czyż to prochów kupę, ludzi ród zanikomy
Do szczęścia zawieść, niebędzie już zdolne?

8.

Jakto? więc domu, którego Bóg postawił
Ludziom tak licha, tak staba łepianka,
Ze aby dla nich jej sławę naprawił
Prosić go muszą, co wieczór, co rannka?

9.

Nie! on wszystkiemu dobre dał rozmiary:
Przez nas wszem tworom w świecie dość szeroko;
Skaz, których nieznat jego rozum stary,
Ludzkie już pewnie niedostrzeżę oko.

10.

W jego miłości jednaki twórz wszelki:
Pytel - gwiazda Brocie; a niet - ptak hydliwy
Spójrz, uwielb! nawet w twym bólu on wieści:
Przez bluzniysz zaś to świecie jakim nieszczęśliwy?

11.

Czemuż suchwaleze żywić jego siła
W serca zakatkach xwiesz go twojim wrogiem?
Czemuż twa dusza w rozkoszy opita
Życia znać niechcesz jak tylko ubogiem?

Dzieci, co serca, rozumu taranem
 Wiedys' gród czarta będą dobyć mieli:
 Aż zwyciężony uwna ciębie tanem,
 I w twej miłości się przedanieli.

26.

Natoś miś długo szukać prawdę emusis,
 By mi jej wartości dla życia objawić,
 Natoś miś szukać na szturni krok rusis,
 Byim mógł dla przyszłych ślad drogi
 zostawić.

27.

A jednak ~~ona~~ te skny częste dumam żale:
 Żem bywał głupcem, lecz niebył intodzieniem
 Co się z. uśmiechem patrzy w życia fale
 Zdobny swobody, przeczuc', sity wieniem.

28.

Próżno! dzisiejszej takła dola intodzi.
 Dość szęsni, żedmy nadzieji nasieniem
 Przyszłości naszym błoga doświadczaniem
~~Ken oden~~ tobie zbawiciel ~~rodzi~~ ^{rodzi}.

29.

Jakżem to lubił zapuszczać w cię myśli;
 Lecz marzeń tego niebędiesz bezpodna,
 Meskiego ducha igrażka niegodna;
 Com w myśli stworzył, na ziemi czyn skreśli!

Kochaj się, kochaj

Modlitwa gorziny zadumy wieczornej.

Poswiczone x. y.

Ty, u której znalazłem pokrewiny,
Umysł dojrzały i serce dzielne;
Cho' niewiesz o tem, ten, ^{moja nie rozumy} ~~wieściem, czyj,~~
Lecz szczerzy ustep ja tobie poświęcę.

Z toba, chęć mówić, ty uleża, ty uleży
Ty niewruszony żadnym ziemskim krysiem, -
Co stuchasz równo i ptasz i śmiechy: -
Jakimi do ciebie mam mówić językiem? -
Nieraz gdy serce pali żądzą spiecha,
Spragnione prosby wciąż powtarza waga,
Nieraz w boleści na ustach cioturka
Gorzka zawoda unosi się skarga.
Jedna ni druga ciebie nie porusza,
Cudów z twej ręki żadnych nie wygmicie.
Niemaż i w niebie już Boga dla duszy
Dla której cudów za mało w tym świecie,
cil!

Przebog! na targichłocięcia szalone
Stugiej nie zatrzesz swerostoci koleji;
A prooby w drzałem westchnieniach zrucone
Utoną w dziejów barceliwej'zauręzi.
A kto w niedoli, opuściwszy wlozie,
A przyrostoc' czynem modlic' się nieumie,
Komu do zycia za mało sil' w łonie:
Ten zyc' niegodzien! zginić w równych tlin
Jalito? czyż dany s'uratom zakon cały ^{mie!}
Na dzieciunego li zwalisz zachcenia? —
— Tyś wiecznie ten sam! Ktoż wyznie z uob'
Leon słowem twą — Boga wole' zmienia?! ^{walij}
Jalito? czyż prawa co te stonie ogromny
Wodni idur'elów, zidobi huraty polne —
Czyż te swochów kupie, ludzi rod'omiko
Do swerercia zauręse' niebedzie już zidolne?
Jalito? wiec domu, któren Bóg swotaurł,
Ludziom tak licha, tak staba lepuanka
Zę, aby na nich ję' skazy naprawił,
Proic' go musza, co usęc'or' co wanka?
Nie! on wozyt'kiemu dobre dal rozmiary.
Poc' nas wzem sworom w s'uric'e
Dor'e swerolko;

114

Skaz których nieznat jego rozum stan,
Ludzie już pewnie nie dostarczcie obk.
W jego miłości jednaki staro wyzelli:
Płk - gurażi kroci - anioł - ptak hydliwy.
Spójrz, uwielb! nawet w swym bólu on uwielbi:
Przez bluzimix, zaś ty w świecie nie szczesliwy.
Czemuz twą dłoń w rozkoszy opita,
Życia znać nie chce jak tylko ubogiem.
Ubogiem! życie! gdzie naj tak bogaty,
Ze rwać owoce skarg zapomniemy miemy;
Dzie aby wzmierzić w jejnej myśli sursaty,
I tak żyć warto, jak mydziej sięjemy.
Pomyśl bracie, że twych cierpien garyce
Dla przyrzeczych ludzi będą szczeszciami miodem.
Zadatkimś by Bóg dziejów tajemniczy
Cierzył się całym szczesliwym narodem.
Czyż żądał duszy szczesliwszego dzieła
Jak cierpieć szczeszciami przyrzeczeń?
Czegoż wékrzego istocie potrzeba,
Która Bóg na świat wyprawadził exto
A jednak Panie, jak sliexni ci ^{wiekim?}
ludzie,

Co wciąż w niebiosa prośba, skarga, trąca;
Lamiac się z sobą w długim dziejów tradycie
Płona w twoje gwardy — krowia serca gonąca,
Co ludzkosć w niebo chce jednym wzmierć rękami,
Lza, że na świętoświe sły stargali:
Tys' uwielbiony ich ich zuchwałym duchem,
To swoje, syny, — twoja sła zuchwali.
A jednak Panie, jak głębsze te swarce
Rozpromienione kornych prośb' wytracen,
Ufne, że dla nich twa miłość rozkaże
Cudom się zmieni za cudów rozkazem.
I sam się nieraz temi modlit' słow,
Wchodząc na życie zimną, błotną drogę;
Dziś duch mój więcej sobie jednakowy:
Prośba mi skarga — modlić się nie mogę.
Jeden mi język do ciebie przyłoży:
Język serdecznej języczki o cem sporne
Szukając ulgi, co mnie nie powłoczy;
Dzle gdzie mnie żadne okonić doświada
W twojej boskiej myśli; która mnie
obdzielił;

Twoje mię wprostkie, ciele i zyczenia.

Wesołem - Tyś mię przez mię rozweselił;
Smutnym - lasi myśli twoje skaka mi ulęcica

Temi się barwoy mieni zycie, ciele:

Tam był smutny; niepewniem, że w świecie

Jam najsmutniejszy to słowo ciekawie:

Wszak nieraz wesoł, dzis szczęśliw jestem przecie.

Tys mię bogato wystrasił śmiercią,

Lece ciotaś przykrył ciotką mi ciarną:

Stugom przyt gorzka doświadczeń kupa,

Paninom ena kart stodki zycia ciarno.

Ach, mnie się zdato w niebacnym ślepiu,

Tyś mię za stugo ty karmił gorzko;

Lece dzis już widzę, enam zawstę i wszędie

Tych praw premadra wole tajemnicę:

Katoś mi stugo kazał walczyć kwardo,

Kato niejednę dat otrzymane ranę

Bym intodnym świecił cierpiem, bolu wgardę,

Pastamał pierśi jeść nie stargane

Wiecei, co serca, rozumu taranem

Kiedys groź ceatta będą dobye mieli:

St zawieszony uzna ciebie panem

I w twoj miłości ras się przeameli.
Katoł mię długo sculiac' prawde' emusił,
By mi jej' wartosc' dla życia objawic',
Katoł mię sarhac' na zoloi brok kusil,
Bym mogł dla przysztých ślad drogi zostawic'
A jednak testiny częste dumam zale,
Ten bywat głupcem leś niebył młodzienięm,
Co się z usmiechem patrzy w życia fale
Ldobny swobodny p^{re}ccuē, sity wiēnięm.
Prozno! 'deidęrej' taka dola młodei.
Dose' seceśni, zaimy nadzieji nasieniē.
Przysztosci, naszem boga doświadczeniē,
Ten ider' tobie, zlawiciel się rodei.

Jakrem to lubił zapuszczać w cię myśle;
Leś marzeń tęzo, niebędzies' bezpłodną,
Męstkiego ducha igraska niegodną.
Corn w myśli stworzył, na ziemi czyn skreśli!
Oczas już myśli orac' pracy pole!
Keresnie, niestety, leś wnięca dojrzałem:
A więc z znamieniem Polaka na czoł
Dę zagrzany trzech cyseri zapatem.

Na pierwszem miejscu ty ojczyzna święta!
Imiōnem ty było zgeryc' ci stow' dziewięciem:
Myśl, nim jest myśla, karda cię pamięta,

116

Twe dzieci-c' zyczą ciymem, tolu jakiem.
Nie mam ci zyczeć, twego zmartwychstania
Tobie i sobie, sam Bóg zyczy w niebie;
My zyczymy sobie, by w brzościach zarania
My w piecach naszych byli godni ciebie.
Pragnę i wierzę, że prędo czy rano
Wstanie pogodny w zaświatach próg ciebie;
Twój duch mi świadkiem, że jak przykazano,
Na braci siłnych wysypał skarb ciebie.
A ty rodzino, której imię, Dięć,
Czego ci zyczeć? czy nieba, czy ziemi?
O pierworode lepsze, więc zyczeć ci w sercu;
Bądź mi lozaty, dięćami zainemi!
Rodzice, niech dłoń anioła rozświeci
Spokojem wieczor' waszej życia pracy!
Niech nikt nie wyjdzie, z kota waszych dzieci,
Jak godne Polki i prawi Polacy!
Trzęcie? - ostatnie? - Inie, ledwie poznany
Głosno cię wyroca niechoe myśl ostrożna
Kikot cie, gustyszat, proś Pana nad Paną,
On w duszy czyta; - słowa ukraść można.

Prez myśli głupia! prece! prece myśli chora!
Za wiele, bezwaga chce za życia trudy.
Odstawaj Dankę, jednego wieczora.
Inkubas, bym pojechał i przereżać, utudy,
Prucitem cię, a jednak pytam głupia:
Będę ja kiedy w twoim pogodnym niebie?
Prece! nawet oha nikt mi nie przehupi!
Na zawrę! kom dziś ja niegodzien ciebie!
O ciężka prawda turkniego rywota!
Cierpi twoje owoce, a bierz mi preces,
Kisz wszelka zudy i kłanka niby - stota,
I marzeń barone ale patte kwiocies!
A jednak jakżeś taki rojen iudie,
Jeśli cię serce pragnieniem zaprawi!
Kiedy myśl zamki napawietrze kładzie,
Słuchac że zararem na ziemi je stawia,
Próżna rozumu sadzącego praca!
Serce, kłam sprawda, wrax niepewność ^{zmię-}
Choc' kilem je wiany wciąż do niej powraca,
I od matki prawdy jej mękas' pociecha.
Prece mi pociechy jasnego zlodnieba!
Tanych dum gloszcia już reszta przedemną:
Czasu mam mało, a spieszyc' mi trzeba
Ka niej ja w prawd' drogę ciernistą i ciemną!
Lwów 15 Sierpnia, 1864 roku. — Bolesław,

117

Kateryna,
Wremat z żyłca ludu Ukrainiśkiego.
Wari Tarasa Szewczenki. -

1.

1.

Kochajcie się, czarnobrywe,
Ja nie z Moskalami,
Bo Moskale - oby ludzie,
Robią лихо z wami.

Moskal kocha siebie zartem,
(Zartem sobie rzuci;

Idzie do swego Moskiewczyka,
Lat dziewięć straci! ... A dziewięć ginie ...

Jakby sama, niczy jeszcze,

(Ja z stara matusia. mama

Co rozżita na świat Noży

Hańbę znosić musi - Razem ginąć musi. sama

Serce wędnie wśród ^{spiewający} spiewów,

Jay wie samo, zaco;

Ludzie serca nie pytają,

A rzekną - ładaco!

Kochajcie się, czarnobrywe,

Ja nie z Moskalami,

Bo Moskale - oby ludzie,

Śmieją się nad wami (Kpią sobie nad wami)

Nie słuchata Kateryna

Ni ojca ni mamy (Co mówi ... matuzka)

Włochata Moskalika,

Jak serduszko znate (kciata), Słuchata serduszka

Rokochata wice mtodego,
Do sadkai chodzita (w saduzen)
~~W~~^{we} siebie swoj dole
~~X~~^{jak} za przepascita.

Wola matka do wieczery
A córka nie styzy, (sticha)
Grye rartupe (sieck igra) z Moskalikiem
Tam i zanocuje Kocuj dziewucha -

Nie diwie nocuj kare usy
Stodko catowata,
Mo az toz stawa na wies'cata
Niedobra powstata.

Niechaj tam sobie tam zli ludzje
Peta co chce gardlo;
Ona Kocha i nie ~~stypszaj~~ czuj (zwara) nie spostrzege,
|| ~~Ze~~ ^{nie} ~~si~~ ^{nie} ~~licho~~ ^{nie} ~~wkradlo.~~

Przyszly wieści
W pochod kontrabli;
Wszedł Moskal tu w Turcozyens;
Katrusej nakryli.

Nie zwarzata, co jej na tem, spostrzeżajie
Ze kosa nakryta:
Za mitego, jakie kaspiwac,
Mito smutek ^{nie} nosi!

Obiecat sie czarnobriwy
Jesli nie zaginie,
Obiecat sie do niej wrócic!
Wtedy Katerynie ^{wtedy}
Byc Moskiewka sobie nadal.
Zapamnisia bieda.

A póki co, niechaj ludzic
Co chca, na nia plotą. —

Nie troszysy się Kateryna, —

|| Lekki bies wysera

|| Że dziewczeta na ulicy
Bez niěj wyspicwija,
Nle troszysy się Kateryna —
Umiję się łeani,
Wremie wiadra, o pół nocy
Łojdzi za wodą,

Aby wrogie nie wiedzeli;
Przyjżę do krynicy,
Stanie sobie pod kaliną,
I Zapiewa. Arycja

Wyspicwuję wypowiada,
Aż kalina ptasz.

Wróćitasia i to rada,
Że nikt

Minęło pół roku,
Zamówiło koto serca,
I zakłóciło w łoku.
Zanimogła Kateryna
Ledwie - Ledwie dysze...
Aż powita i w zapiecku
Dzieckło swe Kotyżę,
A kobiety lichem dżuonim,
Matce przygadują,
Że Moskale się wracają,
Ja uńej nocuję -
U was córka czarnobriwa,
I to niejedyna
I obrabia (musztruje) na zapiecku
Moskiewskiego syna.
Czarnobriwego przybłąde (przybłąda)...
Snać samab uczyła...
Bodaj że was, wyplotkaruki
Sta dola pobita.

Kateryno, serce moje
Przezyszicie z tobą
Gdzie ty w imicie się podzięjesz
& matym - serca?

Kto się spyta, kto przypita
Per mitego w surieca? -
Ojcie & matka - oby ludzie,
Cierkła z wanni żyć?

Wci powita Kateryna
Wsunie Ktoatérkę,
Spogląda swiar na ubię
Kotyżę dziecinę:
Wciar spogląda - niema, niema...
Gy to i niebedzie?

Osztaty popłaskać w sadok
Ja patrzy się ludzie?
Lajżie stonice - Kateryna
O sadoesku chodzi
Tm ruszstach nosi fyna.
Ojczni powodzi -
Ostun ^{tuż} z musztry wygladata,
A tam... a tam... synu, synu!
I niedpowiedzata -
Zelenieję się w sadoesku
Czeresznie i wżnie, wżna przy
Jak i pierwej wychodźta
Kateryna wyszta. ^{spiewa}
Wyszta, i już ^{nie} wyspiewuje
Jak pierwej spiewata,
Jak Moskata młodego
W sadku ożestwata,
Jwi ne spiewa czarnobriwa,
Kłnie na swoję dolę
A tym czasem jej wrogowie
Czynta swoję wole -
Kajz moory nieprzyjacie
Coi ma robić na to?
Gdyby mity czarnobriwy,
Umiał by
Tak daleko czarnobriwy,
Nie stajsz ni bacy
Jak ~~je~~ ^{si} wrogi si stajsz
Jak Katerina ptace.
Moż kabity czarnobriwy
La cichym Dunajem
A moze - już Moskiewszycenie
Druga kocha

Wierchaj tobie Bóg przebaczy
 Ja i dobrozy ludzie; ^{sem}
 Modł się Bogu i idź sobie —
 Mnie trój bezie. ^{ada}
 Ledwie została skłonita się;
 Wysła miłościem i choty;
 Zostali się sierotami
 Stary ojciec i matka,
 Pozsta w sadek ^{ow} kwiszniowy
 Bogu się porzodziła
 Wzięta ziemi i pod wiszenit
 Na Krzyż
 Dżembwita: Nie wrócesię
 W dalekim kraju
 W cudzoj ^{to} ziemi, obcy ludzie
 Mnie pochowają;
 A ja z mojej się odwrucyła
 Na denma potocy,
 I p doli; mojej ^z rone #+,
 Obeym ludzjom powie...
 —
 Aby grzesznój natym świecie
 Ludzi nie
 Ty nie powiesz... Oto kto powie,
 Ze jego matka!
 Bóże ty mój!... licha moje,
 Gdzie mnie się schować?
 Zachowam się, i rzekę moje,
 Sama pod wodę,

A ty grzech mój spokutaj
 W ludziach świata,
 Bez ojcowskimi...
 Bogta światem,
 Ojciec krzyżownicy,
 Ma głowie chęciwna,
 Ma rękawie dżiebna.
 Wzryta z sła — serce bżakni;
 Marad st (wy)rytalj popadryga,
 Bżakniła ofłaroz
 I ~~zawiniła~~ zawięła...
 Jan topota, stała w polu
 Trzy kłety, dżerole;
 Jan roza ma modół, stonia
 (brakowały trzy ^{strzele} ^{uruchomy})
 Da kraini na górkichim;
 Gżniata na wstęzi bazy
 Takto myia w
 Cetylje i p'łajgo...
 A ono jak anielobno,
 Wzrygo nie wie,
 Młehinistemi rągetami,
 Gazyky szuka...
 Szakło stonie, zca abżerony
 Włeto spewornioje (szepierawim);

Oarta się, obrociła
Posyta ... tylko ^{malceje} mose,
toe wsi długi rozmarowali,

Nie styszeli' jui tył rzeczy
Ni ojciec ni matka ...

ot takie to na tym świecie
Robią ludzjom ludzie!
Tego wiaza, tego ^{znasz} rżera,
Ten sam siebie gubi ...

* A ra co? (Święty) Bóg wie,

Świat — jak widać! szeroki
Ja uwrna się gdzie przylchyci'
W świecie
Temu

A druziemu zostawita

Gdzior ci ludzka, gdzior ci dobrozy,
co serce się zbierało
Z ni mi ryci' rka lubi' ?
Przepadli', przepadli'!

Jest na świecie dola
A kto ^{znasz} zna ją?

Jest na świecie wola
A kto ma ją?

Ja ludzie na świecie —

Z totym srebrem Płyszusa ^{grajsz} świata

Edaję się panuję,
A doli nie znasz, —

Ni doli', ni woli!
Eupan ^{na ci 390} ubietaję
A ptakac' wstyd! —

W świecie srebro złoto
I bądziecie bogaci
I ja wezmę try —

wylewai' —
Zutopia niedole

Drobnemi Fortkann;

Eadepa niewole

Rozgann rogann!

Wiedym ja wesoty,

Wiedym ja bogaty,

Wiedym ja serowussno.

To woli' hulac' —

III.

Wzrysz sowy, spidebrowa,
Gwiardęski btysszysz,
So nad szlakiem

lulają.

Spusywają dobry ludzō,

Co kogo

Kogo - szyszić, kogo - try,

Wszystko naka pokrwyta.

wszystkich pokrwyta ciemniusia

jak izraelski matka;

Gdzie Katusis

Czy w lesie czy w chacie?

Czy na polu pod kopą

Syna zabawia

Czy wdabrowi spod klody

Witka wygląda?

Wodajże was, wy bawiarze,

Nikomu nie mied

Kiedy za was tunc' lichu

Trzeta odbijaci!

Ac co dalej się spotka?

Bezcie lichu, bezcie!

Wteprasssi

I oby twój ~~Wteprasssi~~,
zima lita,

A ten czy

Co porna Kateryna

Przywita syna? -

Z nim zapomniałaby stworzyć wese
Szlaki, prastki, —
Oh, jak matka, przywita, —
Jak brat, za gada —

☉ Zobaczymy, usłyszymy...

A nim — spoczę,

Ta tym czasem rozpytam się
o szlak na Moskiewszczyne,

daleki szlak, paniebracie,

znam go znam!

Chęć na sercu chętno się zrobi;

Jak nań wspomnę,

Popomieszy i ja kiedyś —

Żeby go nie wierszy! ... ^{Biłog}

Wspomienię, ^{któ} byłbym ^{ty} za to ^{szlak}

Wierszy w to wierszy!

Że i powiesz, "szlaki - szlaki!"

(Wspomnienie, nie wierszy),

et tak tylko psuje mowa,

I ludzi mrozi (bataunni)!

Prawa wasza, prawda, ludzie!

Ta i na co to wędzić!

Co traw przed wami

Bez wylewać?

Na co ono? U Kardego

I swego vzy nato ...

A tym czasem

117

Kateryna,
temat z życia ludu Ukrainiśkiego.
Utwór Tarasa Szewczuki. -

1. 1.

Kochajcie się, czarnobrysi,
Ja nie z Moskalami,
Bo Moskale - obcy ludzie,
Robią лихо z wami.

Moskal kocha siebie żartem,
Żartem sobie rzuci;

Pójdzie w swój Moskiewożył,
Lat dziewięćnaście straci. A dziewięćnaście ginie

Jakby sama, nieby jeszcze,

Już stara maturo. mana

Co rodziła na świat Noży

Handzę znosić musi - Razem ginąć musi. sama

Serce wędnie wśród ^{spiewający} spiewów,

Jak wie samo, zaco;

Ludzie serca nie wrytają,

A rzekną - ludaco!

Kochajcie się, czarnobrysi,

Ja nie z Moskalami,

Bo Moskale - obcy ludzie,

Śmieją się nad wami (Wpiła sobie nad wami)

Nie stuchata Kateryna

Mi ojca ni mamy (Co mówi... matuszka)

Pokochata Moskalika,

Jak serdużko znato (kciwta), Stuchata serdużka

Mochata wie mtodego,
Do sadka chodzita (w sadzoku)
~~Wola~~^{Wola} siebie mojs dole
~~Wola~~^{Wola} jak
Wola przepascita.

Wola matka do wieczery
A córka nie styszy, (słucha)
Grye rartuje (ciak igra) z moskalikiem
Tam i zanocuje Kocuj dziewczucha -

Nie dwie nocaj kare uszy
Stodko catowata,
Mo sz tor stawa na mies'cata
Niedobra powstata.

Niechaj tam sobie tam zli ludzie
Peta co chce gardlo;

Ona Kocha i nie ~~styszy~~ czuj (zwoara) nie spojrzego,
|| ~~Ze~~ ^{wieszyszcie bledzi} sie lieho wkradlo.

Przyszly wieści
W pochod katrabili;
Wszedł Moskal tu w Turczyzynie;
Katrusię nakryli.

Nie zwarzata, co jej na tem, spojrzegrasie

Ze kosa nakryta:
Za mitego, jak kaspiwac,
Mito smutek nosi!

Obiecatisz czarnobrowy
Jesli nie zaginie,
Obiecatisz do niej wrócic!

Wtedy Katerynie
Byc Moskiewka sobie ^{wtedy} nadal.
Zapamnisz bieda.

A póki co, niechaj ludzic
Co chaz, na m'a plotę. —

Nie troziszysz się Kateryna, —

|| Łezki białe wysciera

|| Że dziewczęta na ulicy

Bez n'ej wyspiewują,

Nie troziszysz się Kateryna —

Umij się łezami,

Wiermie wiadra, o północy

Pójdzę za wodą,

Aby wrogie nie wzięli;

Przyjdzę do Krynicy,

Stanie sobie pod Kaliną,

I Zapiewa. Arycja

Wyspiewuj wypowiada,

Aż Kalina ptasie. —

Wróćitasię i to rada,

Że nikt

Minęło pół roku,
Zamieszło koto serca,
I zamknięto w toku.

Zamieszła Kateryna
Ledwie - Ledwie dysze...
Aż powita i w zapiecku
Dziecko swe Katusze,
A kobiety lichem dpoonia,
Katce przygadują,
Że Moskale się wracają,
Ja uńej nacię -

U was córka czarnobréwa,
I to nie jedyna
I obrabia (musztruje) na zapiecku
Moskiewskiego fyna.
Czarnobréwego przybłode (przybłoda)...
Snać samai uczyła...
Bodaj że was, wyplotkarki
Zta dola pobita.

Kateryno, serce moje
Przeszyscie z tobą
Dziś ty w świecie się podziewasz
I matym - siewta?

Kto się spyta, kto przywita
Per mitego w świecie? -
Dziś i matko - oby ludzie,
Cierwile z woini żyćie!

Wici powita Kateryna
Sasunie Ktoatérks,
Spogląda swias na ulicę
Katusze dzicinkę:
Wias spogląda - niema, niema...
Czy to i niebedzie?

Porzwały popatkać w fadec
Ja patrzy się ludzie?

Luzyci stońca - Kateryna
O sadozku chodzi
Im ruształ nosi fyna.
Ozornni powodzi -

Ofum ^{intaj} z musztry wygladala,
A sam... a sam... synu, synu!
I niedpowiedzila -

Zieleniejsz się w sadozgu
Czeresznie i wiesznie; ^{Worna przyja}
Jak i pierwej wychodziła

Kateryna wyszła. ^{sprowa}
Wyszła i już nie wyspeduje
Jak pierwej spiewala,

Jak Moskata miedogo
W sadku ozekiwala,
Juz nie spiewa czarnobréwa,

Wlnie na swoj dolo
A tym czasem jej wrogowie
Lynia swoj wole -

Kajz mowy nieprzejawne
Coi ma robic' na to?

Podby mity czarnobréwy,
Winiat by

Tam daleko czarnobréwy,
Nie stajszy ni bacy
Jalkje ~~in~~ wrogi się sodeja
Jak Katerusia ptace.

Moż kabity czarnobréwy
La richym Dunajem
A moze - juz Moskiewszyszenie
Druga kocha

Westchno, ten, gdy by wspomniano
Żal ścisnął mi pierś żalobę
O zima i nimfa Goplano
Żal, żal leć nie ra Tobę. -

Żal mi miodoci starogonej
Żal mi myśl marzeń uroczaj
Żal mi

Żal mi tyś ~~garczi~~ przesni
Wyspiwowany w rozstroju
Żal mi tyś las dźwięki
Lac meki, wężokojni -

Żal mi tyś kwiata, żal mi gwiazd omyś
Ktore ~~maruotrowna~~ ^{obowią} ~~maruotrowna~~
Sypatecu ci pod noży -

Żal mi tyś kotora w kłoe twój głośny strasien
Żal mi dźwięk omyś, w kłoych i twyżi wone
Żar i boleń leć niqdy rozmowy nie potem -

Żal mi do tyś, co ryderowim słowem
Odnęli miś na drogę zidana; i wemny

2 poemata w klasycznym
stylu.

~~Zagadki~~

Kontrasty Zagadki.

Nie dumaj nad sobą, gdy chcesz być szczęśli-
wym.

Posiweś Twe rozważań bogactwa zadumny.

Oto zagadka życia - trawienia star-
annie poetów i uśledźców rozumy.

^{całkowity} Archaj, co Afingji rozwinęło pytanie,
sto zbrodni popełnił, i ojca, rabiję i
matkę posłubił i siebie share na wyzna-
nie - I dowiódł się w ostatnim akcie -
że irobek życia zagadnień gwałtowny,
najmądrzejze w teorii rozwinęło.

Oto was obrat wrowieha -

oddala się gdy goini
a chwytę gdy ucieka.

A w sprzeczności i niepewnych
wahań tłumie

Jak robitok na brzytwie opiera
się na swym rozumie.

Leż w tłumie gdy spi najspokoj-
niej w swej wielkości dumie

Już nas zasadach przygotowały

Tęś ^{bożi zdrajcy} posiedzieć ^{nas gromy} ludzka, ^{zdradnie} nas gromy
Tęś go głębiej ^{przepaści} zepchnę do

Już wycię go wdręty ^{poziomy} urodziwian
poziomy.

Jak z ludzkiej powstaje rybie,

A jurek się rodzi w wyciu
i ja, ^{ja, powoty} ^{igułiana} karui ^{konet} ^{riota}
a jał trucienny kryje się

w powabnych kwiatów powiciu.

A gdy się ^{pożoda} ^{się} ^{ludzie} ^{burze} ^{bliska} [—]

wtedy burza bliska -
A ciemny rapowier' jasniej,
gdy prorus jaskrawe tury
ciska.

O ja się bój wry, ucie trwozą
Przejmuję pogodą -
Bo ucie nauwrytu stowrył
Helenów dumania

Ze bogi troję ^{tem} srodre i quienne
Jas Jas ^{byttien} barrył waskawodis

Jas tuis ^{clara} rotrastlece knuj
raunior

Jas pogodniejsa usuniedra
się twarz

Wyc uie da bary do bary
I uie da wry, bo bary zblia-
nie stę uiaustaję

bo bary uie w swię Tomie-
Tnie uam spowryku - i uie
znajdę spokoju

Je chyba po egonie.

Grybyi do' uieci twój
uieced Helado!

Co witasz plasaję i bary
i wry -

Co bawisz się wickreun, co
deby Tomie

A cięrysz wiewun, co
trwina kotopre.

Grybyi do' uieci The serie
uarmurowe

Co w ryciu uureci a
suiseri' usiskai' i uo.

Towai' ^{gotowe}
Co pijęc stodyt ^{zys} nie oba,
o goryre konauis,

I jesure w ostatnie
skusieria

Gorowun pocatunhreu do
pogodnauis ^{rycia usta skauis},

Co geniuszowi suiseri'
w spokoju rycia pohodny

gasio' porwala -

Co się uie kha uar i
upiorow

123
ani się o ani ^{nie} duma ^{nie} dale,

Gdybyś doś nić Two pogodnie
oko Chreścianinie

Co słyfiwszy się w pokorze -
protar - strażes' cy dajęz,
zawożęw' podwalon Bore,

Me darennie -

Nie nam nie nam za woum
sz' dano -

- wstaliemy na obien za pódno
a na noc za rowo

Niduszy spokój - ni sercu wryta -

Ni suryja przed zgonem - ni rapu
po zgonie -

- Aż duka samu sobie
grób wykopie i w własnej
mrości utonie

buddhystyczne -

1
 I ja¹ marzyłem kiedyś śmiało,
 I mnie serce snami wrzato -
 Kiedyś - przed niewielu dniami; -
 I ja uczył tajną mowę
 Słynąc w jutrznie dum różową
 Rozmawiałem z aniołami.

2.
 I niebyła dumka pusta,
 Bo miś mych aniołów usta
 Nauczyły świata tworzyć;
 A gdy gmoch był gotów cały
 Poręgnaty i karaty
 Miotkich marzeń sserzydła stozyc.

3.
 Wic postuszny piersi moje
 Przyodziałem w pracy zbrojs,
 By mych braci przeaniclać: -
 I pomogę barłki miami
 Dziwignac' z blota brytę xiemi,
 I świat marzeń na niej wcielac.

4.
 Niczas, gdy świat bolem gore,
 Rozigrasowy myśli chore
 Gonic' za nowemi snami;
 Lecz po pracy w drukach gronie
 Serce rade, w duncie tonie
 Snicac przyszłości marzeniami.

5.

Jam marzył snów bez liku
O pataszu, o koniku,

To świętej bitwy gwarze:—

I mnie pięści się ścisnęły

I mnie pierśi krew się kipięcy

W młotach ^{ociąg} ~~nieznanym~~ ^{nieznanym} ~~nieznanym~~ żarze.

6.

Leż gdy naród się rozbudził,

Staby nieśmiało mucił ludzi:

Chęci miatem, bractwo woli;

I uniesień mych zapłaty

Braciom w uzgardę mię podałę

A to boli, o to boli!

Mozesz
wy rzucić -
Huy

7.

Jam marzył o tej pieśni,

Co wybiegłszy z serca cieśni

Gwiazda lśni na wieszędz skroni;—

Co jak ślup ogniasty przodem

W ziemie świętej przed narodem

Przez niewoli puszczył goni.

8.

Leż gdy lico ogniem grato,

Pierśi siły, tchu nie stało;

Wychła w wczesnej życia próbie;

Nim wykwitły już zwiędnięty,

Już me piosenki wiatry zwiaty;

O świat pieśni dziś nie lubi!

9.

I jam marzył cicho o t^{ym}
 młodej polce sercu złotem,
 Co pojmuje myśl i apatem.

I ja znatem oczy takie,
 Lecz niepowiem, czyje, jakie,

W których natchnieniem ^{szukać mi} ~~szukać mi~~ ~~szukać mi~~

~~10.
 O boim poemat, że na świecie
 nie mnie zbierać szczęścia kwiecie~~

~~I też i uciach powiernicą:-~~

~~Głuchy więc na serca skargi
 Grozą zwoatem zdradną wargi,~~

~~W niemy ~~mi~~ spadoj skrytem lico.~~

11.

~~I dziś jednak myślą śmiałą
 Żywot mój przewależę cały
~~do technikum, z dziećmi, z dziećmi,~~
~~z dziećmi, z dziećmi, z dziećmi,~~~~

~~I duszę woga ramie
 Wraz z innymi zepchnę, stamie
 Mego ducha ramionami.~~

12.

~~I dziś jeszcze to, co czuję,
 W nieważkiej pracy wam wysnuję,
 Kwiaty niednia pójde przedem, -
 Słowem prawem choć ubogiem~~

~~W promienisto ~~mi~~ drogę
 Działowy ~~mi~~ poriodę.~~

Wskazywanie na prawo
 nie

Sunkbaja, ile mogę

13.

Jezis' jezuz - coż rze chciałem?

~~Że ja Kocham sercem całym?~~

~~Cicho serce! Ktoś się pyta?~~

~~Choćbys' mogła z nią świat zmieszać,~~

~~Nim się tylko będziesz pieścić!~~

~~W jego szesściu twój świat.~~

14.

~~Cicho! prawiada! - wydrzeć mogę,~~

~~Me niechce, lico drogie:~~

~~Bo i na coż ja wyjeżdżać?!~~

~~Postać jej' w ideal' stroje,~~

~~Jej' wyrzucam myśli moje,~~

~~Myslać o niej chce umierać.~~

15.

Biada, jeśli ^{mił. ma} ~~człowiek~~ ptocha

Smie samaryt' zę miś kocha!

Dość jej' powie, że'm jej' bratem!

Niech jej' tylko płynie życie!

A ja'm wielki mego dziecię:

A świat dziś robitków światem!

16.

~~Wielki światem robitków światem~~

Nowe, które z sercem światem

Młody świat prowadzić miałem,

Nie i burza roztrząskata:

rojenia - fale wieści,

moje ślasy utonęły,

tylko wiara mi została.

Najpiękniejsza

Zwrotka z
o mił. drugo! ^{z czasu} ₁₈₄₀

Jak pędzą burze
Co mił. światem

17.

Nawoj szczytu w tobie walcę,
 Moli wiostem, też narzęję
 Ku miłości gwiazdziej ruszę,
 I burzami niewostrzymany
 Przemknę się przez mój białwany,
 Bo się brzegu dobić muszę!

18.

I niebaczę, czyli wiele
 Łziatac' przyjdzie mi w udziale, -
 Byłem Bogu stworzony niebył: -
 I niebaczę, czy w żałobii
 Kwiat seto złoty na moym grobie,
 Byłem wiek mój w pracy przebył!
 Lwów - 21-go Maja 1864. Kolesław.

~~Ważne~~ Kiedyś
 I jam (marxyst ~~marxyst~~ świata,
 I mur sene snami wrzato -
 Kiedyś, przed niewielu dniami; -
 I ja uczył tajną mowę
 Kładąc w jutrenię swą różową
 Rozmawiając z aniołami.

I niebyta dumka pusta,
 Bo mię mych aniołowi usta
 Naukiły świata tworzyć;
 A gdy gmach był gotów cały,
 Bożęgnaty i kłakaty
 Wiotkieb marzeń skrzydła złożyć.

A więc przed mi, przed ze snami!
 Długa droga dziś przed nami:
 Chodźmy razem do końca świata!
 Co bolato, przebolato -
 A gdy, Panie, to za mato, boli
 Dodać więcej, niechaj boli!

Niecas, gdy świat bolem gore,
 Rozstrawosy myśli chore
 Gonić za nowymi snami;

I jam marzył kiedyś śniato,
 I mnie serce snami wrzato -
 Kiedyś przed niewielu dniami; -
 I ja ucuc tajna mana.
 Płynąc w jutrocie dum różowa
 Proszmarwitem z aniotami.

I nie była dumka pusta,
 Pro mnie mych aniotów usta
 Nauczyły świąty tworzyć;
 A gdy gmach był gotów caty,
 Poręgnaty i karaty
 Wiotkich marzeń skrydła stójć.

~~A więc przecu mi, przecu z snami!~~
~~Sluga droga dziś przed nami!~~
~~Trzeba barta, trzeba walt!~~
 Co balato, prebalato -
 A gdy, Panie, to za mato,
 Dajaj więcej, niechaj boli!

Niepras, gdy świat balem gore,
Korogran sky myśli chare
Gonic za namymi snami,
Lecz strudzony w braci granie
Duch mi rado w dumce tonie
Sniąc przeszłości marzeniami.

Tjam marzył snów bez liku
O patarzu, o Kaniku,
To świętej bitwy gwarze: -
I mnie pieści się sciskaty,
I mnie pierśi krewią kipiłą
W młodościach uczuć kłórze.

Lecz gdy róg młodek w las zawolat
Jam nastawił jej niezdolat -
Gdy mój matki biednej starej

Pieczętem chęci i ramiany!

I jam marzyt o tej pieśni,
 Co z tej poczęta boleśnie
 Gwiżdża śmie na wieżach stromi,
 Co jak ślup ognisty przodem
~~Przez~~ Wznieśli święta przed narodem
 Przez niedolę puszcze goni.

Lecz gdy lico ogniem grato
 Piersi sity, tchu niestato:
 Wyszła w wczesnej życia próbie;
 Nim wykwitły, już umiedniały,
 Już me piasnki wiatry umiały.

I jam marzyt cicho o tem
 Młodyj Polki sercu ztatem,
 Z ufno miarą i zapatem
 I ja w natem aczy takie
 Lecz nie powiem czyje jatkie -
 W których natchnieni ruszać mia-
 tem.

Mie na Oratozkiej skale —
Katedra Walpurgisnacht — 130

Oratozka skala koto Lwowa —

O my Skary latamy wesolo

O my Skary latamy wysoko

Kardecy tu nieba wzniesione druzne iroto

Karty za Ston Kardecy z nas oko —

O lemyt wiec weci lemyt sset lemyt lemyt
lemyt wra —

Stonie skrypta nam stopi

O pi ani stadi po nas

O my Skary latamy wesolo!

Choc spowiem —

He widzici swiat z jak wysoka

To rokoss boskiego wleudzi cyroka

Choc spowiem wroble w morsko tonie

Jak cma — co waci dr swiatla

Skalita sa ten karwo gnin choc rade

Daedalus — lemyt cry druzne dury po was

Choi leici prestana — witam witam

notam newofuff —

He nie pomni — wostudrapa —

chupa z zasypia —

Memoria Sastre' Pissaj

1111

1m

1m

1111

1m

1m

11

1m

1m

1m

1m

1m

1m

1m 1m 1m 1m 1m 1m 1m 1m

1m 1m 1m 1m 1m 1m

1m 1m 1m 1m 1m 1m 1m 1m

w trójce św. Jan... na Oratewskiej skale - 4 września
 nieprzekłonię dżens
 Kart. - ci - taniec na Kart. F. Kalle; nie re
 My druby nadziarni - my miłośnicy rękodzielniczości strachem
 w rozmiarach, my zapierają w fanatyzm - my do Kary
 w skat - do przyciska - amuzymy -
 Przechodzą nieważne -
 Portret - śmiech - koncert - marsz Chopina
 wykład maszyn do latania, porcelana, rzeźba
 lit - poezja a refleksja - rękroś się wyczerpa
 Duma upoju - a jednak - widać nie spoko
 świat ukrywa się w otwartości ożywiającej
 Pani kompozycje cały szereg wierszy paru
 N. - rysunki - etc. Napoleon Bonaparte August.
 metes. Państwo K. w wstępie ludzkości - oś
 jakże Pan rymy -
 ranny brask druby są usmoją
 wspomnienia - Brzyja ryśca
 Choć Kapucynów - wlotu ektu -
 my nas brda randa - meowia parca -
 w Klauze potace Venery -
 Druby dobre amity - fmit - zarumy
 cały szereg -
 Wstawajcie! - ranny brask słońca
 zółto - deklam - improwizator
 Orari ten mój ten nasz - straci
 wysłane F. H. K. rabeud phone Her
 sen: Metusa, Cleopatra
 skamienię -
 światło - cały wst rudy daria
 wa murka -

Noć Święto Jankiela. -

133

Prolog. -

(Na Chartowskijskiej ślache Koto Lwowa w lesie
Krywoyruckim)

Chast - Betrub

Wtaj ciemności nocna tyj ma dziwny
narwana - Tłuny gtapecie niewiedza,
ac w jasny dzień wsciej potowu wyjad -
nie w nowy, gdy poratkującego stobit -
to scelest noy strasy, gdy przyucrowy
do widm gtapecie myśli że im porwa
k powstrzymać go B.

Jak wyje, że ten teraz panem - w nowy
lud miera pana wrnaje - w dzień
wszystcy mi stwiera - To miŃte u wroga
jego własna pobije broń - jawn mi -
on swiatotworzył dla mnie, on
ciemność stworzył dla mnie - przed
gtapecie narzyciele mówią, że to wsa.
piskne, że swiat cały to porażka
bory, przedno uduwają porażka
bory w ciemności leżą w -
to ja to ja - niewiedza i doter mi
ominać, do stobit boby, led
tłun, o tyłko niech radna nad
tłun, gtapecie nie wydyli się, co my-
śleć dumać, pragnąc uszczęśliwić
tłunna gotowa -

Lev das jui ewotai' nuph wafalon
Jed wielka rekka ma' dseto -
zard' mysl' zgnote, w jannym -

Chodzie' cose chodzie' wywau was
Najpreo wy dzei me uborane,
co w skotach Komwitach sedy-
ne rapuce - o wde ie dzeleu' se'
spisykcie - tak, tak! Eadze u' pred-
wresna' straweni, wyciem berros-
Koznem wynnireni' wad stat'
mieda - a z nich jacy stady werm'
memytlay merypacy m'eni tosem!
Chwata chwata wam! -
Clatay's se' dudu w noft.

Wstaj' wstaj' nam!

Tak chodzie' w tasciwel' wasel'
postaci' -

Wied se' me olo wami naitem -
Bo w krotke bediem amotow masel'
na se' braci' -

Teraz wy czowowice -

Co urodzie' m'ode d'eworeta -
Co z nati' stymu - ar spadnie d'ud'
'i wna ie co nu byto swietlu, do faldam
'i klamem, g'upstowem nierokowem
a wy nu d'rynie rakowid' noft'
natica granhwa try i D'olaj'
Chodzie' uicel' nuph' wasa pohwal'
Chwata chwata chwata wam

Wstaj' nam - wysy'aj' pospote's
ubieramy przed to'g' wotem, sty nam

Jajen dlel powrodeni - ty sprawiasz
 redny w swiece mepowiedni -
 Rokr uocni co dicesz - my na
 konydze rowd sã ustrojim -
 bym was samotas
 Jorai wy agy tatory - Co sã pierce
 Cypowsee mialo co pizecã u g
 rowore d swata - co nastepien
 sukniecã diewista - sta wstyp
 dny na krowa wyryna sã sã
 Jhoi sã jãta mepaten sã bady
 miedy was sã zumbra sã wãtã
 jednak zã rawse pãpãrãzã wy
 sãwycã mnie - a tãm gny pãdã
 natem u sãwycã tãm -

Phadie my tu? -
 Wy co wrãacie udrãcia (udrãcia
 Co rospãlãcã, wãtã olinã sã sã
 ar; pãd sã rapãli gãtãwã
 gãrãi udrãcy kãstãm -
 Udrã bysãcã tyllã sã mã pãrã
 zãlã; mepãrnãli udrã spãzãcã
 swãbãdãcã - was rospãrnãm nã
 pãrnãwã sãm.

Lãcã wy udrãwãcã co udrãcãcã -
 on miody mepãrnãdãrãdãpã bõs
 napãtã i wãrãtãcãi kãm wãgãsã
 na udrãcã udrãdãnãcã - Co sã rãlãcãm
 zãwãcãcã gny wãrã; zã wãrãwãtã
 mã; u a pãtãm mepãrnãm wãtã
 sã rãlãcã sãbãcã -
 Dudy zãwãrãcãmã i gny rãwã - kãdã
 kãmãpãtãwã i udrãdã - Dudy

nie dr
 na mgy
 nauwyci
 samu fud
 macowal
 setã mnie
 zapwãdãm
 bõsã sãdã
 o udrãwãcã
 natã udrãcã

Karta drarow' opowiadania
Siostrze Panie - Co widzialem, jakie mi
ocienaszek jednain styse wolnosdand
Tosi nos wiececeni - on poredat sz nary
On nasi on nary, iba da du' kery

Przemien
na maty
z wie mied
podnies 400

Chy on nary
Tawre
Fenu dem on orate to szega ra wysoko
to chera wide

My dusza naduriam

Patri: gredni intory na poddasu
dzi' sz na epy - w dramac
w purpessu

On nary on nary
On by id' niog
Kier ten was
godziny stoty

ja kre nasiem mu patz narod wrela
ty kerysz jezy mess. on reat sobio
co ra nary grupe

batway pam motta
re imie
alle mady
wra cad
wrenow
Kwiaty sz - jwat cberat
Kwiaty sz - jwat cberat
Dzi' chotie sz - jwat cberat

grye go inwalow
to bi nypol zowa byle in wole non
kopatr sz do sz - jwat cberat
me siberian
to saun mu nary
masurem
loni
sz - jwat cberat

Porwalam oty
zamaniam was ra 3 godziny -

Jezy

Naresce woselkie rapreca
zindyta broni - hat madr ultoty

Porządek umebłowany na merusieim piestie-
mody otwierek przewraca naty na fory

~~Jaak an ta dusego w tym sudecie =~~

Pan & i. p. p.

Jaak mody wyprawuety me walicy
ale buntujcie - me mizorue wawy

B. Janek, gtrze wawa sima, teus
jez zniszczyony si mied jez mieda
mizoruyi' ktamiam ks' sja jez duka
wage w mty namiasz.

Lew gtrze ona na glimianych wogal.
Kartow by me wropi, socaba otali
batwany coby by jak wysoko
wrostu co z wew siebsterem zastu
maje obraz

Trzeba rozrozac' wstaj co krosnuje
Karta aby woltoryma wrewi-
rost -

Sokrates

Gupn bytym gtybym idm walis
ndmem siowy zbudowet

Panie studraj Pan (Berre usi 1888)
Ulin -

Wpoda przy
Ory wesele z dam brzojskimi
zou weso.

Konrad Ussakha - (Ogło - panu skatun
Gry E'ora umasta
(Biere kapelusze i taskę i narupay
wiodzi Kapuła : Pan oddoban - na kabary
omera wesele o ranię - cygano
Jis ~~z~~ u nas zabawa tanująca - Na dwa pauc
Pan mirt gis - Kobacuka
Pan mirt gis? - nie tak dawno - Wny pauc
bywał - Wtaidny -
Prata waleńcowi co sukut si ty tam ^(Ory wesele)
gry ję mema - Panur Kamitli -
Ory pauc moortabyz by i doug ^(gubernia)
ca mirt ka - (Ory oddoban) -
coi pedremy z nodai - Pny ^(ona ratropny)

~~Prata grybym pauc co~~

Kamla jama - Prupacitko
Wkaje spratasky i upotradajny
Bod -

Ch. Jama
Ch. pauc

~~Edmuc~~ Edmuc
Ory wesele Panowio i o
Hal ka co ra zgorzenie
mrtowit

La Jeunesse d'océe na axtork 6000
Kotko urone - Boff. wase
Bewer detowen Krow radny i dajny
Btop - 1, wosta: - kadyca - usawa
Haka, co rarpowem

Znowu Karanta z bratem

Karanta Janna - jedne troga - ab gylbam peps
godny kupa - wyhodni na banku trasedd

nie inapowa
Ję Ję

we inie wodi wtercauph diondi matkix
go godynie -
witi emije - wotora wotoga koba
wto masefosi urzomp - naska w bradta
ind

137

Kochanemu Szymonowi Pienskiemu
Potestawowi Baranowskiemu.

Ustęp z
"Pamiętnika Pienskiego"

.... Chybaby spełnił wielkiego Adama,
Nieruchaj śpiewa Biensaki, Dwiś Arabi,
Kiedy poezja w Duluś płynie sama —
Bo i przegrada oko wżyskiem wabi,
A wżysk ten taki prosty i spokojny,
Jak wzrok niewiasty cichej, bogobojnej;
* Ludzie w świecie, wżysku, postawie
Zerdemni, jakby Bóg ich stworzył prawie
Dla przegrady Aragijskiej. Kiedy we wżysku Fowie
Zda liś biś jenie wżysku nsebozi,
Bo i wżysk wody atąd w Wileńskie Fowie,
W Limany Dniestru i w Dnieprowe progi,
I tylko Niemem, Odra — tak daleka —
Darmo rapta od tych wżysku rzeka.
Oczekawami idę szęty wierze
(Nikt ich i wżysku przed wżysku nie wżysku);
W wżysku lasów moie wżysku liś jenne
Błoga poważny kapłan Szwiatowida,
A kto nam przępsowi to wżysku od Hani,
Co zda liś w jenie spai wżysku Fowi!
Bo wżysku eho przępsowi to wżysku:
Tatarnich wżysku tęt tęt wżysku, głuhy,
bije

2
Kozactwa, Turcjin leż samieruchy,
I gruzi sobiepnich, wżi młičičelluce iunij;
Madzewi Stowpniej, tak wiedawcej bitory,
Sachodzy kuzni, jęsi i modlitory,
Nij by utula na Biemiditku Dwore,
Jaby przigle tan, na souw Bozie!...

..... Dawno abieply pora nar i Toki i role;
Bošo, jak na dwie worka, skupia li's w wzdole;
W prawo, w lewo i z przoda, jak itne Karpaty,
Sna li's góry barwyte z pód bukowej szaty.
Dolem li's proniceniami rzepadty w wertepcy,
Kedy czaem w postudnie mronk paunye itepcy,
Szwyty zar ospitny wstępa góbiel itugij, jedurawy -
z riek nich widou wielki, cudy chryta polskie wry.
A nas rzyba jiny Matka Bozka z Bodkamiemia
W ranem przodny Wofyji Unyriem spronicenia.
(Nily tam cagle nriety unyria tego blakki
I fhyng w Dolce góry Ro'ian'owrej Tatki).
Góra ta, jak drogopar, w loie wiedzie ptaki,
I jak wybrny knik strop, konary Woroniaki....

..... Hrabi'a kurtę uny'č'w'p'ny mial, wysokie buty,
Dubeltowk, ruy, uadto bratny kolegowy -
Nie aby rydwan zmyryj pędzi w pódro'z nony -
Niz Hrabi'a rozpróhonych ^{Wofyji} wledeie do zebrańia,
A opicpadlych, zwłapuzza Chwasi'iazry nagania.
Jeft w Biemiditkem teruictwale do w'izenia tyte,

Ze szkoda czasu trawić na marne ~~badyle~~ badyle.
Jednym ^{razem} razem, kto śpieszy, niechaj tu przyjedzie -
Hrabia pan botaników oprowadzi utrudzie.

Leś to u nasajutra było, wtedy - bez urazy -
Na Chwasiciany wspaniało trojbić aż dwa razy,
Bo na ziosta utłongli Błotki i Tyszczyki,
Których nie zna i iaden żyrony wieściłki.
Wprakci twierdzi pan Jchaner - i Jowody sąsada -
Ze koso Borkamienia roślinie żiost gromada,
Które b'ż aż dopiero w Krynwie spotkać zdany;
Znas, że wborowali tam uedys Tatarsy.
I Światowida ostaro w Zborowickim lesie
Odnoył pan Jchaner - na io Jowody przywiesic, -
Jak w Boturzyckim państwo wygarebat pra = Broduy
We wzgornu, io z starego Buznu martwej wody
Strumem czołem wybiega. Leś to był wraży
Lnedhiłtorymne.

Wziemy więc w Kucipie lasy!

..... Droga w dół; wrgone botkiem offtrowu b'ż od tina,
Wysiadajmy! - a! patniec: Kostowska Dolina!
Kostowska Dolina.

Biżkna, jak iche wiosenne maxence!

Stoncarne ku niej soraż b'ż prouicenie,
Wic lasy, góry, i wydmy, i reka
W srebrno-biżkity mrowek b'ż otleka.
Góry b'ż tutaj rozstapity mrezaj,
I tukiem lasów, stokami pobreczy

5
139

O, jakżeś piękny, ruska ziemię iwięta!
Dłż to ciebie urokin okrapa
Wiosna i zima ^{zima} ~~zima~~! Ale ier ty nabra,
Wier' któ' cię widzi, a widzą pamięta!

*

Łatno na ciebie, Kostońska Dolino!
Im dłużej patrzę, tym do ocean pływaj,
Dziwnie to w jertu rządów pręcznie,
Jak iedoi w ruskiej, ier wesołej ~~nie~~ nuię.

Takż^m ja tamę nieraz we imie ~~abliaka~~ ^{abliaka} abliaka
Widział dolinę z najęego urwięta,
Czuję, że kiedy uszę ję na org,
Wnet moje ięcie w prepari ję potoczny
Do jęu na wieki...

Tylko że w onej moich jęw Dolinie
Mudre jęrioro zamiaę Bęgu pływie
Bier gó' pędlinę w soty kraj daleki!...
Wier' "zjadze twoga?" rozum ję odzyna,
Lej jęie mówi: "to więta prawdziwa!"

*

Łatno na ciebie, Kostońska Dolino!
Im dłużej patrzę, tym do ocean pływaj:
Twi' matkę Bęgu!

Wpęplac Druki jęgo

Na Czarnomora jęgu jępom biegnę —
On je ponnię, i jęre jęwe z'ridła
Wplęplę w jednę jęlęj rękę wplęplę,
Lęby a jęryny, języny, jęmagoliny
Łodrawia imięte pamiętki Horodła,

rozważony
 Wstrząśnięty mijając Warszawę,
 Ku wielkiej nadziei polskiej swej i ostryjcy.
 Tak fala w fali serdecznie, najdłuższej
 Słyszysz w ponure Burzety nowe strony.
 A nikt obija wód tanie rozrzuci,
 Jak ~~ten~~ Też i nadziei Ruś i Korony!
 Drużba w Bogu, i święta, i stara —
 I z unitami polska plama wiara!

Bug nadfluhiwał niegdys, ku Warszawie,
 Kiedy b'ż zdato, że tam ~~ten~~ ^{Chrystop} ~~ten~~ ^{Boż} wola:
 „Za Bug wdrążyć, a wtedy was zpanie!”

Nie pokro wojna za głon, wieprzemni...
 Dziś i nad Bugiem plam i plam dokola —
 I czyżi raka jest dziś i na ziemi,
 Która najimistrej tyle kowi zapławia,
 I tyle preklenstw i tyle berprawia?!
 Czyz tobie klapi odbijał ^{legitów},
 O Bugu, noko mżcz eniśkich unitów!

*

Latno na ciebie, Kottowiska dolino!
 Tu Huriej patros, Fry do owa p'ług,
 I męła krapotę mi twoją oflawia;
 Ale ostatek to Fry — rozkazania.

Nad tą ulez mierzug Dumajai r'atobg,
 Czemur mierzug tworzysem b'ż sobg?...
 C'żi, że lepianka moja b'ż rozbrz'anie!
 Jakgi mi zycie przyniepie kole d'g?
 Czemie b'ż j'epne przysturę O, w'z'anie?
 I czy to zycie, że zyci j'epne b'ż d'g?

A jeśli wzięty ^{z szera} ~~z szera~~ się powzednie,
 O, to Bóg spełni więcej, niż przypowiadanie:
 Na wielkimi słowami, ranie święta wojna,
 Co piorunami kaszanię porzyna,
 Do szerej, bolna będzie już spokojna,
 Wolna, szczęśliwa -

~~I wtedy może nad złożoną zbroją~~
 W spomnie "Modytas" i "Bobudka" ~~użyją!~~
 Żegnasz mi, piś kawa Kółkowych dolino,
 Niech miirem, tobie wody Bugu płyną!

* * *

A żegnasz musim: Krabia trąbi na rebranie,
 Inawej, w Wershotuziu nystygnie s'usadanie.
 A gódr'aa już już pierusza, więc się też należy
 Łopilek i napitek starzym i miodziem.
 Trątki słuchaj potneta - tak kacie porządki,
 A lepne bardięj słowie, najbardziej zoladki.

Krabia, jako wódz nprawny, al'ogd na mi'untę
 Czas i'usidania, stało już w sadzie dane, jute...
 Lec tym rapem wiec stor!

Platonkoster

Piesni ruskie spiewane na Wielkanoc
 przed cerkwią przy tab. zwanych Kaitbach
 Dzwonczeta są trzymają za ręce jedna w rękę
 Matka maty doznała tajno jedynoczną
 Jedno jej matę i za nią wydatę

Hej diwni wesna drasna taj za nią wydatę

Przychata donia w wiesiu lit w hostynie

Hej diwni wesna drasna w wiesiu litu ^{hostynie}

Maty nie poznata susedia pytata

Moja susedzini coz to za hostynie

Hej diwni coz to za hostynie

Coz to za hostynie. Polwoja dytyna

Hej diwni

Doniu moja doniu hdesz twoje doralak

Hej diwni

Oj moje doralak w ryda w rastawie

Hej diwni

Doniu moja doniu hdesz twoje srafrodni

Hej diwni

Oj moje srafrodni w ryda na paragach

Hej diwni

Doniu moja doniu hdesz twoje spódnice
Hej diwciu...

Oj moje spódnice wyda na bramy
Hej diwciu...

Doniu moja doniu hdesz twoje biletuś
Hej diwciu...

Oj moje biletuś tito nakajoczuś tito
Hej diwciu...

Doniu moja doniu hdesz twoje czołowidzi
Hej diwciu...

Oj moje czołowidzi nosy mis w rudiach
Hej diwciu...

Doniu moja doniu hdesz twoje czołowidzi
Hej diwciu...

Oj moje browy pórty na obory
Hej diwciu wesna brama pórty na obory

Ja sydyt daczor ta sydyt daczor
W worochlanym kuzoczu
Wybrau sobe daczorowidzi daczorowidzi
to najbraszczu diwoidzi diwoidzi
to sie kad gra jak lato ptaszek -

Choropceinuu spraduu spraduu
 Cay ne buw ty w saduu w saduu
 Oj but, but, coi tam crut.

Cay ne widaw ty jad sijut mad
 Oj tadn tan sijut mad.

La zwrotna się powtara przechodzi się całą
 uprawę madu, jad schodiat mad
 jad cwikie mad i. t. d.

Swiercy się jad jidiat mad. La co stoi
 wespłodnu ruchami naśladowij czynności
 o której spiewają.

Idut mury do mityna do mityna
 A parobni do stajni.

Wizut mury przenicju o parobni myst
 Sidint mure na koniach na koniach
 A parobni na wyciach.

Hodyt ruro po kuczynie
 A kuczycha po drabinie
 A utt choćy ruro braty
 reba jemu rasirowaty
 Hraj ruro hraj rebori

Saj ti Pan Böh do pomose.

Nodyt iur po lototi

A Lucrycha po bloti

Kraj iur kraj nebore

Saj ti Pan Böh do pomose.

Kto chce iur hraty

reba juu raspivaty

Nodyt iur po lucrynie i. t. d.

Do tej pieśni trzymają się dziewczęta para-
mi ^{parę} stojąc naprzeciw sobie, a jedna chodzi
im po rękach trzymając trzymając
się za ich głowy, albo prowadzona przez
dwie dziewczęta, ostatnia para idzie na
przód. W ten sposób chodzą po całej wsi.

Osoby.

Krak - książę ksiąskichrobatoiw. Karotan - porządek przemysłowy na szersze rozmiary

Przemysław } jego synowie.
Cezarek }
Wanda } jego córki.
Libusca }

Ziemowit podlega namyślności wd. pewny że tego zabije

Ziemowit wladzka

Mestwin - syn
Domostawa córka

Ziemowita

Mestwin porwała narozem Artemie - mu cerkiew wybudować katolicki grozi - oburzenie części ludu. Wtający za katolic. znaczenia ich różnie głosi przysięga się do Kraka na dekret - wladzcy ożony poddać się niemu. i przyjąć chrześc. byle zachować znaczenie

} katolicycy pustelnicy i misjonarze.

o. Artemi grecki misjonarz.

Rüdiger - syn księcia Turingii. mianowany was. a i te to was mianuje
Hermannich - naczelnik jego straży - bracia do ojca ty - honoratives wy

księża Słowianscy - lud - postowie Czeszy i Wielka Polacy - wojsko Rüdigera - starcy - wojewodowie - Rzeceć dzieje się w Krakowie - około r. 650.

I. Akt. 1. Scena - lud oczekujący powrotu Krakka z wyprawy przeciw Niemcom. Krak wraca - Wanda o Przemysława niepokojąca, wznosi lud domaga się by jeden z synów był następcą - (Julce wanda przyfiary - Czeszy post. etc. domagają się, by jeden z synów był następcą - Julce za lud przecina i wyciszy za Przemysława - Libusca wychodzi i opowiada) monolog Ziemowita - sygnatorem że dwoje w pustelni

2. Scena u pustelnika - Ziemowit - lib. śmiejąc powiesi o Themicie i krajach - Wanda skłania się przyjacielki robia plany - do Mestwina - Brata serdeczna miłość - Przemysław twierdzi: ona musi być moja - wstydzić 3. w zamku Wanda w obec. Przemysława - stare poganystwo w całej sile - (niechś żadnego zwiadyków córki - zna nieber-przekonstwo blem. ale się owa nie strzeżo -) Krak dla pustelnika tagodny - Pr. ich wypędzić -

Wstęp

do "życia smierci" -

Czy znacie ludzi dumających "naszego wstępu,
to blade postacie - obryzamy w chłapach

bo są w niem nowi drogi
inaczej
do smierci
gdzieby
jakby ja
niekiedy
niekiedy
go przemiec
demony
rozrywają
bo nie dość
elby
nie oszkat

i pomysłów a karty w woli i wytknowaniu
cmy co sobie popalają skrzydła szukając
prawdy, i siedzą na gruzach swych ...

co sami sobie kopią rowy odgradzając się
od szeszenia, gony im się zdaje że to sobie
drogi kopią, po których dążyć do celu.

... a żeby potem w borsennych nocach
myśleć i dumać jakby je zapamiętać -

stać dla tego że nawet dumają - myśl
wszystko ładnie stoją - wchurli ucie-

nienia zdaje się żeby epory przenosił,
a kaniem im podnieść trudno -

ludzie co się chwiał cały świat uszesciło
a nie chcą bo woli nie mają tylko
chcą ^{mają} ale nie mają -

To poszagi które miały być Fryderyk
te cyfry na których napisano, to miały
być cyfry - te były mgła, a nie

Pol otyle stasznie powiedziat bosny na
drodze państwowej w powrości -
bosny se jessze nie napisali, narau-
yli se pisac powrości a dzisiejszego
dunia - gdyby Karlen napisal pow-
biografię to wszystko kłemi szeregola-
mi, a wtawicwie galyby prowadzil
dziennik swojch myśli dzien, tygodnia
i tego co dozyt - bo powrości nasza
bardzo stara i nieraz drobne i pod-
rzadne naukowo jakiegoś okresu
z rybnia wtasnego, narodu, ludzk.
zachowania - wrelki i opłowne
gubi - to byty opis nieprzejmowy
moze i nieobronny w jednolitych
idealistycznej poezji - poezji tiam-
owa, nieszurowej, kłame praw-
dy, aty i jny obrar. naszego wrelka,
ktory se naszym potowkiem bedzie
ktorywai jakby jaka to magizuelin
"berthold snow" (A podruku na pier-
si ludzkości) o karama mythyczna
legenda o Santalu Ilsona na

szeregola
nieowstajna

sulhy wadny
i jednostajny
przesadny

16 15 wiek

15 wiek

~~W~~ Kto ciepieni wleciouym albo
 rachocoué. ~~smut~~ Tamizy sę wód
 goryczy wopasy, i zwatpieni
 futen nie - czegos
 murie gtodni jak byeny lub tygrysy
 trawny i sę fecni pogr fe, fawo-
 bojcy moralu i fryzumi, nagli i
 powolni, Ugoliny w wgrzdeni
 Stuchaję jak zasypiaję i jak spia
 na tych torach wrodzaję we inie-
 na ktore sę potoryli aby zapomnie
 swa brę, a wstaję aby saniej
 niemoię zapomniei i nowę du-
 znać - na kt sę w. zgorzysy, a wstaję
 zgorzysy gorycy - i tak crescendo
 a i ogien pieri wytraw i wypali,
 i szkielet ducha z zapadłymi wryna
 pędy (zgni ty i umar ty synot)
 oh! . . . ile wstepnięci jedna fala powre-
 trza obojstacę lub na rianie szycelstwu
 szycelstwu niewiellu szycelstwu
 unosi
 menasyem gtodni w wroci szycelstwu
 i dleba niebeshkego i wemshkego.

Tak jak ^{gryze się} karden za osoby poemata lub
pouważa siebie samograle wtydzać się
niechce lub niemożyc podać całej
prawdy, to to ryśo apuści, razub;
medofry, nie skazy, uścentrali-
zujem

i, zni obrach zwrhewstypotawa-
ny nadkruszony... ^{zwrhewstypotawa}
nierupetny dla tych tylko co tak
jak, on, gina ^{Wymie to on gina}

gina, nierupetnoscia wradeci! ^{1/4}
Tym on bedzie oddziwiskiem, uspo-
mawieniem paumetka, dla in-
nych porostanie staba, blada, ni-
wykonisouy, sztrzyroua, upo-
mupie powesic -

Karden to pisze co jam przeryt tych
sfer dotyka, ktorych w igoiu doty-
kat - bez nich tylko poczep i po-
wresc rejdzic u jamo iguie, narbrens
tych tyndo blacych co do oryginal-
nosci rewetruje a wewnetruje -
tak

W tym celu...
Karden to pisze...
Wymie to on gina...
W tym celu...
Karden to pisze...
Wymie to on gina...

Wspomnienie ^{pośmięcone}
matki ja wstyd wydrabiał

I bryła w swar

I jeszcze jedno wspomnienie
Ja! grzybami wdarł,
to to były ^{ty} się potory
to a

I jeszcze urony -
matka rodzina oboga obok
wypiera - pl. w rabowcy -
opiekun ^{ja} - porwany -
dumny i harry uelubit -
kawow ten nie przepijnowac
Bar w umiesieniu - burlo -
czy ona moja rodzina bory
braku i redant

Wtorek i mal - Dr wille
latad wraca - Ona -
spi na leckim - orhylo
drzoła, rella - patry ireka -
wó - dumny, se wola - ro -
rane - veins się - o pak
imielionay - bnat go on
ona tu w caorsu
Jadano rkohe pedno
Imielionay -

¹⁴⁶
nie służe powrótowi
Prer kontrastowy
kolopiral - w wó
się gubią - Pysy
rami Maria mowa

Przypadek umiera
przypadek a ni -
dwie i pół godziny brynat
to sprawa ^u wosi przei
jako wygodnie narwali
bratem -

Na galerji mlyna parowego
w Stanisławowie.

Wysokość wysoko
już owa woda ni arden' ugroda
Mierzanatka memu otkin
Bują od wschodu do zachodu
Onad dolina zeszobła
Jakkor to małe
to miasto dla obru
Co nad nie wlewy dety
war^{stanie} podu
Dwie wielki srebrne falki

Cisra Kotonnie
A zanna strum pary
I Arkoda
O koniu nasregowatki
Co karuwr się pida
I pedisr e wagonami
w oddal daleko

Cherneyda srod tonol
Gry - pot im copen
Oj goromni; jedn woda na
wobogato mi w wspomnieni
w. l. e. r. h. jednan fawo
Tym wtriatem ficeitrop
Tym przypredem r. d. u. l. e. y
Tym Kaplira w m. u. y. s. t.
nawrenia
Orechata na nuna

I dwidraj me ody
Patoza w de string
Oryli nieuprasto pasne war kowe
On tam nie bityna, te
oory b. t. k. t. a. o.
Dwie zamylone tra
Jakk wdrwas gry po
frugim z m. i. e. s. i. e. y
kicad' t. e. n. t. u
w wielkim witeresumt w d. a. l. e. n. i.
Regnaty na r. u. g. i. r. a. s. k. i. t. k. u
wital m. e. s. t. o. n. d. r. o. n. e. y - m. u. u. d.
O gzyby to m

Przedmiot niniejszej pogadanki
 w dalszym jest kontrastie z wy-
 Kładami, które zajmowały dotych-
 czas przez 4 stopy szanowne zgrom-
 adzenie. Z wyżym niebieskich, z utro-
 czego stopu gwierdzistego, który i na
 popołite nawet umyły wprawie
 w podniósłej się nastroj, stępujemy
 do tego mroźnia ludzkiego, przajęcego
 wrochu codziennym ziemskiego wyro-
 tu, do którego możemy zastosować
 słowa Adlony, wypowiedziane do
 Konrata Wallemrode,

że umyrajni ludzie

jak jako konchy, w się w bagnie tają :
 Ledwie raz na rok, fala, niepowody
 wypchnięte, z metnej pokują się wody,
 otwora, usta, raz westchnięcia nielki,
 Janowa wrota, do sroga pogrzebu. ~~Tato~~
~~in bezkrajnym dramacie nymio~~
~~ttttt~~

Gdy w astronomii wypadła nam
podkreślić siłę logiczności matema-
tyczna, praw zasadniczych ~~pr~~ wszech-
świata; podkreślić potęgę umysłu
ludzkiego, w intuicja, rozumowa-
nie logiczne albo matematyczne
obliczenia umiał rozwiązać najza-
węższe zagadki wszechświata; - gdy
po świecie promienie światła się, w-
ybiegają sobie - reaching skin kosmi-
czny - strzydła a jutrzenki rumi-
nej, przedlatujemy niezmiernie
obszary od końca do końca i z wy-
stokami ~~na~~ stanowisko recepcjo-
logizacji patrzymy na obry-
mę gwiazdy i sobie jakby na
żwirze rezerwy, których siłę nie-
biczoń wyszczelone; - gdy jak Kain
w przednym Bajronowskim
dramacie, prowadzony przez Sa-
tana, przemieszcza w okamgnieniu gra-
mady imitacyjnych, blyszczących i fan-
nionających w zmierzchu światła, dar-

dxiejemy w duszy i wolamy z improwizacyj-
nym konretem wgl

wylec z planet i gwiazd i uobrotu,
Tam dojde, gdzie granice stworzen i natury

Przyzycen srojnny cark, mytli wledza,
Tey mytli, w niebiosom Tme gromy wyderka,
Srednik dwd Tmych planet, glos noga roznarba: -

ntady przystepuje do nas etnografiz i je-
dnym ~~paty~~ delficizem poznaj samego siebie"
^{ondzi} nas a ~~nas~~ naszych dnu prometenzyrnich
i z wyzyn niebieckich straca na poziom
ludskiej mizery - stawia nam przed
ocny zwiensiadlo naszej dnozy i naszego wiala,
okazuje nam krosie naszej mytli, onetanej
tyzicem zabobonow, przywiazek, nielogi -
cznych mywotow, zamrozozely burza, prz-
wzycz narzietnosci i okazuje, zemy mimo
prometenzy i wykradionego zaru niebiau -
tkiego zawsze jeszcze tem plennieniem

Wędrówką naszą do wszech partycy
Etnograficz. wskazuje nas ^{indyjskiego i}
Fakir. —

Zaprawdę, Kto przejrzy okiem obywat. Kągarant.
kuli ziemskiej i przegłębnie patrzy się
zyciu ~~to~~ tylu pokoleń, pogroźonych
w ciemności; — Kto pomyśli, że w Chi-
nach obok wytwornych ~~form~~ form życia Hokarago,
i wyrefinowanej etykiety utrzymuje
się bezmyślne barbarzyństwo, każe
młynom wiatru ^(woda, lub rzeka) poruszającym tab-
~~licę~~ odmierniki naklejone na kole ro-
zmiarowe ręcznej; — że ^{pod opieką} obok zdumiewa-
jącej głębokości, zasad moralnych Kon-
fucjusza sędziostwo chińskie dotychczas
korczy się w formach torturowych okra-
ceniostwa i zbieranie wyrzucenych na uli-
cz dzieci ~~zapięta ich~~ jest zadaniem
policy; — Kto pomyśli, o sobie umyśl-
nmi dół partycy indyjskiego lub
okraciostwa Krolów Sahomejskich,
których trunku wisi się z wiszte pod-
brego Krowa, 3000 miewolników; —
Kto się przypatrzy życiu Eskimosa, po-
~~tu~~ snującego się z woda, wicherem, zi-
mieniem i zwiastem i marzącego
jedynie o nasyćeniu się mięsem kota

Otomaków
nad Oryno-
Kiem — na
palmach-
dłoni i
dy ręcznej-
~~...~~

i Krasem jako o rejmopiszym ideale
 napisis: — ten musi samolub' z rym-
 skim poety: nos numerus omnium et fru-
 ges consumere hcti.

¶ wtedy zamysłamy tiki: czy to ten
 sam wroniok, co gwiazdy mierzył,
 któremu Noś objawił przez jaskryte
 swej mędrosci, czy to ten sam tytan,
 ten sam o którym drucha, co chciał po
 promieniach światła i uniesie elipsie
 do Nośu i zejści w jego nurcie? —
 Czy to ten sam, o którym pochwiliście
 powie: —

Takie go wyryżował i przyochłodził,
 że' go biermate? a widy na rdzmi
 potężny? —

Sprzeżenie.

Schelling cały świat nazwał wielką sprze-
żenią. —

A jednak zażgokowanie tej dysharmonii
w tym, w ją wywołano, w poznaniu natury.

Storacki:

Natura jest...

Jak etnografia wry niekiedy się przed
niezgodą natury, a przede wszystkim ten ten sam -
kie, który w planie nau całej bog-
stwa; i tak wprost ^{niekiedy} natury natury, ~~nie~~
wymyślenia natury umysł do tej har-
monii i zgody — którą z jednej strony
niekiedy myśl, że

Prawda natura smuje i rozumie

Negumani teorii istoty, nie rozumieją -
niegumani rozumieją istoty

Jak niedowiedzieć Goethego wolać

O niemiłosiernie przyrodzenie

W talizmie u ciżbie cenie

Arystokraty twych arystokraty?

Wiemle Pausanias wame Inisidypia
i tiefen wadk ruskie

Głogi. A jednak wkrótce wotem

O ty naturo, wiesznie wrodna matka -
wzruszy się przy równie tobie mat.

Natury

Co więcej etnografii poważ
nau z etnografii twych wry -
wzruszenie etnografii -

Wielkości i
matki u
miej w różny
ceni - + klas
Fidycena, ryoka
widny na niektóre
nierozumy, które
w kracie, jak
piernicy leany
odłamki
berkorkatny -

Fragmenta
z tekstu
Wiestawa.

I.
Gwidonowi

Dzieciom z garnem oczyma.

Pamiętasz godziny myśli
powiedzieć wieszonoga jakto
Alinie - wotaj

Nesun maggoty dołose -
w nich jest miłość i smutek -
niechaj cię z dziećmi i z miłością
- serce cię nie opuszcza -
Druhoni

Wszystko cię prowadzi do siebie

Modlitwa twoja bóstwa opie

kuć - sielskie - wieś

to bohaterzy co nie

opisani - ktoś cię nie

wolno - nie Byronów

zranotania - ale nie pi

nia i proze Julia, to

nie mają myśli Han-

freda, co nie chcą

myśleć stawiać na chwałę

całkowicie - co nie śmie

w powieści nie daleko

Krajem brody
gdzie w domu opisał
Orleba wotaj 150

Galerya obrazów
i sennych
obrazki Tomopite
Dziękuję
za
Małgorzacie
ma bro

ἰδόμεαι

ἰδέη

ἰδεται

ἰδόμενον

ἰδέσθων

ἰδέσθον

ἰδόμενα

ἰδέσθε

ἰδοίμην

ἰδοίσο

ἰδοίτο

ἰδοίμενον

ἰδοίοντων

ἰδοίμενα

ἰδοίτε

ἰδοίτω

ἰδῶμαι

ἰδέη

ἰδέηται

ἰδόμενον

ἰδέσθων

ἰδέσθον

ἰδόμενα

ἰδέσθε

ἰδῶνται

ἰδού

ἰδόντων

ἰδέσθων

ἰδόντων

ἰδέσθε

ἰδόντων.

ἰσόμενος

η

ον

I nigdy w niem się nie odzija
Przejdziem tamiane kołombówi swerel

Tradna siewka me uderie
Dwójcej dwonkaun trody

~~Tylko~~
Tylko

Przekład Siemienińskiego Sławy to nie
ostatnie słowo -

Półowickiego przekład Gallustiusa - jak
czasem Bogu w sprawie i najdłużej się
co dobrego, co godne odnowienia -

Porównanie i obywateli przekładami -
He przekładów Homera w j. niemieckim
dla Kurjorum - arcydobrego
niema - bo do tego niema -

Wss - Marbach, wiersi Kierunex
ale monochroma i uderzenia -
narowata - uderzenia, bo u nich tyle uni-

wersytetów - każdy chce pisać -
Z tego przekładów Smolowski -
(Czemu nie mamy przekładu Lessinga?)

Do wymiarów że u nas literatura to di-
lettantyzm bez studjów ^(vide powyżej) i ^{u nas}
a gdyby rasiedli i przekładali o do-
brego od Niemców) -

Porównaj m. p. Karłowickiego - Wielewskiego
a Szujskiego Agamemnona - do
tego jeden - do tego drugi -

rari mserani nam Bogów greckich
a Tein narwet u Szujskiego - Ogromny
mógł się nie powinno tak wysyłać -

inwestety nasza publicznosci i amato
mykstatona, aby i wata greckie -
Jedera dżeto powinno dać natoryatu -

Obrazy Śępy, Krętyki - dzisiaj gniew na Ol. -
 oglądanie wystawy uszczupionej - straty cza-
 su - Justian - Rozbiór Anhellego - Pam. K. u
 Wł. Dziel. Litanie o teatrze - o Śępie - o usta-
 wie gminnej i radach powiatowych etc. etc.
 ... co nie ma warunków życia, przed przepaścią!
 i przeszedł przed nim ... i nie zatrzymali drzwi
 i przeszli ... i nie ...
 ar cichym doleśtem ...
 dodatkowa strona obrazu.
 Motto z Anhellego: 'jakkżi stosowne! -

17/12

Biada ubożatym! Szczęśliwym ubogi, co nie był nigdy bogatym
 Mniej rozpawnym ten, co nigdy nie miał nadziei!
 Lecz komu wierzą, że na jego ciele, gwiazda dla narodu zej-
 dzie, że z jego cierpień i bólów światło dla braci zawita, a
 on zbolaty naproczno sam tych gwiazd szuka, co by go
 prowadzić i wienności ducha naproczno oko wyciera, na
 proczno w niemiej pustym ścieżce, gdzie tylko wrek wyje
 a świszkie zawierucha a żadne okienko nie błyśnie
 światłem ogniskiem nie rozgrzeje, żaden przewodnik
 przez śmierne nie ocali ranęje. o jam był takim!
 Najbliższa jest ta gorzarka, co się razem z życiem kołaczy!
 Biada gdy po niej nastąpi omdlałość!
 Biada tym, w których się głód wiatry i wniósłszy krycha wzbudzi-
 gdy ich codziennosc przytłumia, spłonie, bo i to tak taki sam,
 jak ten, którym Fedra ptonie!

23/12

Studia etnograficzne na Rowie europejskiej wobec kwestyi
 narodowości i granic naturalnych. Rezultat, że trzy niki:
 narodowości, lingwistyczna, geografia i historia się skła-

Łączy! jak Hec. II d. 10. - to mazurem - i on d. 10. d. 10. pol. franc.
 Francji. nie mazurem podobno jeszcze wiodł -

Na pogranium tworzą się kompleksa jak
 Szwajcaria, jak niegdyś Wiederlandy.
 Te granice naturalnie konwernie obok
 narodowości to wynikiem tego, że to są
 granice interesów a nie ma narodowo-
 tak idealistycznych, żeby dla marzenia
 o ~~raz~~ rąbarskiej jednoplemienności za-
 pominali o warunkach życia swego.

Skąd Stowary rawskie będą stanowią najbardziej
 część korony węgierskiej, skąd Rusini siedzą-
 cy okolicami po obu bokach Karpat i co
 w Węgrzech także rawskie - *Wyspa Łódź i okolice*

Właściwość prowincjonalna w *Węgry*
 tam prowincjonalizm silniejszy - *W Anglii*
 w Anglii prawie nie ma, w Francyi mało, w Niem-
 czech w wysokim stopniu. Francya Rantonalna -
 Irlandya nie przysta by była w antagonyzm
 narodowy do Anglii, gdyż nie kwestyje
 religijne i souabile. Skończył się również imo-
 plenizacja a jednak przy podobieństwie
 religji -

Komplex jak drugo jego wyczerpie potrzeby
 w nim samym rozpoznajone, nie one są po-
 trzeba zapewnienia się z innymi, skąd Holan-
 dyja jak Holandek jej skrośności przemie-
 ta, nie uruchamia potrzeby poddawania
 się pod opiekę zarządku niemieckiego.

brzoje
 na rami
 wkom
 gmin
 nie tworzy
 system
 gotow
 wyda
 w transp
 rewol

Niemcy północni marktywniejsi, do tego
rozbrzu na wiele ale matych bardzo plewnon,
potudniowu na nie wiele a wyszere, ~~Albo~~
dajność w tamtych do zjednoczenia -
Skandynawia grochoja - utrata Finlandyi
czeska, lar Norwegia, wynagrodzona a do
całosci nie koniecznie - tylko Muthiem
prewagi posiadali Szwecya, Danmora a
Szwedi Finlandya, etc - Pobrera te naj-
naturalniej należą do krajow, od nich we-
wna, tro lezarych -

Czechy należą historya i dzieje swen
geograficznemu potozeniu do ~~Węgier~~ Niemiec.
Wtedy wroclaw ramiowu obejmują -
Był czas, gdy mogli z Bolesławem Chrobrym
utworzyć państwo w obrzezu Wisły Elby i
Morawy - Później do Węgier - to jedyna rzecz
możliwa Arona oparciu - Polska rozdarta
a i oddzielona Szwecyą niemieckim -
Skąd wielki bład popełniają Ci, że nie
wiedzi w stosunku z Węgrami i nie popre-
rali ich szukającemu sami od nich poparcia -
Wpłynęło państwo słowiańskie aq. tacy
możliwością -

Wtedy ramiowu kompleks brak in. Co
ki tylko Malta forteca nie należą do
rodu ale do państwa, najdalego ^{zobaczyć}
prewagi hemolowa, na moru siodle -
nawin - Choćby pod obuwu w ty wami - ale jednan
system państwa wioskich - nawet Austria mniej centralizowad
in swoim państwie -

Graicja, naturalna, są Alpy - Stan Bied
 Weliki polityka austriacka, i z Wenecy
 i Tyrolu nie odstąpiła, budując im prawo
 plebi do ognia rucienek a wędziny o
 Fryest i Dalmacya, co by było tak nie
 słusznym jak gdyby Francya miała
 Portsmouth albo Plymouth posiada-
 ści - Fryest nie w obrotu stary ca-
 targowic - Wemy powrany mieć port
 nad Adryatykiem - ulica Dunaju
 nie wystawia na rękawce się z po-
 tudniową Europą - Ołowieny - przepa-
 śmieszności, by to by miewać wszystko
 jednym tokiem - Lutyranie, Praskowie,
 Breycaroby, Walloni, Flamandzi, Ladi-
 ni jalliel ratrymania tyż?
 chyba archeologiczny! ale celem histo-

obudzone
 ugi
 nie na-
 turalne
 zycia

ry nie archeologia, lew życie społec-
 arne - Gminy słowiańskie wola, no nie,
 nie na- i nie dwin! Co inne p. reskci - Dobrowski-
 turalne gortory zepine - F

Najtrudniej to tam, gdzie graicje natural-
 ne nie wybitne - tam linia faluje koni-
 bnaucy rozmaitsze jak na pograniczu
 Polski z Moskwą - ja

Najtrudniej kwestya narodowości
 w Węgrzech i w Turcji
 F. Drieś naród kady potrzebuje milionów -
 darszeniem ludności aby mógł tak naprzę-

Wielki w jak najwęższym rodzaju się liczą -

W Węgrzech jedności krajów jest, brak jedności narodu - ale ta jedność geograficzna tak silna a w skutek niej historyczna, że wreszcie równie będą jednolitością, nie wewnątrz ugrupowań swobodnie, naukowo, bo wreszcie to narodzi się dość onie, miało więc miejsce oparciu na plebiscy - ale -

Co innego krajów tamta ma prawo stawiać do Węgier w ujęciu samowładności, bo pania Serbia i t. d. Nie Tume główny punkt Węgier i t. najw. cyta - to Dunaj. Celem polityki austr. pomnożyć byj porządek narodu na północ Baskonii dla swej federacji -

W Turcji dyba medrowka, jak Bułgarii i Tatarów Krymsu, Grewkesi - r

Opie niema opau. wybitny, dyba historyczna ustala - Grewkesi u. p. na wybrzeżach egejskich, jak Holowek upadli - tak ten kto rezie konsolidację! -

Według przewidywania z przewidywanym Anadolii i Grecy jest bizantyjskie cesarstwo - równie on całość - Oras - Bułgarii Obradkiem - Baskonii na ws. cedny opł. opau i rządz -

Rossya - ogrom - obnawia - Kaukaz

67
ANOTACJA
Krajów

naturalnie rekonstrukcy w odpowiednim,
przeważa

Łymot polski ma wszelkie warunki a nawet niekiedy -
Dność do dyktu - Niemcu - nawet tak liberalni
jakkolwiek Struve - opy prora, ... ~~jednak~~ i nie wie-
czynni, że opyby P. powstawała dzisiaj
trudno by jej było rekonstruować iść do
do niej należałby ująć wisty od podanego
już przy samowzrostu niem - Istotem
przeszłości, że Lenywidroń ra ma to
dla opyby tylko jakiś czas koeksy-
stencja także była, kondensacji by rnu-
sta starczył się gwałtowni z Warszawy,
Powalata ta strona różny kombinacji - wobec
drżniejszego wywierania naley narodowości
crekai areby potrzeba granic naturalnych
musiała do ~~tego~~ unii to, co do siebie nawza-
jem naley.

Kombinacje są albo kondensacyjne historycznie -
jak rymaski parostwo i jednolita Polska i Litwa,
albo wypadkowe jak n.p. pozycje przez Hol-
burgian równocześnie Węgier i Francuzi przez
niezależność -

Wielki kompleks nie ma konieczności absorbowania
mniejszego zupełnie jednoplemiennego, póki
ten nie urczy potrzeby i ma sam w sobie
dość odpowiedni wty Belgia, Szwajcarya
z drugą stroną Francuzi po hiszpańskie strona
niekiedy - o byrenie odbyła się potęga

Arabów - kiedy dworki XIV powierzył
Sycenę nie existują w macierzu
między Fr. i H. niema nieprzyjacieli
niegrody, powierzył starą, baskę,
bo opny nastąpił raprzyjanią, bo
oiciaci stanowio przekadają ja-
kieś kolbryi interesów - tak Karpa-
ty Polskę a Węgry tak sobie przyja-
nie - Serb. Hryp. i Fr. more Kdoi-
bo more to pole ryżu i wiec Kolbrya,
mianowicie gdy wybiera obierne
w jedną stronę Katria - Genewa a Wen-
cyja nie graniczyły a robą a wojna
ty nie bo są rowne spotykali rywali
Pom. Niemcy - Katego ~~nie~~ kompleks narodowy
idealny cełarstwo - zatorasłaja się inny
ni narodami i na pół Kausy - na pół
Dnie Austria - u północnym wkieś na
swojskiej podstawi

maie
plyty bo
bardzo
przytępane

Stowieny - to też oni w dobrin powuły wiarne
siemocy opładaja się na północ i Państwa
i to tylko dowodi rywalności między Cesarstwem
że są z tego dla w cześci utrosili - Onig
to że odrębne existencje nie są w stanie
Najprzód ogólna rozady przykładać obrotom,
a potem specjalny pogląd na Europe - party
statystyczne.

zaba strony Francji granica od Limer-
reki Maas Mosel i t. d. mraniki niemieckie

Koleje amercyjska powiektos wjednorodnych
 stancow, cagna granice wedlug równoleżni-
 kow i meridianow - ale tam autonomia gminy,
 tam granice ueraludniowe nie powroci
 Kolirya utorety mi wygodniej drogi, tam
 swaboda, tam ^{miasto} koleje i Kanaty, a tam
 Karby kraj macarobit a tytko na ma-
 nie prostymi liniami się znaora
 Koleje amercyjska, ale koleje Karby ja się m-
 dng naturalnych potrzeb - crenn miłt nie
 buduje kolew i gienow po pod Mostblanc
 do Turymu?

Karby narod frowy i newna geografirag
 cadoi, ktwej granice wtedy Mexrara
 ghy sam moow tywoty a inne miłej
 się wotmelub wyceytrone obow usgo
 wotendy wotytke rymasty i dalszych jwi
 Konsekweny narrobionych adrobymy-
 jak Brym - dy Krym dach: smat i ot
 by? - Italia - restę pódniej i Wprow
 ra Graccha ocatym sntecie -

24/12.

Najpromunsejsza forma praoaqi jest ta, ktora nie
 narusza narodowosci. d. xiv coosadrat swych
 ksiazat na tronach lepiej robot ni ghy by
 byt incorporowat - Porownaajmy Portugalia
 ra Filipa II. Napoleon wolał wsredia jene-
 ratow osadzać wot mielaci do Francuzi,
 a ghyby byt Wtemy rjednorodni, to i choi
 by siebie samego Krolew niemiecckim

zrobił tak jak się zrobił wioskim a
nie całe Wiochy przednoczyt.

Dużo historyi, humanizmu nie na tem nie
stracił, że potudniowa Franuza od wie-
kin Aranta swą samobitność narodową
Amerykanu są innym narodem niż
Anglii - literatura i. t. d. dris roku-
mniej sobie Anglii z Kanadą postępu-
ją -

Jużaj i Ren jako granice państwa rym-
skiego -

Kto wratr sieje, burza zbiera -

Chciałem się oieć, matka mi nie dała,

" " powendrował, dziewięćna pięćkąt,

" " się utopił, malutka wodewka

" " powiesił, niema mi powowarka.

25/12 Tyle ani, tyle wrażeń ginących. Ranki. a bibliotece Fiedla
sewerskiego nad Petermanns Mittheilungen im
Gebiete der Geographie - owoc tego studyum-
le senne wiewory, listy do i ze Stan.

Wozoraj wilia, dzień pamiotkowy - bibl. za-
dyszanie - Roman Pilat, sejm, Illustrierte
Leitung i Bodyniski, wilio, kolendy, Gor-
baty, senność i omalotosi stowrogo -
noe niepo-rojno - ranek smutny - Ka-
tedra - u Czajk -

Gdyby Ci to powiedział ^{Wojewódz} i nigdy jui nigdy
nie aprysz dolin ani się będziesz prze-
glądał w Bystrz. falach, tylko za morzem

19/3 Obrypatēs' sarem iato nojē - obr as Dantego
o mykle i libidinopi - jancis pmaniriny. -
Seciatem ra toba, mysi mareh obranie
!!!

27/3 He mamy w ierupku nasypu spót gtosek? -
Zwrykle przyje to ^{Mał} pod wrygleidm etymu.
logirnym stuseud, inawrej pod wrygleidm
fonetyjnym.

b do by nie tak jak n + n'
przy n mamy nja i nio, zja i zia
Szyja (loc' Mauratomia) - ale rozriśnuta
ny od Kazia, Franio - najtatniej nja
nja i nio - stabiiej wyrae ja ja i ia te
nwa już się spitywaja, ~~na~~ to i zja. zja
wcale nie ^{może być porównanie} strabio od grabio. (lublu)
Więc albo tak się ztem) witywaja,
że fonetycznie wemogę stac' obok
siebie uwerlane - albo wcale się
nielewaja - że 1. nie - to dowodzi
ri nie gotab dlaorego? j' tytko
berpodrednio przed lub po samogio-
se - inawrej albo rlewa się albo oipa-
sa albo jae ime, dla tego nawet
niemożemy aj' j' Ejbote ni wktoreu
sę rlać niemożę, a więc niemożę to,
ergo parrectarne - to tei niedrida, że po
tem rnika j' in j'ko wynowuie, wie
(zmyślowo) nie rostawiosey słabio
grab (inny ^{Heck ian inny}) a nigdy rima i jak ty

wyrazne oddzielenie!
A więc b' h' m' n' o' p' są etymologi-
cznie ale w naszym organie niemożna
by fonetycznie osobnem spółgłosko-
szkani - fizyologom roztawili, a
czy... wnoszącym więc poprawę
wyróżnienia - że tam słowo
się rozumie, tu zaś

Przebiegiem k i g w kiedy, gien-
nek nie są etymologicznie i g₂
matrycznie osobnem spółgłosko-
szkani - kiedy to nie kedy, gien i u
ręmy wywodzą - ani k i edy -
co także, droi gien u nie nosi ale
organ łatwo się naginający przy-
musz - a w obrych, gien i u we
włoskiej acchi (notka, że włoskie
na drodze do polskiej gobbia - i - j),
(to dźwięki są najprzedniej poprzedzają
i j k pono traci samogłosko-
wość) ale oddzielne oryginalne
brunienie -

28/3

Archiwum a Nowacki studium
porównawcze - wyprosi - ten jest
to je charakterystyka

Wilka uwag o Tridionie.
Tresc - F Znaczenie.

159

Najproszeczniejszym jest u nas - jeżeli się nie dąży-
ka wprost swego czasu jak Byron u Childe
Haroldzie i w don Juan, jak Scott u Ben.
Poorsy na walcach, Mieprowymy, jak
n.p. Leszek u Karafiańskowym, gdzie
wrazem poemat osoby rymie prze-
niósł jako charakterysty - najpi.
jest przeniesienie dzieł w jakieś

czas analogiczny czas Epixe-
szości. Nie jest to stworzenie
świata, karykatury, czego
obecność jest w dziełach
jakto jest <sup>Tam-
tam</sup> Gargantua
Rabelaisgo - (Wzrostu ma-
żna odwrótnie Utopia, doświad-
cryptnego, (Alen Salera?) sta-
wiająca ideał jakis przeszo-
ści jako ideał dla przyszło-
ści.)

Faktom są Albioner i Lowanarda
Lenaua uide ^{przypisywać} ^{o nich} ^{zapewne}
na mu rasady, jakich ~~nie~~
mieniał; hiszpańskie rasady re-
wolucyi francuskiej, Arystipp
Wielanda - Utwór poetyczny
nie sady się z kromką wstępy,
ale musimy wcielić ryderat
dla obrar wstępy, czyż wstępy
maszki dla swęj wstępy wstępy;

dalekiego n.p. Tacyt w dziejszych czasach
bywał cynamysem, dlatego histo ryk
się narwali współczesności. Galiena
trzydzięta tyranami — ale natę
żenie było obiektywne i barom
nie trudno się bardzo utrzymać,
zawsza gdy się jest w toku
współczesności, gdy się chce na
współczesność drapać — Dlatego
to n.p. Fabiola Kordynata
Wismiana mimo doświadczeń
i opornych studiów i ko-
piowania nagrobków daje
urwać że to pisarstwo, wo-
jujący z racjonalizmem i
wielkim czasem, i stojący pod do-
gmatem, że to cięła wierność,
i w pierwszych czasach wtedy to
raduje się w kościele w niej tytu-
łowi dziejszych (niepo-
mnie o milenarystyce) i któ-
ry wielkość rarucają — nie wa-
ża to rzecz —

Nawsem wy Ślinder, ale i purnoszą
Shakespeare.

F Tutaj *

Trudno być obszar w całej pełni
i szerokości — my o dziejszych
noszących ledwie tytuł Her

To ten Frydriku to poemat, jak
 Faust i Diabły (Manfred i Fry nie
 kryta fantazja niemiecka) gró
 dziny re kwery podwójne.
 Diabły wprost Frydriku pod
 obarem wstos. ^{Faust} Nieboska kom.
 w krytej fantazji -
 Faust bierze temat nie tak da
 leki, i ukazuje ten jest uniwer
 salniejszy, on na ogółnie kwe
 styje jak St. I. I Ory i Dia
 bły, gdzie jest + memu
 odpowiedzie - i skra posun
 ki ogółnie czasie -
 Tak więc Frydriku atowek nasre
 go wieku prewiesionu w one
 rasy - niemoci kwiści tego sta
 ni upodlenia - W prewiosci
 wóci obrar, naj otry eny taki
 stiany - ta nuyt go raudoyca,
 sordowuje op rtyt Brymen,
 co nie godzjen panowai nad
 Hellada. Chciabby ja wóci na
 nowo zrealizowai z a niepamię
 ta, stawi ta wsuystko na karte
 e aby ona otrzyta, potrzeba ja
 na nowo otrzyti - podnieśi, rego
 nerowac. Alexander N. doi wóty to
 wódy, wóci i ta, ego otrzytyni ro=

Ten wóck raiffe
 ziębył wóckiem
 Frydriku - ^{parto}
 on tak sam jedu
 stoi. idle na
 wóck nim jest.
 Idea poematu
 góbrnego rasti
 rowienia się.
 Skonowia się
 epoka jedu
 nuyt Frydriku.

Nam to druzniem, bo my na stanowisku narodowosciowem, ale powzialnosciowej
 wep. grey, choi w parci. najlennie narodowosc jesure pojnyta, brali' gtonnie perone jej
 obidwy i my byw - On s' wytkordat w poemacie
 Homera, geyo wywrod Aristoteles,
 w jednej narodowosc byd Hellenem, on otworzyd Helle-
 gmina, autops-
 mia, t'z de-
 xauter, ureg-
 rari' ale dat
 tej sre-rodki pol.

niemow kole, rasilis go nowym
 narodem, potem... Oni pomoc przy-
 jac jednak Teby rbarrowe - ni mo-
 to on tak byd w Grezi, jak Agosi-
 low Grek, co tawie Grekow woj-
 wart a w srod hellenizowai rany-
 star. ~~Kad do~~ ~~trastal~~ ~~nasrych~~
 urasow analogii porozgnari
 ariemowem.

tolk jak da-
 zenie do regene-
 racji noszota
 Kator. tyllko
 za pomoca re-
 formy w nuy-
 si, jak, a au-
 tori Frivona
 w Nowy Kosc-
 go narode-
 ma przed-
 stawit- tyllko
 Kowra idea
 mozi si rego-
 nerowai rai-
 stynawke re-
 or wyzry jak
 Hebrajczy w
 Chrystian-
 znie - przy-
 restem dopet-
 niai' ralkowu,
 realizujac
 to co w swy-
 g'leb ukrywa-
 ta, Zarzere-
 majac sie m
 samem drze-
 wie.

Frivon rapomniat, ze to co upadl,
 upadla i rewultownych przyrypi,
 ze Demofhenes Grezi w upadku
 powstajamai niemogsi, grey
 sie rewultowane okolicnosci przy-
 crynity, ze to powdano bydo powstac
 w nowej formie.

On niepojar datnosci swego wreku,
 On niepojar, ze nia nie jest dragna
 nie si' tolkie pojedynowych grepek
 jak powstanie Cirylisa w Galii
 Batorow, jak Frydri w r. 70, i
 co Barhorby ale byta nia idea
 Chrystianiska, ~~data~~ patryotyczna,
 ale dzijaca do spojennia ludow
 w jedne moralna, catosi braterz

stwem, do podniesienia moralnego
 i wraczenia tych ludów. Wszakże
 na porob lex Antoniniana de
 libertate civitate uoluntate uerby & pro
 gratias scripsit
 Brutus et
 a roffat
 Augustus
 Tibertus
 podmiotem? Czyby sity podobne
 jeżeli były jak Trydon ~~by~~ były posady w tym
 Brutus ca. Kierunku, niebyliby Itali na
 mor-donawem
 Caesara wpro-
 wadzta natron
 Nabardemego
 Augusta
 b. skup, niebyliby się brały
 sity, dyk jeszcze wywołany
 ludow, niebyliby się popadło
 wreszcie w relokym wa-
 daw posag telenska; pod-
 kopują cy ulicacy, które
 był wspierac, władacy tamy
 wolności myśli - ani w mi-
 szywnym średniowieczu - byliby
 miał więcej poparcia niżby Alexan-
 der Severus, reprezentujący dobre
 kreś z wejściem celan. Ktoby
 by powinny być być jego pra-
 wa ręk, a byliby nowe wtedy
 ona respublica christiana o jakis
 średniej woli martyty, a który
 zjawca walka hierarchii z sa-
 molubstwem cesarzy rzym.

Sądzi się, ciwitate uoluntate uerby & pro
 Brutus et
 a roffat
 Augustus
 Tibertus
 podmiotem?
 jeżeli były jak Trydon
 Brutus ca. Kierunku,
 mor-donawem
 Caesara wpro-
 wadzta natron
 Nabardemego
 Augusta
 b. skup, niebyliby się
 sity, dyk jeszcze wywołany
 ludow, niebyliby się
 wreszcie w relokym wa-
 daw posag telenska;
 pod-
 kopują cy ulicacy,
 które
 był wspierac,
 władacy tamy
 wolności myśli -
 ani w mi-
 szywnym średniowieczu -
 byliby
 miał więcej poparcia
 niżby Alexan-
 der Severus,

F. Spalding
 a Brona ale
 nie myśli
 jak om
 wprawadali

A nie to ludy chrześc. były po-
 konane Rzym; to doskona-
 lej niż za Konstantyna,
 kiedy idea chrześc. raczyła się
 z ideą cesarstwa rzymskie-
 go. Wszakże ludy północny
 i wschodni - Gethy i Partho-
 berzy - doświadczyli swego
 kłopotu, którą Chryst dawad,
 z całym Rzym, i stamtąd
 go...

Tu jest a parenth. o ile Chr.
 był patriota. Wyjechał, więc wje-
 jazd od Tydon. rzym się zaga-
 bity walczył - Jeruzalem Jeru-
 zalem, i te rary chrześc. rwo-
 Tai Twe dzieł jako kłopot kuns-
 ta...

Salora wina, de rapionniam. re
 renosta mi me rbuduje, i nie po-
 wniem się w ślad celu Tacyt
 i Katilinarskimi Verresami
 i Scipionami - i innymi utracu-
 siami

To są wny, Brit. Na nich on wa-
 rany, de spāt tyria lat,
 piero crasta raklety, a i do-
 piero poeta ^{inversus} pokrewny i ruda
 wyprosta dura jeap i groba

164

nawet mytth. Drześci. ludów wieca, bo jest
poetya, może ją mieć tylko abstrakcyjna
Theologia (wyjawszay chyba zekunizacja i Chrystus)
dalego dyabel - gwie w poety - często tak dy-
broły jak w Mesyjaszcie Klopff. - (Internau
duttona, toby było udekawem) Dalego takie
różne pojmowanie Mesyjaszcie - ^{gwie} - ein
shall narwa - abstrus jest ten dyabel
trudno go realizowai a poetya potrzebu-
je plastyki i wystronci - ^{on} niedowystny -
tak niepojęty jak Bóg - W poetyi wo-
rka mówić o nim, ale on mówić ani
wystpowai nie może, bo jej ramy
ludzkie nierobae go objaci, chyba go
z antropomorfizuj, jak ułkot
grecka a nawet chrześci. przy-
pisując mu uczucia, i własności
ludzkie w najwyszym stopniu.
To też stusna rzecz, że następny pojmo-
wai w poematach, jak... dyabła ja-
ko ten weorny duch oporycy, spieray w
piewsi rdoweka, który dopiero uisk
wypotaje. On negacya, raoryna, on
kurry, wypotady stusnem iurudem
exaltuje się i goton własną matkę zabi-
i sobie zwatpowsy, ale otwiera drogi nowo
Prometheus, - uirakty niedi w piekło,
które sam na się szagnat obawiosy
Bogów tej ziemi.

№ 1584 Świdzi powiatka dla wydawnictwa
dziełek ludowych lub do książek
dla nauki dopracowanej
VIII, B. 99

Pisze głowę, nie idą pod ramię.

Semen i Ostap, choć bliżej sąsiadzi, nie żyli ze sobą w wielkiej ^{przyjaźni} ~~zgodzie~~. Prawda, powiadają, że biedny Semen był temu winien. Choć ^{nie był} ~~był~~ chatupnik, ograniczony na zagrodę, i) ~~był~~ ^{i ogrodę} obarcony liczną rodziną, nie zażdrościł przeciw swemu bogatemu sąsiadzi i Krewniakowi, Ostapowi. Przeciwnie, dociekał, że go bracia skrzywdzili przy podziale po śmierci ojca, korzystając z jego nieobecności. Gdyż stał się wtedy w wojsku w dalekiej italskiej ziemi i walcząc pod chęgentą, powodził się wojaczką i strasznie się wyczerpał przy jał wzięci, którą mu przekazano, a ożenił się z równie biedną, ale równie pracowitą dziewczynką, pracował w polu wkoła, uprawiał ją jako skrzepny i pilny robotnik i nie narzekał na swe ubóstwo.

Inaczej działo się w bogatej Ostapowej chacie. Wprowadziła Ostapa statki i brogi taclne i stołki. On nawet niegdyś także zastępował a no jarmarek nieraz i parę dywkwów własnego przydomku mógł wyprzedać. Mimo tego jednakże strawa Ostapa była zawsze nadmierzona i ani przychylności żony ani miłok żdrowyd i ładnyd dzieci ani powuie dostatku i zamożności nie mogło go rozweselić. Ostap bowiem miał

już drugi raz jaksemus' upotowemu mieszkaui-
nowi Rukurudę o parę ~~centów~~ centów drożej sprze-
dał, gyon ~~z~~ żydowi na swojej' nieco utargo-
wai' pozwolił. Zmierany tedy na siebie i na
cały świat Boży zamarszał się ~~z~~ na ~~at~~ ~~at~~
wszystkie donytywania dalsze Semensa, a gdy
Semens zapisał, jakże sobie ma najwięcej po-
puć w mieście, pogardliwie i z ryderstwem
powiedział: „O, ~~czy~~ pytasz mnie, jakbyś
był adjunktem w sądzie i protokół ze
mnie ciągnął. Co ja wiem, czego teraz w mie-
ście potrzeba? — Chrzani ludzi potrzebują.
Pomyślał sobie bowiem przytém: „Co ty, niedra-
żu, pytasz, czego kupuj w mieście, rozumiemy!
Co ty masz do sprzedania? Odrobinę luku-
rudzy musisz dowozić, abys' na przednówek
z głodu nie umarł. Chyba chrzan będziesz
sprzedawał, bo tego mi potrzeba siać ani se-
dzic, a po ogrodach go pełno.

cał pomyślał. Ostap i nie poręgnawszy
nawet Semensa ~~z~~ obścił się i do swej
sągrodzi poszedł. Semens atoli inawczej po-
jął słowa Ostapa. Wiedział on, że czasami
niekiedy przykupnie baby o chrzan napo-
stowaty ~~z~~ przy innych rzeczach bodaj po
parę wiazerek ^{zabierze} przynosić sobie karaty, „bo
na wsi chrzan dużo i nie mu kosztuje, „jaka
^{miękką} Wziął tedy słowa Ostapa, że prawdziwe i
drugi dzień równo ^{ostaj} wiar z Hapla pos-
li kopac' chrzan i w swoim ogrodzie i nawet
Ostape o pozwolenie poprosili, aby im po-
zwolił i u siebie nieco chrzanu nakopać.
Ostap ~~nie~~ zrozumiał, jak ~~z~~ Semens
się oszukał, wiaroszy jego słowa za prawdziwe,
ab mu wyprowadzał go z błęd i z rzadką
nawet uprzejmością pozwolił mu u siebie
za chrzaniem szukać. Cieszyło go to nawet, że
z Semens ~~z~~ tak sam ryndził w pole, gdyż chciał by
był ~~z~~ go raz widzieć zmarzonym i myślał sobie
co to za śmierć we wsi będzie, gdy Semens z chrzaniem swoim

porząd z targu porwać.

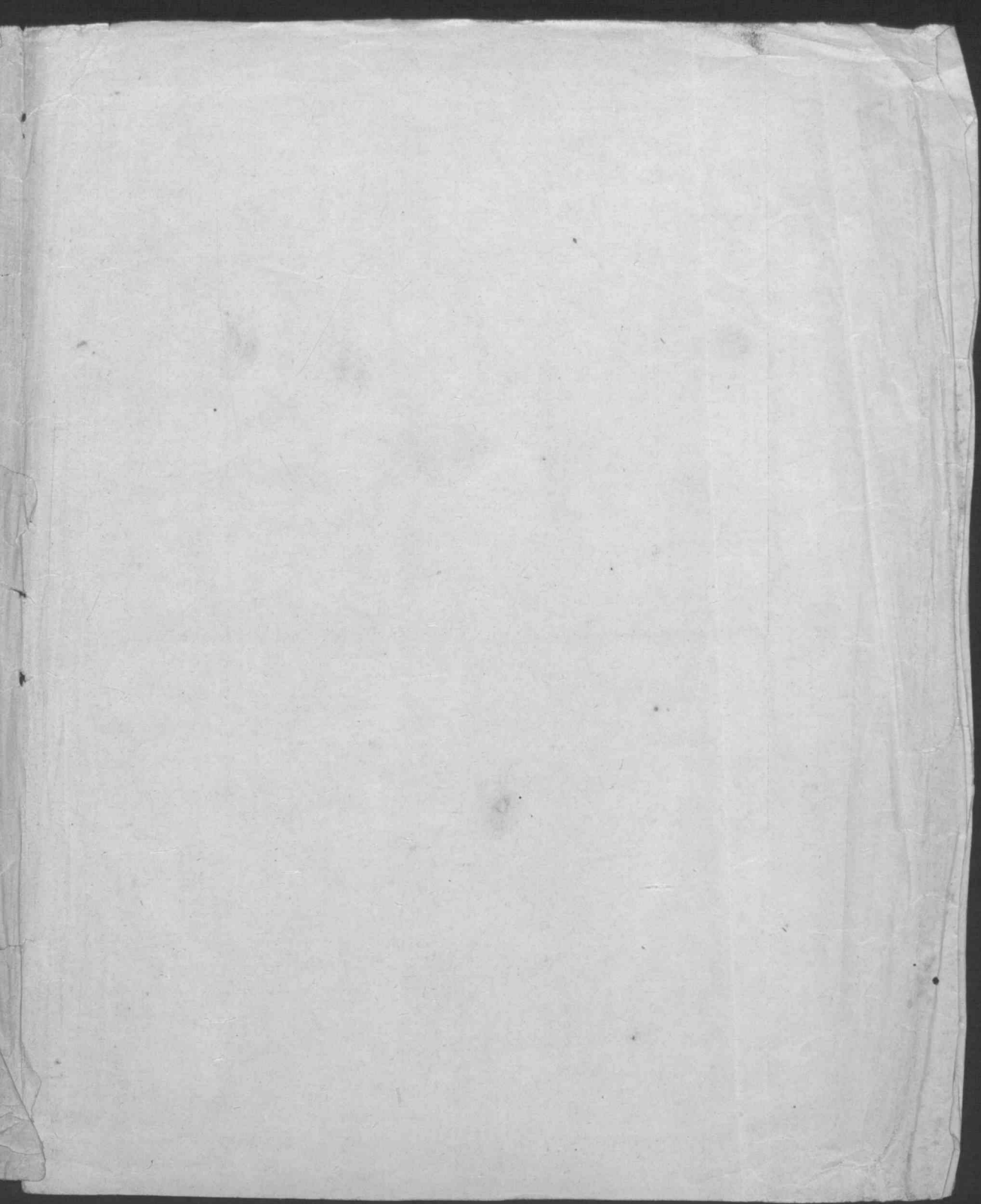
Symposobem ~~tu~~ Semen i u siebi i sziadon
 nazbieral drzianu w obfotoci. Wprawdzie
 ludzie dziwili sie, szad tu Semen takie
 go apetytu ~~do~~ drzianu nabral i nie rozu-
 meli, co z nim chca poczynac,? czy pier, czy go-
 towac!? - ale - jak to sie zdarza - nikomu
 jakos nie przyszlo wytlomaczyt Semenow,
 ze nie potrzebnie sie trudzi. Kasdy ruszyt
 camionnami i pomyslal sobie: "Et! drziano-
 by mi sie jeszcze myslel nadftem, no co sie
 drzian komu przyda?!" Kiedy taki durny,
 ze go tyk zbiera, to niech go sobie potem zje-
 da. (no zani ro cobt imowad beab.)

Symposobem Semen nazbierawosy drzianu
 pozycytl sobie wozu u Hawryta, nasadowa
 drzian, powiazany w macki i do swita wy-
 brat sie na tary ~~tu~~ awartkowi. Tymczasem
 gdy stanal w miescie na rynku, ze swoim ~~tu~~
~~tu~~ i gdy zydzi zobaczyli, wzim woz wy-
 tadowany, zrobil sie istotnie wielki ruch kole-
 nego i mnostwo zydow poczeło drzian tar-
 gowac. Na zadziwito to Semen, gady z
 wosierzynszy slowom Ostaja tego sie spo-
 dziwal. Nie mozt sie tylko wydziwic,
 ale wozu Ostaj sam na tak korzy-
 stny handel z drzianem nie wyje-
 dal. Zydowki bowiem zabaly sie koto
 jego ~~tu~~ wozu i rozbiuraty drzian
 wyrzynajaj go ~~tu~~ z raki Semenow i
 ze w miescie zydzi daja poczetek wszelko-
 mu handlowi, waz ro zydowkami i ni-
 jedna kucharke i "Konsyliarszowa"
 no wiazecze drzianu wozito. Widzaj
 to Semen poczel sie trudz z swoim
 towarem drozyc i wyzsze ceny nabla-
 dac, a ie drugiego kupca z drzianem nie

było, więc i tak drewno jego miał obrot,
a gdy nareszcie targ się przerzedzał
a policzownicy ludzi ~~rozpręta~~ rozgarnięci
poculi, resztę drewna, jakby jeszcze
na wodzie pozostał, jakiego żyd, mający
sklepik w rynku, hurtem zakupił.

Zadowolony z targu z próbnym wozem
a pełną jak nigdy kaletką, pomyślał
Semen o powrocie do domu, myślał
jak się Staška uwarzy, gdy jej nową
duszkę przed Kwietnią, Miedziedzą a dnia-
ciom po gule lub obwarzanku żydow-
skim przyniesie i jeszcze tyle gotówki
samymi niedziatkami na stole złoży.
Zakupiwozy tedy jeszcze nieco dla domu i
posilwozy ~~z domu~~ wziętym z domu, mats-
jenu ^{kwietnia, wody} puscił się z powrotem, ale teraz zna-
nu jemu nie mogło się w głowie po-
mieszać, co ci żydziśka z tym drewnem
robić będą, i stał idąc także do drewna
naprawdę obrotu. — Tu uogac sobie tego
wytłómaczył, zapytał o to żydka ~~z~~
siedzącego na rogatku, z którym razem
w jednej kompanii służył. Ten mu
dopiero wytłómaczył, że przed instancją
wielkomoceńską żydzi dostają drewno kupu-
ją, bo go potrzebują do swych ulubionych
potraw rybnych, a „panowii” także
dostają drewno do mięsa jedzą, gdy
stare ogorki wyszły a ~~nowe~~ jeszcze
~~nie~~ żydów, narcoet nie reszty.
Aż baby zapewne pozapominaty
o poleceniach przelupeli, więc nie dziw,
że Semen, nie mając drugiego kupca,
z tym samym towarem obok siebie,
tam doboj interes zrobił.

Capitanowszemu rogatki, ~~projekt~~ i brat'sze
 wódek; ~~którym go do Ktorego~~ ^{który mu były}
 towarzysząc broni ^{przemocą, nępkas,}
 dowodząc, że trzeba ^{konsekwentnie} wypić, że przesiłwą
 sprzedaż" pojednać Semen dalej, nie mogą
 sobie tylko tego z głowy wybić, ^{Jakim} ~~że to się~~
 cudem stało, że Ostap ~~same~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~
~~tak~~ ~~dobrze~~ ~~miasto~~ ~~i~~ ~~targi~~, ~~sam~~ ~~z~~ ~~drzewem~~
 nie wyjechał ale jemu taką dobrą dał radę,
 gdy przeciw wiadomości było rzeka, że między
 w Kominie ^{betni} nie poradzić, jeżeli miał nadzieję,
 ja, sam na ośm dobrze wyskaci. Dumał, ~~że~~
~~się~~ ~~Ostapowi~~ ~~tak~~ ~~dla~~ ~~nie~~ ~~ego~~ ~~przebieżności~~ ~~wst-~~
~~ę~~ ~~i~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~moż~~ ~~wydumać~~. "Cóż za kaci
 me ~~staby~~! słaby! Nie zachowaj! Wiedzieli
 go samo wyjeżdżając z domu dobiegłego po
 obejściu. Wprawdzie mi nie odpowiedział,
 a tym samym jego podiwalis, ale to u niego
 zwyczajne." Tak rozmyślając zajął
 przed swoje dątki i uprząć Ostapę cieszącego
 coś siebie to na dziedzińcu. Po jakimś serce.
 Semeno nie pozwoliło mu minąć Ostapę
 nie podziękowawszy mu za jego dobrą
 radę, i nie podziękawszy się z nim swoje re-
 dlocię. — Ale nim jeszcze spotkał słowo prze-
 mówić, Ostap sam do wójt podszedł i zwinia-
~~ty~~ dem drzewnym kapuła, jak ~~mu~~ ~~się~~
 targ powiódł a w oczach mu się jakoś dzi-
 wnie zaimresilo. Semen zaczął i serdecznie
 zaczął mu dyskutować i opowiadać, jak woy-
 sto sprzedał, jak się nie mógł wydzwinić, co
 co wydom tyle drzewna potrzeba, jak mu
 to były gefrajter z rogatkami wystrzono, ~~że~~
 i nareszcie bez wszelkiej stęj myśli przybliwi
 Ostapę rapuła, ale czego sam nie tak
 kozystry targ nie wyjechał, kiedy o nich
 niezdziarski i jemu ^{zobacz} ~~po~~ ~~ca~~ ~~de~~ ~~st~~, ~~zab~~ ~~ni~~ ~~się~~ ~~ca-~~
 drimil poruwy Semeniśko, gdy Ostap ~~z~~



ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ім.
В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД

4 (Бав.)

ОПИС

1

ОД. ЗБ.

1584/6

- 1.) Dwa zgony.
- 2.) Niewinny żart studencki,
srodze ukarany.
- 3.) Bóg był i jest.
- 4.) Wzkoła i wojna.
- 5.) Pars morszy Metastasioz i
J. Torrackiego.
- 6.) Świecenie światła. Granice wa-
cu i w zestrzeni, gr. podzielnosci.
- 7.) Bożym świat.
- 8.) Rosyjanie a Polacy.
- 9.) Nauczyz. Ludowe w Galicyi
w r. 1888.
- 10.) Niesympadyczny Tyrtusz
włoski.
- 11.) Dzień. Orł. i Anatole France.
- 12.) Orden, Homacz Dekameronu.
- 13.) Józef i Maryja Dekorscy.
- 14.) Pięta Hebbel.
- 15.) Kommandzi paryscy.
- 16.) Jan ywofa Fluss. Lxii dnt.
- 17.) Zadania rakacyjne ozkol-
nictwa lud. w Gal. w r. 1915.
- 18.) Nietzsche a Torracki.

№ 1584

VIII. B. 99

6

Drobiazgi.

Bolesław Adam Naraniński.

Drukowano w Wied. Kur. Pol. 169

Artykuł ten i następujący podpisaniem nie-
dno i przepisaniem na parnizale dla brata
Edmunda Kornfelda, urodz. mego z M.
VI. gimn. # Fran. Józefa we Wiedniu od
markata w Wiedniu. Postatem listem po-
leconym z Karlsbadu d. 6. maja 1915.

Dwa zgony.
1855 i 1883.

W r. 1855 umierał w pałacu Cesarskim w Pe-
tersburgu Mikołaj I. Frydzyński bat ciężka jego
żelazna reka nie tylko nad państwem rosyj-
skiem, nie tylko na polską zdeptaną, ale nad
całą Europą. W wojnie tureckiej (r. 1853, 1854
i 1855) Europa oparła zachodnia się jego pla-
nom a Austria zawiadła osekisowania.

Sebastopol.

Romancie mówiono o jego śmierci; nie
brakło narret głosów, które go przypisywały
samobójstwu. Starzec, którego głosu słuchano
nie tylko na wszystkich małych dworach
niemieckich i ruskich, ale i w Berlinie i we
Wiedniu; starzec, przed którym papież Gre-
gorz XVI. Karol wynosił się z Raymunda Ma-
krynie Nieczystarskiej, księżni prześla-
dowanych przez a postać Siemaszka Ba-
zylicznej literoskich, aby stał obecnością

Wojna fppg nr
pryprawy i opom
kontrakt w
dram

w Stolicy papieskiej nie razita obron-
y legitymizmu europejskiego w czasie
jego wizyty w Wiecznym Mieście; sta-
rzec, którego na tych kongresach u-
czył monarchów europejskich tłumie-
każdey racy, ba nawet kaźde pragnie-
nie jakichkolwiek swobod; starzec,
któremu w styczniu 1849 jako pu-
gromy wszelkiej rewolucyi Pa²o-
Wien³ia zwi³ięzłi tak dumnym
swym lakonicznoscią raportem do-
nosił, że Węgry też pokonane leżą
u jego stóp: starzec ten - mberion-
nie mógł znieść upokorzenia, jakie-
go doznał, zmuszony myślał o re-
putacji z okolic naddunajskich i za-
staniał nimi myśleć o Krymu i Fin-
landyi. Opinia głosiła, że nie mogą
znieść tego upokorzenia odebrać sobie

życie, zażywając truciźnie. Może to być Moskwa,
 w każdym razie charakteryzuje ona czło-
 wieka: była w nim pewna ^{wielkość} bita, nawet forma
 ciała, brutalna, demoniczna. O ileż on stał
 tą szerszą brutalną ryją od tyłu roni-
 szonych i późniejszych władców! O ileż
 stał ryją nawet od swego bezpośredniego
 następcy - Aleksandra II.

Na żelaznym łóżku polowym leżał
 car umierający, przykryty żołnierskim
 płaszczem. On cały swe państwo takim
 szpitlem żołnierskim chciał przykryć
 w ciągu swego życia. - Do kółka niego stała
 zebrana rodzina, a wśród niej następ-
 ca tronu, Alexander II.

Włoszyscy zwrócili się ku niemu i
 rzekł starym głosem: „Милеедò ме-
 ді дугемб, мої сиребò, мєтєєвò!“ -
 („Ciężko ci będzie, mój synu, ciężko!“). -

Mój przyjaciel, Dr. Edward Janicki,
lekarz i psycholog, wypowiedział zdanie,
że w chwili śmierci ofiarników kaźdemu
staje przed oczyma duszy jego matka i je-
go siostra. Przekazanie tego ~~tragedy~~ zdania
możę potwierdzić na podstawie wrażeń,
jakiś doznawszy kilka razy w chwi-
lach niebezpieczeństwa, gdy w rozkroku wy-
padków był w niebezpieczeństwie i zagro-
żeniu śmierci w szczy.

Czy Mikotajoni w chwili zgonu
stan przypomniała się matka, która
nie chciała o smutku na życie swego me-
ża Pawła I. ? Czy przypomniały się im
się jego siostry ? Te nieokreślone dzie-
regi ofiar, wskazanych na szubienicę
albo na dyktat ze to dyktat, że chcieli być
ludźmi stropodnymi ? że kochali to, co im
ich matki kochały ^{zalecały} ?

W 28 lat później Alexander II. umierał
w Petersburgu: nie w pałacu cesarskim,
nie na Łożu, lecz na bruku ulicznym placu
publicznego, rozstrzelany na pól ryknem
bomby, rzuconej przez studentów rosyj-
skich. Złociła się zapowiedź jego ojca.

Nad konającym cawem, któremu ry-
knuch nogi uwrcał, pochylił się brat jego i
zapisał: Умре, камб меде²⁴ (Олесин,
јад Јолке²⁵)

Czy Alexandromi przypomniały się
w tej chwili słowa konającego ojca?

A kto dał hasło do wykonania 26-
marchu na Cava? Kobieta, stojąca po dru-
giej stronie kamatu, dała znak białyś dymka.
Była to Perowska, córka generała, któ-
reg należał do wykonawców roli Mi-
kajaja I. (Fort Perowski nad M. Kaspijskim
w rosyjskim Turkestanie.)

Żart,
Niewinny figiel studencki, srodze ukarany.

W teatrze greckim, w czasie najwyzszego
rozkwitu dramatu greckiego, ktorzy
niekweste pransdy sprawiedliwosci: Po-
zej wciela z potega przejmujaca i sila, po-
dobna do sily wymowny wielkich mro-
kon starego zakonu, byl oryginalny
zrywaj: W jednym dniu dawano
zaczynajacy trylogia tragiczna, to jest
druz dramata, kuzsze sie w jedna my-
slo, calosc swa trescia albo przynaj-
mniej charakterem i roznizowaniem
zawiklania tragicznego. Po tych trzech
dramatach nastepowalo zawsze kro-
mickie $\delta\rho\alpha\mu\alpha\ \theta\alpha\ \tau\upsilon\rho\iota\kappa\acute{o}\nu$ (drama
sabyrikon), to jest zartobliwa kome-
dyjka, w ktorej wystepowaly mitologi
nizszego rzadu: sabyry, nimfy, dryady
i tym podobne istoty. W ten sposob

dramatyk grecki chciał umyślić widzon,
 wstępniejsze do głębi tragicznymi katastro-
 fami, przed opuszczeniem widowni dowro-
 zadzić do równowagi i spokoju wewnęst-
 nego, bez którego ludzie nie mogliby się od-
 dać dostronym, a jednak nierównym i
 różnym usteronm poprzedniego życia.

Tragedya, opisana w poprzednim sektur,
 miała także stojce z nią. W związku dra-
 ma satyryczną, tylko że rozwiązanie tego
 dramatu nie było zabawnym dla osób,
 w nim interesowanych.

Było to w Wilnie, wkrótce po śmier-
 ci Alexandra II. Dzieje te wypadku opu-
 niadali sobie rzyjcy: wszystkie nie-
 szczęśliwe zamachy były doskonale znane
 starym i młodym.

W pewnej klasie gimnazjalnej sie-
 dzieli uczniowie, zosłuchani w rykiad

7 wie die uniejęt mię Ferr-
reunioi, ie reforma n jego
nawstrae nuni byi reforma
"in caritate et in mansuetudine"
Do takiej nie ~~nie~~ uniejęt n wroci
aui n wrem utwaleniu melaio
sity, a porroeny nieubtęga-
na. Kwestionemys, przeszedli
musiel i nuni krowy po u-
tartej drodze, znacze n n n-
nawracie pntokami krow i
hekatombami ofiar.

7 Następowo parę ~~na~~
stadonj
damodkterizow na tru-
nie caron przedstawia
drioma, analogiz z ~~z~~
dani w do charakturon,
Alexander tytko jankij n klac-
ozym, nierównym ^{onylery} odistku
tejsamej kłhry, Alexander
III. przypanina n wroci nymni-
spranej krakelnej wille, jako re-
prezentant ^{absolutyzmu} kłmochowcarria nre-
go dępada ^{nie} nistępa; tytko nie
krowada jego dyn Nikotaj II.
nie postęda n siebie n nre
drego imiennika; wazzej n-
dobny chwilkowym impulsu-
mi dobrych chęci, wzbawio-
nych staronowej rabi, do ore
go dępada, Alexandra II. jak
Alexander II. wyrad sig czerem

z zamystowu zrobiecia czerp-
leporęgo, ^{ale} jak on ^{jak} krow n n-
Zoston absolutyzm ^{nej rabi} n nre-
nikiem nrego utowis, i n n-
mo porroeny nieubtęgans

profesora albo przynajmniej, uda-
jący zastępkanych i urosatnych. -
Wtem z kęta sali wybiegła myse
i wrzebiegła przez rolnę przestroni
miedzy Tarakanii a Katedrę, chęci
zapewne doster sig do nory po pree-
cinnej stronie sali. Jeden z uczeniow,
siedzących n pierworzej ławce, rzu-
cił do myszy kęsiędę i tak zrzę-
nie ciow sroby nymierzył, że myse
odwracę padła nieżywa. Wtedy je-
den z uczeniow, siedzących na rogu
drugiej ławki, nychylił sig na-
wzód, ^{emieręga} porrat krowę z rogu i
trzymając ją n powiebrzu przepnęł
pęgtosem: Szadę, kłak tiwia?³
Portręzył on otwora, nymniędia-
ne do Alexandra II. po zamachu
przez jego brata.
Za ten żarcik obruchowocion n ydalomw
z gimnazjum. 7

"Dóy byś i jest!"

W r. 1904 wybuchła na dalekim wschodzie wojna między Rosją a Japonią. Wszyscy uważali zauchwała odwaga Japończyków, którzy zaledwie w r. 1868 myśli z ograniczonymi siłami, w faktycznym trzymali tyrania szogunów czyli tykumów, oparta na całej drabinie hierarchicznego feudalnej. Potemek prastarych monarchów, niekiedy Mudeubito stał się wyrazem dechęń całego narodu, który z niepokornym niechęcią zapamiętał braci lekkie od Europejczyków i pokazał im, że - nie zważając treści swojej duszy - potrafił w krótkim przecięgu jednego panowania dorównać im na rozrywkach polach tak starym rozwoju cywilizacji, będącego ostatecznie tylko rozwojem wydoskonalenia kultury materialnej.

W Rosyjanie z porządku lekceważyli prze-
 ciwnika, narysowali Japonczyków mackak-
 ni czyli matkami i rozpowszechnia-
 li koloryowane jałkowskie karykatury,
 przedostatniejsze potężnego obłożyma
 mostkieroskiego w ródce z malutkim
 żółtym kartem, którego Goliat mu-
 otkieroski truce po głbie i nabijsz mu
 iune go jesue guzy. Wkrótce zamilk-
 li i zaniechali tych śladach karton-
 bo sami stali się przedmiotem żwesi-
 donsijszy
 kon dyderszych, którym ich obwypy-
 wali żartowniwe reccoty Europie. (Ja-
 pniarzyj okazali się i pod tym względem

To „cywilizowanych” myśzynie i szlachetniejszymi).

Europejczyków: nie
 nieśmiertali się ze
 snych przeciwni-
 ków, umieli cenni

Śmiało ataki na okręty rosyjskie
 w porcie Koreańskim Czemałpo ~~pod~~
 zstę były tylko przygryzka. Zuchwa-
 ły atak Kapitana Alrode zagroździł

ich zalety morale i okazałsi niebyłam
 dla ich ^(i zmagająć katorżnych) permikion, z nagrobkami

zatorionymi okrętami rżęd do wierzchoł-
 tego Portu Artura i zamknęł w nim
 większą część rosyjskiej floty Wielkie-
 go Oceanu, skazuje ją na bezczynność,
 a bohaterką i śmiercią tego kapita-
 na, który ~~na~~ widoku ^{2.} z zamiarem
^{1. na śmierć ulechybna} szedł ~~na straconie~~, ^(na pewno) ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~
 ocenił, pokazał edwas edumionej Eu-
 ropie, że te żyte makaki podniosłości
 ducha w niwem nie ustępują Europej-
 skim bohaterom Wypraw krajowych.

Z tej życia w tej
 trudnej przepławie,

W przedkim pochodzie zejści Japoni-
 czyj Korea, równajsz się bczmala Jda-
 lii, od Fwenu do rzeki Yalu, a zmy-
 ciędną, w morderczych wielodniowych
 bitwach pod ^(nad przonczajszemi i itami rosyjskimi) diaojonem i Murdonom
 (nad rzeką Szaho) i zdobycie Port-Ar-
 tura nauczyłoby Rosję nie lekceważyc'
 porzecimnika i ~~ładat~~ szulca' przyozyn

porażki we wskaźnych bitwach, zwycię-
stwach i grzechach. Dawna Europa
nie była świadkiem takiego widowi-
ska: duch zwyciężył nad siłą bru-
talną, a ten duch niewoty, nie był po
stronie tego państwa, które się zali-
czało do Europy, lecz po stronie
„złotego niebezpieczeństwa”. Wzrostła
też liczba katolickich Europejczyków
siły i wielbicieli teorii rasowej o
wyższości „Aryjczyków” nad „Mon-
gotami” zwolty fiado, to niewoty i
Mongolowie i jako ludzie ~~z~~ ^z ~~okazał~~
okazali się bardziej „chrześcijańskimi”,
niż ich przeciwnicy.

Decydującym momentem w tej walce
była chwila, gdy wielka flota rozpięła
pod komendą Koźdestriehińskiego czy Rože-
strieńskiego — przebywszy drugą drogę, przez

Atlantyk, północniejszy Afrykę, wyprzedzający i ponawia-
 niawszy szlaki Koto Madagaskaru — zbliżata się ko-
 przez Ocean Indyjski, Morze Śc Archipelag Sundaj-
 ski i Morze Chińskie do cieśniny Koreańskiej, aby
 przedzielić Japończykom w Mandżurji potężenie z ojcy-
 stym archipelagiem. Sługo nie niedziarno, gdzie i jak
 Japończycy wystąpią przeciw tej armadzie; nie-
 dziarno tylko, że admirał Ōgo będzie z nią wal-
 czył. Wreszcie zagadka została rozwiązana. Ō-
 go zabronił na przejazd floty Rozdestrienskiego,
 zmierzającej widocznie w kierunku Władymostoku,
 w cieśninie Koreańskiej w okolicy wyspy ~~Siwima~~ Cusima
 (pisaniej ortografią angielską Suw~~h~~hima). Tu przy-
 szło do strasznej bitwy morskiej, która trwała noc
 całą i dzień i skończyła się zupełnym rogiomem
 rosyjskiej armady.

Dziwiłem się bardzo, że żaden ze żyjących
 w tym czasie poetów polskich nie uchwycił tego
 tematu. Byłoby to znakomite Ō gromy, padające

na tych, którzy zdeptywali Polskę a, niesyci zdoby-
wszy i spokojnego zarwojowania ^(i myśli) północnej
Azji, wybierali się, aby zobaczyć Wielkiego
Oceanu wcielić do monarchii nowoczes-
nych Dżingischanów, przystrojonych i ufry-
zowanych do europejsku - ^{to} temat jedy-
ny dla poetów polskich, żyjących na prze-
łomie XIX. i XX. stulecia. Była sposobność je-
dyna przypomnieć światu Dżady i Anhel-
legdu w poetycznych obrazach, opartych na
historycznej prawdzie. Nie byłaby to maturo-
wsza radość z nieporodzenia przecinnika, lecz
stwierdzenie, że jednak w pewnych chwilach dase-
jonych triumfuje wyższa ^{duchowa} jakas potęga nad
groźnymi niskich i brudnych interesów czysto
materiałnych. - Niestety poetów naszych w tym
czasie zajmowało malowanie ^(uważaj) nagiej ^{duży} ^{zmy-}
stony ^{ych} historyczny ~~g~~ - Saadydycy ^{stanie} ~~g~~
Herodyady i „gruba” Maryna z Hrubego!

Adam Raj-
gert, 1866

Tęj oktażach
i szatach,

176

Artykuł ten przepisano do druku i do-
ręczymy w najbliższych dniach kwietnia
1915 w Wiedniu Janowi Solskiemu jako
referentowi sprawy kultury i nauki w redak-
cji czasopisma „Szkoła Polska”.

Szkoła i wojna.

Artykuł do czasopisma szkolnego, wydawanego we Wied.

Pod tym tytułem pojawiają się od czasu do czasu
rozmaite artykuły w czasopiśmie niemieckich. Na-
turalna rzecz, że autorowie ich nie poznali ^{noszą} ^{te}
wojny obecnej w całej rozciągłości i grozie. Są podobni
do tych mieszczuchów w Fairie Goethego, co
podczas przechadzki nielkancowej rozpraniają swolij-
nie o miłych rzeczach i wiastoznych w swem mie-
stecku ^a i między innymi rzeczami zastanawiają
się, jak to przynajmniej w swem bezpiecznym
gnieździe oporządzą sobie, „wieh dort intan in
der Firschl in der Rorlwafi in der Döllner in in-
various Ufluyen”. Dzisiejsi ich potomkowie mo-
gliby ~~się~~ powiedzieć: „— in Wolan u. in Gur-
lizinn”. U nich oddziaływanie wojny na szko-
ły odzwierca się tylko w ~~z~~ w pewnym zredukowa-
niu rozmiarów: mniej ~~szkół~~ cokolwiek uczniów,
brak pewnej ilości nauczycieli, mniej klas, po-

Łączenie dwóch szkół w jednym budynku -
KUF i uregulowanie porzeczności gromadzenia młodzieży w tych samych
saulach w innych godzinach dnia ~~na~~
i w zredukowanym uszczuplonym
wymiarze godzin, ponieważ drugi bu-
dynek na szpital dla rannych zajęty - ot
i wszystko.

Inaczej przedstawia się stosunek woj-
ny do szkoły u nas, a pod ~~ty~~ tym
względem odmiernie się i w tym
punkcie dziejowe postanowienia naszego
narodu, który od czasów Naduchana
stał jako na pograniczu jako kresowy
tycz, broniący cywilizacji zachodnio-
i środkowo-europejskiej ^{przed} ^{zawładnię}
z bliższego i dalszego wschodu. To "złote
niebezpieczeństwo", o którym przed
kilkunastu laty za w środkowej Euro-

nie zaczęto mówić - myślny je w różn. fazach na-
 szych dziejów w rozmaitych postacach z bliska po-
 znali. Ciśniony w walce z nim rozyskali lub od-
 zyskali, to były te "złoty wiek" i "młoda Polska", o któ-
 rych Szajnoch pisał, przezemgdrzającym i zaro-
 zumiętym w swej ignorancji historykiem i
 socjologom środkowej i zachodniej Europy nie-
 znane i niewyobrażane przez nich. Tylko że
 w XVIII. wieku wyformowane organizacje państwo-
 we i społeczne środkowej Europy sprzymierzy-
 ły się z bizantyjnikiem przedmurzem delusie-
 go Wschodu, aby zgłuszyć i rozszarpać
 podupadłe politycznie gniazdo rycerzy kre-
 sowych, w której to ^{m)} ~~pracy~~ ^{dziatanie eksterminacyjne} ~~pracy~~ ^{walce} ~~pracy~~ ^{pracy} ~~pracy~~ ^{pracy} ~~pracy~~ ^{pracy}
 awangardy dalekiego Wschodu przeciw Pola-
 ków, nie wstawiały się do najnowszych czasów.
 Że to działanie eksterminacyjne bizantyjniskiej
 awangardy dalekiego Wschodu przeciw Pola-
 kom doznawano aż do najnowszych czasów

gorliwego poparcie ze strony państw euro-
pejskich, otem mówi kaıda karta dziejów naj-
nowszych a szkota polska zawsze niczego
podata pod ciurami.

Alle tradycje ^{rycerszy} rycerskich żyją w na-
rodem opuszczonim do dzisiaj i odrađa-
ją się nieraz w dziwnych formach. Gdy
straszna burza wojenna przeszła tam
i napomst przed pania diamentowa, kor-
respondent jeden ciekawy objaw zwrócił
uwagę korespondentów nim niedo-
stlich i którzy go potem zwiadzali. Uto
na polach, podmurzonymi i rozprzewaca-
nych przez wodniki i worytkach w wó-
nych kienkach rowami ^{orzelektami}, zja-
wity się natychmiast po przejściu burzy
wojennej chłop polscy i zarzek wyrówny-
wać ziemi, aby ją przystosować podnie-
żyć zasiew wiosenny. Dziwotanie dzawor-

nej Redakcji Szkoły Pol. Staniam obok jakże ja-
niusko pokręcone + zapisać jako ^{bardzo} objawy dodatni.

Na polu szkolniczym to jest ta maszyna, o której
w Kmr. Wallenrodzie najdelotz mowi, co po now-
dse ponad zgliszce mylata i maci miesi na-
dziesi i trojedy.

A poniewaz Janonna Redakcja takie zada-
niom szkol ludowych chce powiniscie perien Kacik,
Arzeto ja - jako stary i miony veterom tego znaku -
chce ^{nie} pewnym dniem odwiecic zadania nau-
cielstwa ludowego w tegorocznej emigracji naszej.

Tie niemy, jak ukształtowany sie stromni
kraju naszego w obecnej wojnie. W Katidym ra-
zieto, co bylo sie w wojnie) będzie zupełnie od-
mienne od tego, co bylo przed wojna. W ten
sprawie rok 1915 będzie zamyslat cały okres
życia naszego (przemiennym) (1865 - 1915)

Alta tego okresu nie sa tak zamieszane, aby
spokojna, mednistrwa, stramiedlita scena

~~Nadziejamy~~ co do ocalenia / ~~broni~~ / ~~szkolnych~~

Niechże więc każdy nauczyciel ludowy na obecnym
przymusowym ulopie spiszze pamiętnik wydarzeń,
które przeżył on i szkoła ludowa jego w obecnym pa-
ństwowym roku, a pamiętniczek ten niech woprowadzi
obrazem wpłynął, jaki jego szkoła wywarła na lud-
ność miejscową w ~~ostatnim~~ ~~roku~~ ~~po~~ ~~średniej~~
bieżący rok historii stulecia.

Naturalna rzecz, że pamiętniczek taki, spisany
z pamięci, nie może być dokładnym co do szeregów
cyfrowych; ale kto się zabierze do niego z rzetelną chę-
cią, pisania prawdy, ten wtaśnie przy braku nic
nie mówiących cyfr odszuka w pamięci swój różny
szeregiły charakterystyczne, cedujące wewnętrzne
życie szkolne i oddziaływanie szkoły na ludność miej-
scową.

W ostatnich dwóch latach Rada szkolna krajowa
zachęcała nauczycieli do zbierania danych, doty-
czących stosunków ekonomicznych danej miejscowości.

ici, sposobu odżywiania się ludności i t.d. Różne prace tego rodzaju napłynęły do Rady Szkolnej Krajowej, która niektóre z nich umieszczała w Czasopiśmie, wydawanym przez biuro prezydjalne Rady Szkolnej Krajowej. Pracy te śniadczyły o sumiennych studjach i były dobrej jakości, metodyczne, i dla autorów i dla czytelników. Mogłyby one stać się do pewnego stopnia za wzór dla państw innych, które mam na myśli.

P. inspektorowie okręgowi, nie mogąc jeszcze porwać do swoich okręgów, mogłyby także zabrać się do spisania państw innych podobnych o swoich okręgach. I pod tym względem mają się - przez wczorajnych sprawozdań urzędowych - dobre wzory w opisach państw, ogłoszonych przed 20 laty w kwaterze Kursum Museum im. Przeduszyckich, i w całym szeregu prac późniejszych.

Przyprawiam, że Komitet polskiego archiwum wojennego utworzyłby z laboratoriów podobnych chętnie osobny dział w zbieranych przez siebie materiałach.

Siam' navi, all' onde argenti,
Lasciate in abbandono.....

Metastasio.

Myśmy okręty, na falach burzliwych, pozostawione
w opuszczeniu....

Napisałem sobie te wiersze w Karlsbadzie, w jesieni 1913.

Do młodej Polki,

reprezentowanej przez p. Przybyłowskię et tutti quanti,
pokrewne jemuduchy.

Polko, jeżeli Ty masz zostać młoda

I taką być jak ta, która dziś żyje;

Masz być ochrzczona tą przekleśną rodą,

Której pier nie chce, więc nawet nie żyje;

Jeśli masz ^{nojsie} być rycerską urodą

Między narody, jak rzeź, co się wie;

Jeśli się zrównać masz z podstępnyim Włochem:

Zostań, czem jesteś — nieklich ludzi prochem!

J. Stowacki: Benionowski.

Autor tej strofy od dwuzesnej młodej Polki u-

ciękał, jak młot, aż pod Piramidę. Dzisiaj
Potem nie nie, dotąd ma się zwrócić w stronę: wszę-
dzie go wkurają, nigdzie chętnie nie witają. Chyba
jako pasterka w Maripozie, jak może ten pan
Subrament z rzekami amerykańskimi Siensie-
nisa, może znajdzie przytulenie, gdzie mu dadek
spokój. Istotnie, gdybym nie był związany z rodzi-
ną, której jeszcze mogę być pomocnym bratem i ma-
tem, nieraz mi się tęsknota ogarnia za podobnym
przytulaniem, jak ten, który miał ten wizerunek
z Maripozie, czytający sobie Biblię w długim przy-
ranym spacerze.

Juliusz Wójcicki² Lpianin przy końcu 1849 Linnantobromu.

Istnienie świata staje się dla nas ludzki zrozumiałem i racjonalnym, tylko gdy je pojmujemy jako coś nieskończonego co do przestrzeni i co do czasu. Każda próba myśli ludzkiej ugraniczenia egzystencji wszechświata czy co do przestrzeni czy co do czasu stania nas wobec 'ściany jakiejś' absurdalności. Jeżeli wyobrażamy sobie jak największe pojęcie astronomiczne jak-
^{mał arkady}
 ko system i całość, nas ^{ty} ~~prze~~ ^{ra} ~~się~~ ^{się} mimowoli pytanie: "A coż jest ~~poza~~ ^{poza} ~~tem?~~ ^{tem?} Jeżeli jakkolwiek pojętemu wszechświata wyobrażamy jakis przedmiot, musimy się pytać: "A coż było przedtem?" Jeżeli pojmujemy stworzyciela, a więc istotę absolutną, istniejącą od wieków, właściwie przedwiecznie, w chwili stworzenia, to musimy się pytać: "Wtedy przyszła mu myśl stworzenia czegoś: czemu dopiero wtedy? czemu nie miał jej przedtem?" Zresztą twórca, stwarzający świat - ten konkretny, widzialny, materialny - w pierwszej chwili danej, ma już historię ^{czemu i} ~~konkretną~~ ^{konkretną}, bo już sobie może liczyć lata przed stworzeniem

tego świata i po jego stworzeniu, już przestaje być
tym niezmiennym, form doskonałym w sobie
i w swojej niezyskiej równowadze, a przeto prze-
staje być absolutem. Teologicznie i rednionieozni
rationali się wobec tej niekonsekwencji tem, że
my nie jesteśmy w stanie poznać niezbadane^{ych}
wyróki Pańskie. Jak samo potrzeba sobie w-
niedzieć, że stworzenie w swej ograniczoności,
w tem że ma kres w przestrzeni i w czasie, choć
swoje granice tego zakresem myśli rozszerza,
nie może się rozmyślić w istnienie absolutne, bo
nie może wejść jego niezyskiej racji. Jego my-
ślenie jest także ograniczone tem, że on
potrzebuje wytyśmaczenia przy czynny i celu.
Widząc wsi istniejącego, wyta się, w byto przy-
czynny tego istnienia i jaki jest cel jego. Atoli
szukanie tej racji jest ntaśnie uzasadnione
ze stanowiska ograniczonego, czysto ludz-
kiego. Gdyż stworzenie tej racji nie może mi-

dzień, gdzie jej nie może znaleźć, tam staje się istnienie dla niego niezbadałem, niezrozumiałem. Ale ono mimo tego nie przestaje istnieć, bo ma jakąś wewnętrzny rytm istnienia.

której
my nie
możemy
ani po-
znać ani
zrozumieć.

Dopiero gdy się zrozumie, że $\pi \alpha \nu \alpha \xi \epsilon \dot{\iota}$ od wielkości i na wielki, bez końca w szerzą, w dół i w głąb, dopiero wtedy stworzenia ^{oni} pozyna imitar' zrozumienie czegoś, wobec czego on sam ze wszystkich innych racyami i rozumowaniami stworzeń jest niewykonalnie mądrym. A te wszystkie spory i debaty o pojęcia takie, jak Bóg, dusza, czy indywidualna czy pan-teistyczna, materia, nieskończoność etc, to wszystko dopiero przedstawia się jako marna kłótnia o wiatr, o słońce. Istnienie rozszerzone i te różne objawy je tego istnienia, nieskończona wielkość ^{nieśkończoność} i małość, jedność i wielość, to wszystko jest zupełnie niezależne od tego, jak człowiek sobie te objawy i strony istnienia dla swej wygody nazyna.

Wiedeń d. 19. IV. 1915.

Granice podzielnosci! Atom dla naszego pojęcia niezrozumiały. Co jest kryterium atomu?

"Bóżycmit"

Jak lud rucki w latach mego dzieciństwa nazywał zboże, gdy jeszcze nie przekwitło, i młodą trawę, mieszczoną. I w innych stronach naszego kraju lud otacza te "dzieci Cerery" czcią głęboką. Korespondent Wroclawskiej "Presy", który odniekał patrolownika nad Dunajcem, w pogromie, zadany armii rosyjskiej na linii między Górlcami a Tarnowem, opisuje zderzenie swe, jakiego doznał, widząc, że rotę strzelckie, wyznaczane przez Rosyan, ciągnęły się wśród nich, pokrytych bujnie wyrostem zbożem, i to w ten sposób, że broniszcy tych rotów żołnierze nie deptali, idąc do nich, zboża, lecz przestrzegli wydeptanych stałych ścieżek. Pisarz ten przypisuje to poszanowanie przyszłego plonu, „das abzugeben für die Felder 26 Millionen Taler". Jeżeli ta część dla zboża, w której żywność jest praca rolnika i nadzieja wyżywienia ludności rolniczej w następnym roku,

jest zabobnem (Oraklywina), to Frzeba powiedziec,
ze ten ten zabobon, wspólny wszystkim ludom
rohniczym rochodu Europy, ma glosne obzorne
znaczenie; ze jest on objarrem pewnego humani-
tarneho posucia solidarnosci wszystkich ludzi,
pracujacych na tej ziemi zyciela. Zabobon
ten jest wielki i znajduje pokrewne robie ob-
jany w roznych awralnych obrzedach staro-
italickich i w innych zryzajach.

Charakterystyczny szczegol opowiada mi
pewien ksiadz rurki z okolic Flakiza. Oto rozpe-
nien parobek, odpraniczycz powiedz wielka mo-
na, miedzy innymi grzechami wymieni - bar-
dzo zawstydzony - ze zatachil z kromiecznoscia
potrzebe naturalna w „bozyj cni”. Ksiadz, kto-
ry mi to opowiada, mial pewne posucie tego, ze
tej sci dla przyszlego plonu nie nalezy podko-
pywai. Zatachil to krestyc rozszadnie, uspokaja-
je sunnienie gresznika rozgrzeszeniem, ale nie
zachwaja jego przekonania, ze bo

odbiernejšie než toho preskonalania, že nie naležato toho
ozymiti i že tylko ostatacena koniecnaosť mogta tu
stutyt za upramiedlinienie.

Rosyzanie a Polacy.

Lipska Gazeta Ilustrowana (Illustriertes Zeitungs) w numerze 3.742 z dnia 18. marca 1915 umieszcza artykuł p. #. "Ruffen und Polen. Von Prof. Dr. Alexander Brückner. (Lublin.)". Autor, Rosjanin, prof. uniwersytetu berlińskiego, w przedmiotnie treściwym i lakonicznym wszystkim krajem kwestyje poruszył, myślał różne illuzyje tych, co hołdują tak zpra-nej rosyjskiej orientacji, i scharakteryzował tę dzia-ncę, nierdzoność Rosyan, nawet dobrodusznych, na-wet szlacheckich, nie mogących zrozumieć polskiej duszy. (Nawet jako ciękawy szczegół, jeżeli praw-dziny, jakoby Gurok pochodził z brzonej linii Kosciniuków; i wle bierze Siechnowickich.)

Ciekawy rys, że w całej literaturze rosyjskiej Polak nigdy nie odgrywa sympatycznej roli. (Cóż można ztem tę złąca szerszość, z jaką u Mickiewicza odmalowany Rykos albo u Stowackiego w "niepoprawnych ^{Majort} Generał!)

Dostojewskiego nawet rozpętana wiedokor dy-

beryi, znaszona razem z Polakami, nie mylemyła z niemi-
 nicia do Polaków, która nauczyła szerszenie, niemi-
 dzic Polaków nruiej, mi przedtem. (Porównaj niemie
 szerszenie do Żalaskiego etc.).

W Jurgenieie ja raz jeden znalazłem Polaka, de
 w roli obywatela, jako sumieunego stuga, rybnar-
 ce roli i rozkazów dulehodarowym. (Kwiesiniski
 w Krotu Litze stepu.)

"Puszkiina poemat "O szerszom Rusyi" wydał ja-
 kół Gutoracki, czy Gutorackij czy Gutorackij w r.
 1864 lub 1865 w Wiedniu w zbiorze utworów literatu-
 ry rusyjskiej, mającym wstąpić "Nie-Rusyanom
 naukę języka. (Zapewne miał wydawca na oku
 Rewinów galicyjskich). Przemianić tam wstąpił do
 zachodnich pisarzy: "W ten spór my się nie mie-
 szajcie: to rami nigdyj Storianowmi odwiecz-
 na, kto ma iść przedem, czy Rusyanin brans-
 starowy, czy Lach przemiennowcy."

Sąd uszonego i działacza społecznego z Królestwa Polskiego
galicyjskiem
o nauczycielstwie ludowym w Galicyi w r. 1888.

Ignacy Waranowski, słynny lekarz i profesor Szkoły Głównej a później Uniwersytetu w Warszawie, był w lipcu 1888 prezesem zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Na rancie w sali ratuszowej Radziszewski wtedy zapoznał nas ze sobą.

Ignacy Waranowski zakupił był znaczny obszar ziemi w Zakopanem w czasach, gdy tam grunta budowlane jeszcze były bardzo tanie, i wybudował sobie tam letnie pomieszczenie. Razem z Chałubińskim był on jednym z pierwszych, którzy skierowali ruch publicystyczny i kulturalny do tej „letniej stolicy Polski”. Byłem później raz w tej jego zakopiańskiej wili u niego.

Odniesając w roku to swoje letnie schronisko, obserwował rozwój życia publicznego w Galicyi. Widział też z bliska, jak ci skromni ówczesni nauczyciele niemal we wszystkich dziedzinach społecznych brali czynny udział. Mianowicie na promieniami nauczyciel

ludowy bywał inicjatorem i głównym pracownikiem we wszystkich stowarzyszeniach oświatowych, w spółkach spółdzielczych i tym podobnych instytucjach, mając zawsze na oku dobro ludzi a pozostawiając innym ludziom honor choćby przerozdziwienia w tej akcji, której cały trud wycierał na jego plecach - najczęściej zupełnie bezpłannie.

Wronkowskiego - Górnickiego - Augustynowa 1869/70 w Warszawie -

Nedze w r. 1888 we Lwowie, zwrócił się wraz z uczonym matematykiem warszawskim Dicksteinem i jego żoną do mnie, abym im pokazał niektóre szkoły nasze.

Niestety nie mogłem zasmakować ich z życiem szkolnym, gdyż było to już w drugiej połowie lipca, a więc w czasie ferii szkolnych. Mogłem pokazać im tylko niektóre budynki szkolne i ich urządzenia.

Lwowskie szkoły wprawdzie wówczas nie należały już do mego zakresu działania; witamie mnie tam jednakże jeszcze bardzo serdecznie. Przystąpiliśmy do szkoły im. Marii Magdaleny. Jej oddana była Rada miejska w r. 1884 do użytku szkolnego. Stary stróż szkoły lwowski, ujrzawszy mnie, uradowany

wybiegł z pomieszczenia. Stojąc przed katedrą, rozmawialiśmy o stosunkach szkolnych. Wtedy Ignacy Porrański wypowiedział te pamiętne słowa: „Biedni my jesteście, my Galicyjanie: przemysłu nie macie, gospodarstwa wiejskie w zaniedbaniu. Jedno macie, wciąż sobie stworzyli: zacy, poczmy, chętny do pracy stan nauczycielski.”

Tak było w r. 1888.

Niestety w tym czasie, a mianowicie od pamiętnego wiecu nauczycielskiego w Tarnowie z r. 1884, róż-ⁿⁱne „głosy nauczycielskie”, „szkolnictwa” i tym podobne piśmiźdła, przystrojone w przeszły wielkiej doctości o interesu stanu nauczycielskiego, zaczęły coraz ~~bar~~ zyskiwać silniejszy wpływ w kręgach biednego i zbiegłego nauczycielstwa i prawił biednym pracownikom dla szlachetnej idei: „nie warto natrącać się za tak nędzne wynagrodzenie”. A z drugiej strony kółka większości sejmowej, nie rozumiejące stosunków, nie mające poczucia potrzeb ludowych, nie

nyszące o jutrze kraju i narodu, zaczęły powtarzać bezmyślne
 frazesy tak zroznych niety-konserwatywnych organów o kocz-
 formnych patacach składowych, o bezrozumianistycznej szkole, która
 nie pielęgnuje religijności, nie zadawczy sobie narrost dru-
 du skonfolidowania tych warunków. Jeżeli który z tych delega-
 cion, zmuszony koniecznością poruczenia miejscowemu
 nauczycielowi nauki początkowej swego synka, rozmat tego
 nauczyciela i potem i wtedy bliżej, przekonywał się o bez-
 zasadności tych bajd; ale wtedy mówił: «Tko, mi^{mo} na-
 uczył - to rzyjstak?» - I rozprywat się w pochwałach, zga-
 dem ponad uwiary i zastuge, ale zresztą, powtarzał zarr-
 ze utkpane frazesy dawniejsze.

Jaki zaciens zwastpienia, ^{to} zatracenie dawnych ideałów
 biednego i gwałdnego nauczyciela, rochodit byjnie, mia-
 nomie między młodzem pokoleniem, któremu zabra-
 kła wiary w to, co znaczy jego praca dla przysztosci na-
 rodu. Powstali rozmaici demagogowie i zaczęli na wz-
 maitych wiecach zaprzegat zgorumiaty stan nau-
 czycielowi do stinoty dla wtkomych młodków, osobistych

lub podrytkowanych interesem pewnych stronnictw po-
litycznych, a ^{zastępcy takich z nauzczydeli galicyjskich, jak w} ~~zastępcy takich z nauzczydeli galicyjskich, jak w~~
^{r. 1888} wieloletni galicyjskiego Ignacemu Baranowskiemu tak się
podobają, porażli ~~reprezentacji~~ się przeczesać.

W r. 1908 wizytowatam szkoły powiatu brzeskiego.
Wtądże w tym powiecie kłótnia praca agitaacyjna stronnictwa
Kłóska Stepinińskiego, która przed nauzczydelami niszczy-
wała na wymagania przesadne Rady szkolnej i inwek-
torów a przed chłopami na nadmierne obciążenie
podatkowe ^{anni} przez rosnące wydatki na plac nauczy-
cielów i na inne ^{wymagania} ~~wydatki~~ szkolne. W tej wizytacji
wstąpiłem także do szkoły w "si Brara" i zastępcą
w niej młodego nauzczydła, wyzłego niedawno ze se-
minarium. Nadaję jego podział godzin, zwróciłem
jego uwagę na to, że wolne jedno przedmiotnie, za-
rezerwowane dla uczniów nauki dopietniczej,
która się miała zacząć dopiero od listopada,
mógł we wrześniu i październiku obrócić z korzy-
ścią dla dzieci młodszych; ^{te dniem} ~~które w tym czasie były~~

by posunęły się znacząco naprzód. Ta uwaga bardzo niewi-
 ta była dla p. naucyiciela, który zanotował: „A kto mi
 za to zapłaci!?” - Usposobieniem ~~##~~ jego obruszenie uwaga,
 że dalekim był od myśli obawiania go ponad wymiar
 obronizacji bez ~~reumatyzmu~~ wynagrodzenia i że moja
 propozycja miała na celu dobro szkoły i jego własną
 wygodę bez narzucenia jego interesów materialnych.

Jen naucyiciel reprezentował tymiśi normy, obcy tym
 naucyicielom, którzy w r. 1888 Ignacy Baranowski
 miał na myśli.

Niesympatyczny systemz włoski.

Socjalistyczne czasopismo „Volkoville” reprodukuje treść artykułu włoskiego piśmnia „Avanti”, ~~charakteryzującego~~ który charakteryzuje go-
sinego dzisiaj pisarza d'Annunzio. Pisarz ten z wtascina, swojej rasie ciastjaności, umysłu uniait zrzucnie pachygdie' trafie' w ton, od-
poniadajacy obecnemu nastrojowi mas re
Wtoszech, i odsmierzy' tym sposobem mocno
zaszarzany popularność swego imienia.

Według czasopisma Avanti przodkowie p. d'Annunzio byli Żydami włoskimi i nosili nazwisko Rappaport. Jeden z nich miał stworzyć Gostuchovskim. Przeniósłszy się do Wtoch, przemiat się Rappaport. Jego synem ma być d'Annunzio. Śmiałym, wyśkottinym stylem zwrócił na siebie uwagę. Czego jednakże p. d'Annunzio brak, to charakteru. Mistrz w malowaniu na-

miętności, nie miał jednakże tego piornego ~~raz~~ warun-
ku, który nawet u ludzi o bardzo jednostronnem
i nymityrnnem pojmosowaniu honoru uważany jest
za ~~piękną~~ ^{objaw niezgodnej wymaganej nieszczęśliwie,} ~~piękną~~ delikatności uczucia w stosun-
kach z osobami drugiej płci, to jest dyskretności.

Znizowany chwilowym rozczuwającym romansem
ze słynną artystką Eleono dramatyzną Ele-
onora Duve, był na tyle niedelikatnym, że
po zomranim tego stosunku przedstawił dzieje
tego romanu ^(w romansie) z taką dokładną charaktery-
styką osób, że wszyscy poznali jego bohaterkę:
wskazał ją więc jakgdyby palcem, odstawiając
stałość chwilową biednej kobiety wobec plotkar-
stwa i chciwości senza thumu, chciwego senza-
cyi, ¹ Awanti odstawia i inne brudoty, popeł-
nionej przez rozrzuconego epikurejczyka, któ-
ry - narobivszy krocivnych dźwięków - uciekł
przed wierzycielami do Francyi i nie wahał
się przyjąć ofiarowaną sobie przez penne-

¹ Biedna p. Duve odchorowała ciężko tę zmienną, która je zama-
ta jako kobietę i jako artystkę. To, co się o niej czytalo w nowszych czasach,
stradacy o gteparckiej melancholii tej kobiety.

go włoskiego milionera z Ameryki pomógł w
niezłą z góry powziętym zamiarem, wy-
kierując tego dobroczyńcy. Miał on, wy-
rażając się za otrzymaną pomoc, odległy
kwarci artystyczny z szeregiem odczytów po
różnych miastach Argentyny - gdzie znaj-
dują się bardzo liczne kolonie Włochów; tym-
czasem przeszedł tylko czas, iż Amerykanin
wszystkie długi jego popłacił, i umknął w-
rótornie do Paryża.

Ten człowiek wyprószył obecnie znowu
na widowni jako Tytusz zapachu wojen-
nego, o którym robotnicy rolni i fabryca-
ni we Włoszech ~~nie~~ niedzieli nie chcą. Do
tej roli przygotował się ogłoszonym przed
kilku laty dramatem „La nave” (okręt) o
tendencji, zaznawiającej pretensje do ka-
nonowania Włoch nad Ameryką.

Czy to jest godny następcą tych wiel-

Wielkich duchów poetycznych, którzy bledli nad wojad-
 kiem i rozdarciem ~~z~~ politycznym Itali, marzyli
 o jej wielkości, cierpieli za nią i pracowali nad jej
 przyszłością, jak Dante Alighieri w XIII. w., Vin-
 cenzo Filicaja w XVII., a Alfieri, Leopardi, Man-
 zoni, Silvio Pellico w czasach nowszych? Czy
 nasz Adam Mickiewicz przeszedłby teraz i sta-
 nąłby Rytm niego, aby zorganizować Legion
 polski, jak to chciał ^{w Prusach} ~~uzyskać~~ w r. 1848 i 1849?

Wład. $\frac{1}{27}$ 1915.

Dziennica Orleaniska i noworosna
Francya.

1. Anatole France. La pucelle Woltera.

Dramat Schillora o dzionicy orleaniskiej.

Libelt.

Ordon.

Imię to miał oficer polski, który we wrześniu 1831 stał na szczytach przedmieścia Woli pod Warszawą, gdy do niego szturmowała armia rosyjska Paszkienisz, i w krytycznej chwili widząc, że nie zdola swego szanowanego obrońcę, zapalonymi w piwnicach prochami rykując go w powietrze. Zdarzenie to dało temat najmłodszemu naszemu poecie do wiersza - pomnianego utworu.

Przynajmniej trafom sam bohater ocalał w tym pogromie i przeżył wieszaka, co czyni jego opiewać. Jakże były dalsze jego losy, nie wiem. Musiałby one być smutne, gdyż po wielu latach zakochany żył w smierci, ja - mówiąc w Florencji podobnie. Lecz ów sprzeciwił jego żonki, wiec je pogrzebom i wystawił mu pomnik jako symbol bohaterstwa na cmentarzu Lyszakowskim.

Tratyo-
Ajzowego

Znalazł się autor, który sobie innię Or-
dona obrał jako pseudonim. Był to
dzianiec, pochodzący z rodziny kupców wy-
przemysłowców w Jarosławie. Miał wielką
łatwość pióra i styl gładki i poprawny.
Cechowało go pewne zamiłowanie do
tematów seksualnych, którego później
niestety tak rozmięszczało się w na-
szej literaturze. To zamiłowanie po-
ciągnęło go do tego, że obdarował li-
teraturę polską przekładem Dekame-
rona Boccaccia.

Podobnie jak Boy
„panie...
Gdyby w wieku XVI. był się znalazł
pisarz, któryby był przełożył Dekame-
rona na język polski, byłaby przez
polska natem skorzystała, tak jak sk-
rzytała z tego, że „Il cortegiano” włoski
zachęcił Górnickiego sukcesora do na-
pisania „Dmochanina polskiego”. Pod-

Uważa także arcymistrza tego cechu seksualistów, Guy de Maupassant, także ukryty w domu obłąkanych a już przedtem i ugięty go demoniczny przestrad przed widmem obłąkania. (Le horla!)

Jeszcze bardziej tedy rzecz, że autor, mający takie zamiśnienia, obrał sobie pseudonim „Ordon”, którego dziwięk ma w sobie coś ze stali rycerskiej, i dziwięk tak obyduszem, zamitorkonym w deklameryzmie.

Pseudonim ten miał dla autora sprawnić, że ~~autor~~ Ordon ustyszał ni-mnoli dosadną krytykę tego gonie-nia za narziskami szumieniami o p²ryzmem brzmieniu.

Narazująco w Krakowie stosunki ze znanymi literatami, zaszedł Ordon także i do starego Wincentego Pola. Za-

pełne ofiarować mu w darze jakiś zbiór smych
 utworów. Ociemniały poeta zapisał go wtedy:
 „Proszę Pana, czy ten pomocnik Ordona, ¹ co to o
 nim jest w „reducie Ordona” — czy to bliźki Krom-
 ny Pana²?”

Nato odprzedał⁴ Natis¹ między autor:² „Wie,
 proszę Pana Dobrodzieja. To jest mój pseudonim.
 Moje właściwe nazwisko jest: Szancer⁴.”

Nato Wincenty Pol: „Proszę Pana, jeśli Pan
 Kromny! Szon Wiedy Pan szukał pseudoni-
 mu, czemu Pan się odrazu nie nazwał
 n. p. „Kojcinisko”¹??”

— . —

Dodać winniem, że p. Szancer miał żonę,
 misiegiemiszonnę z domu, która wódniej by-
 ła nauczydzką w szkole i wódniej k. damb-
 rze.

$\frac{1}{11}$ 1915. Kład.

Józef i Maryja Bakowskiej.

(Dalszy ciąg serii portretów ze świata pedagogicznego, umieszczonej w czasopiśmie „Szkoła” w latach między 1909 a 1914.)

Zaczęto pisać w Karlsbadzie w maju 1915.

Nowa Reforma przyniosła wiadomość, że Maryja Bakowska, dyrektorka szkoły rydzickiej im. Giranusa w Łowiczu, z końcem marca 1915 umarła. Ta wiadomość przypomniała mi dawny zamiar napisania wspomnienia o jej mężu Józefie Bakowskim. Umieszczając w czasopiśmie „Szkoła” szereg wspomnień, poświęconych różnym ^{ym} nauczycielom i nauczycielkom, chciałem w tej serii podać także rys biograficzny i charakterystykę Józefa Bakowskiego i jego dorobek w pewnym okresie ^{tu} %.

Stużył nauzydielkiej, Szczęsnego Para-
sienicza. Silne pragnienie i interesie wy-
dawniczo i organizatorsko pedagogicznego
nie pozwoliły mu wykonać tego zamiaru
przed wyjazdem do Lwowa (1. wrześ. 1914.)

Józef Bąkowski urodził się w roku
w Sokalowszczyźnie. Zdaje mi się, że ojciec
jego był oficjalistą, przyrządnym w do-
brach Klucza poturzyckiego, należącego
do Włodzimierza Drieduszyckiego.

Widywałem go w r. 1870 lub 1871,
jako ~~nie~~ ucznia niższych klas gimna-
zjum Franciszka Józefa we Lwowie;
nie był jednakże moim uczniem. Wów-
czas z pewnością był bitym przez jego ozy
i inne rzeczy wnoszące, które
zapowiadało w nim jakgdyby jakiegoś
zarządnika. Jego bardziej uderzy-
ła mi radykalna zmiana jego upo-

obienia, gdym go, już jako skwizzonego czoł-
 nika, w roku 1879 czy 1880 ponownie ujrzał
 i bliżej osobistie poznał.

Byłem wówczas inspektorem okręgowym
 szkół ludowych niejedynego okręgu krakowskiego.
 Marian Ławnicki, znany już wówczas
 jako ułozony przyrodnik i dzielną republika-
 connik Włodzimierza Driedewyckiego w u-
 rządzeniu muzeum, przyprowadził do
 mnie do mego biura w ratuszu młodego
 człowieka, który się ubiegał o tymczasową
 posadę nauczycielską w szkołach ludo-
 wych w Krakowie. Był to Józef Paszkowski.

Uwspomnienie jego, pełne powagi,
 kontrastowało znacznie ze wspomnie-
 niem, jakie o nim miałem. Był to ówczesny
 czarne, krysosce, przypomniały mi pa-
 mięci natychmiast wierszarty obca-
 darsny.

Przejrzatem jego papiery. Miał właśnie uzyskany patent nauczycielski do szkół wydziałowych z grupy przyrodniczej. Jakiś ukwalifikowanych męskich nauczycieli w szkołach lwowskich w tym czasie było jeszcze niewiele. Nadto Maryjan Łomnicki uprzedził mnie być przedtem, że Bałkowski jest pilnym badaczem i że specjalnie zajmuje się pejzazkami. Naturalnie rzecz, że bez wahania obiecałem mu przyjęcie: Rada szkolna okręgowa w takich razach przeważająco moje, jako odpowiadające dobrze interesom szkolnictwa bezwzględnie aprobowata. Jakiś Bałkowski w kilka dni po tem widzeniu się był nauczycielem ludowym stymulowanym

W personalu nauczycielskim J. Szatkowski
wnet uzyskał powołanie jako asystent pilny,
numeryczny, sumienny i inteligentny. Tylko
zdrowie jego już wówczas szwankowało nieco: o-
powiadano mi, że cierpił na przypadłość żo-
łdakowic i że czasem - gdy uczniowie już wyszli
z klasy - musiał kłaść się w sali próżnej
na ławkę, aby przemieścić atak choroby, któ-
ry go chwycał był w ciągu nauki i który się
mogli pokonywać, aby mu w lekacji nie prze-
szkodził.

Poeta Heibel.

Poeta ten, jeden z najpotężniejszych autorów drama-
tycznych, jacy żyli około połowy XIX. stulecia, był
dla mnie zawsze interesującym problematem.

Porazpierszy zwrócił uwagę moją wierszem,
wydrukowanym w lipskiej gazecie Ilustrowanej
w r. 1862 ~~tytuł~~ pod tytułem, Ku uczczeniu koro-
nacji ^{1.}prawkiego księcia Wilhelma, ~~który~~ ^{ten} się ^{2.}sta-
^{4.}nił ^{1.}był pokornym badeńskich rewolucyjni-
stów w r. 1848/9 i przed niechęcią ^{2.}rozwojonych
stronniczo ^{3.}postępowych ^{4.}rywności się był z Ber-
lina, do tego ^{5.}porzucił ^{6.}aby ^{7.}w czasie obywatelstwa
swojego brata Fryderyka Wilhelma IV. sprawować
rzędy w charakterze księcia - regenta jako na-
stępcę ^{8.}tronu. Gdy Fr. W. IV. zakończył życie, nie
odrzuciwszy ^{9.}przytomności, wstąpił ^{10.}^{11.}(^{12.}regent
na tron
jako król Wilhelm I., ^{13.}którym się ^{14.}wstał
^{15.}on) ^{16.}ważnej reorganizacji armii ^{17.}niemieckiej i róż-
nych ^{18.}szczęśliwie ^{19.}proradzeni ^{20.}wojnami

z Prusami (1854), z Austrią (1866), z Francją (1870/1) jako Wilhelm I. Pierwszy, zjednoczeniem Niemiec, po wykluczeniu Austrii, i odwołaniem cesarstwa, teraz już nie rzymsko-niemieckiego, lecz czysto-niemieckiego. (od r. 1700)

Jako król pruski, 7-ty z rzędu, koronował się w Królewcu, wymawiając słowa, które (dzienniki liberalne ~~z~~ ^z ~~drzesne~~) z przeczyszczeniem i uśmakiem przetarzały, że bierze koronę „zwaną dotychczas Lił”. Ten uśmakiem tej uroczystości napisał ^z ~~niem~~ ^{1. Niemiat} Heibel, w którym zachęcał Wilhelma, aby podjął ~~z~~ myśl podniesienia i zjednoczenia Niemiec, ^{w tym} ~~z~~ ^z ~~któ~~ ^z ~~macie tym~~ ~~z~~ następujące słowa skierowane mi niestarcie do pruskiej:

Dann auf die Landeskammern,
die in Sachsen und Posen,
Rheinland und Westfalen (są i w innych),
Büchlein für die Provinz Brandenburg.

Porutalne napietnostvaranje Ozeckon i Polackon
pogardljive narave u Ladinutunsoellun² ~~no~~ mi-
niho, že pošta uncaiat oba te narady^{jako} zgony
okazane na to, ačely sturjty i ustuginaty ^{dam-}
Laxtrunsoellun² ~~duh~~ "Jaištufun". Objavom ik ^{ty-}
cia, ik ruchom ^{proteuznym}, literackim i polity-
nym, polnizca ~~#~~ Hlebbel tykko tyle unragi, že
mu sie one nydaja jako niepořadane zreszte
votrzejnienis postaci, ~~hasan~~ ^{hasan} ~~majs~~ ^{majs} ~~cyh~~ ^{cyh} ~~sturjty~~
jako "Karyabydy" do dštrigania fasady gma-
chu nielkoici niernieckiej. W tym charakterze
mogli oni narad byt' csem' malomnicem,
ale jako ~~trrit~~ ~~#~~ ^{tyny} razili pošte tykko
~~#~~ csem', co nun sie ^{rober} ^{kultury} ^{nierniec-}
kij nydartaio dšitkiem, rozsochranom
(^{Aringjiny}).

zjad
Ten ton brutalny, dsiki, ~~stoglimy~~ byt'
w óncsesnej literaturze rozehiwnicowej
csem' nozem, Sviat žyt jessze rovroas

wspomnianiam zasad Encyklopedystów, którzy
 głosili jedność i równość rodu ludzkiego. Tenże
 Encyklopedystów zadokumentowały się w Rewo-
 lucji francuskiej hasłami: „Liberté - Egalité -
 Fraternité” (wolność, równość, braterstwo). Nawet
 despotyzm Bonapartego nie mógł obalić ~~gra-~~
~~da~~ drzewa wolności, zaszeperzonego we Fran-
 cyi ⁴⁰ podłanego konia tysięcy. Nawet „niebł-
 przymierze” z r. 1815 nie mogło w zasadzie
 sprzeciwić się zasadzie równości, choć w prakty-
 ce było ufundowane na ~~prze-~~ diametralnie
 przeciwnej ^{podstawie.} ~~zasadzie.~~ ^{co} A tego polityka w prak-
 tyce zanegowała, to znajdowało swoje affir-
 macje w literaturze. Cała literatura europej-
 ska - bez względu na rozłam między klasycy-
 zmem a romantyzmem - stała na zasa-
 dzie braterstwa i równości wszystkich ludzi.
 Klasycy myślnawali tę zasadę, bo Encyklo-
 pedysty byli klasycami w doformy, a oni

Takiego od-
 rucia projektu
 Napoleona
 rozniósł po
 Europie.

rodowin ~~z~~ do rolności i wólności. Za za-
sada panowała w literaturze całego świata.

7 (n-p Emmeta)

W angielskiej literaturze zajmują pierwsze
miejsce Irlandczyk Moore, który uścisnął
wieloletni ~~moż~~ przesenniów irlandz-
kich a cisnął gromy pogardy na angiel-
skiego króla Jerzego IV., co się sprzeniewie-
rzył szlachetnym ideałom swej młodzień-
i na jego borysonskich doradców. A obra-
Moore'a stali zgodnie Anglicy Byron i
Shelley. Byron naraził się na utracie-
nie całej królestwa potężnej, z której wy-
szedł, a Shelley poświęcił wyszydzenie
Jerzego IV. i jego kliski całej proimata, któ-
re bardziej niż krytyki historyków i statystów
wszystkich ^{się} do pogroźenia państwa tych
niekierownych co do charakterów ludzi i for-
malnym ocaenie pogardy, choć dla nas je-
dzisiaj zagadkami z powodu swego stylu,
pełnego niesrozumiały dla nas aluzji i
metafor.

Nie było w Europie prawdziwie wielkiego poety, któryby
Trojmat nie rozpoczął z losem Poloki, rozstrakowanej przez woj-
Maratpani ska Cara. Dość w niemieckiej literaturze wymienić
Grillparze- „Polnerlindlar” ^{4 dwoch} (Fak dyamentalnie różniących się
ra ite poetów, jak Platen i Lenau. Wszakże narret
w Naderwskiej Austrii poeta, nie wiem już który,
Woyl czy Thiel, w poemacie, umieszczonym w wy-
wiadach gimnazjalnych Mozart'a, głosił:

dem Kult' und Opinel' und Gottlieb
Kronenbrun Lindlar' unsern Gott.

W tej symfonii podjętych akordów Krowył po-
imat Hebla pierwszy raicy depressione. (Jak-
że różni się charakter tego potwornego Niemca
od tak sympatycznego dla nas Hebla (z jednym),
który dawał ciepłe obrasy życia ludzkiego zfil-
zacji i świąteczny i pisał szersze, sympatyczne, pro-
stoduszne utwory dyalektem, in allemunifan
Mündert!). Zadawam sobie pytanie, jak się i
Kad mógł wydesta' się tak brutálny sposób mi-

nienia u utornika, którego jako poety chrzątki się po-
cieszają jako obdarzonego podwójnie usuciem, wie-
sionego przed poziom metodkowych nastrojów?!

W tym poemacie tkwi pozostałość tych wszystkich
prądów, które nadawały niemo fizyognomii lite-
ratury Niemiec od tego czasu aż dotąd, przeliza się tu
tak modne w dzisiejszych Niemczech rozdźwięki
das bykommunal und des Volkessumwandel. -

Nietzsche, którego jego wydawcy i batorochwalcy
nie rozumieją i u którego w dziwnym obłędzie,
znamionującym pozostałość ostatecznego zupełne-
go obłąkania, protest przeciwko świątoszkości,
przeciwko fatyzgwej, udanej cności, pomiarat
się dziwnie z wienamiście przeciwko wszystkim,
co się cnotę, chwałę, cijańską, zowie, ma tu wystróma-
zenie, choć on właśnie straje goony kierować
nie przeciwko Polakom, lecz przeciwko wspaniałym
srogiom niemieckim, dzisiaj dojącym się z'zamiń-
traniem w modne Nietzsche'skie p'óra.

W^o nowoczesnych Niemczech spodziewano się
cudów po dokonaniem r. v. 1871 r. zjednoczenia
Niemiec. Cuda były: rozwój przemysłowy, wzrost
zamorskiego handlu, dobrobyt ludności - wszystko
to pomniasto i rozrosło się niestychanie. Jedną
nadzieją się nie liczą: patrycy spodziewali się, że
z potęgą Niemiec, ze zjednoczeniem ich politycz-
nem nastanie dla literatury i sztuki okres
kolejniczy rozwoju, nie *Origny'stück'stück* *Ziel-*
ultner, jak lekko się wyrażać. To zamieszanie,
Literatura rozrosła się niestychanie - w szerz.
Istot dzieł, tematów etc. stała się porożdzić.
Ale to wszystko wzrost ilościowy, nie jakości-
owy. Przeważnie wielkiego poety, powieściopis-
даря, liryka zjednoczone Niemce nowoczesne
nie wydały. Jakżeż nie się ze sztuki.
Obrazów namalowanych napaści wystawie
nieskończoność, pomników całej lasy-
działa architektury wzrosły gigantyz-

Najbardziej: *Das woffen Origny'stück'stück* *Ziel-*
ultner *ring*. A dlaczego? Do braku podstawy nie nastąpiła amne-

nie, ale tej ta gigantyczna materialna to jedyna ich
 zaleta - jeżeli jest zaleta. Ani Wernor ze swymi
 scenami umundurowanymi ani Begas (z niemow-
 ny polski (Biegas) ze swymi posagami nie za-
 raczają się w ^{siłki} ~~materialne~~ sferie tak, jak choćby
 n. p. Rodin w pokonanej Francji.

Przyjmy tego w zjawiska norweskiej Niemcy
 nie umieją sobie wyobrazić, a leżą na dloni.
 Coś trochę odtonił im rękopis prasy przed 30 laty
 nasz Otto Hauener w broszurze: „Dunkelheit
 und das Dunkel der Welt.“ W literaturze opisał
 im (niestety nie wiem, czy to ~~na~~ niemiecki język
 przetłum.) Szymon Andersen, dlatego ich traci-
 brzy jest niemo talenta ~~z~~ bawarski niemiecki
 podarł ^m ~~se~~ w swych historycznych i szerszym,
 satyrycznym: „Epik nienawiści“

7<: =>

Pomodem jest państwo w Niemczech bawo-
 chwactwo przed pomordzeniem i sity, materialna
 i terroryzm, nie do nie rządów, lecz opinii,
 chyba dwa znakanych a zazgł sie brutalny światy uisk pod ręką
 „zabójstwo żółtych“ i bawochwactwo. (Of. Sienko (Kosmarin))

nie dopuszczającej krytyki osobistej w innym kierunku, jak tylko w opozycyjnym to bratalski silesi.

Drugiego Reym miał on w czasie augustowskiego zwłoki literackiej? Przypatrzmy się, kto w tedy wyszedł i kwił w ~~Reymie~~ Reymie. Horacy, to najniekiedy liryczny i darsyczny, lekki gawędziarz, schyłek - to stronnik stronnictwa republikańskiego, który walczył pod Brutusem i Kasynsem w bitwie pod Philippei przeciw wojakom Augustusa. Wergili - to syn ródzianina mantuańskiego, którego uwolniono z emigracji w armii Augustusa i to nieraz dzięki pomocy jego roli ojczystej, zapewne poniesł w do opowiadania byt zle raptowany. Livius, wielki historyk w Rzymie, to jasnomy uciciel republikańskiej formy rządu. Czemie się to stało, że ci autorowie życiem swoim i piórami tak umiędniłi czas augustowski? Stało się to dlatego i przez to, że August - doszedłszy

282
Tę nie wymagał od nich nieskierowanej i nieostrożnej wdzięczności,
do pomorzenia — nie mógł się na danych przeciwnikach,
nie przedstawiał ich ze objawieniem sympatii dlatego, co
było przed Augustem, że ich przepisał i uznał jako ludzi,
przymuszających zaszczyt jego pomorzenia. Amnestya —
dawał przez niego przeciwnikom dającym, była u-
pełnia i szersza, użył ze szlachetności serca, jak chce
dramatycznie francuzki (u Soyons amis, Cinna!)
użył z wyrozumienia, jak brivolski Tacyt; — dowód,
że w stworzonej przez niego formie republiki rwa-
re ci czuli się wolnymi, że się nie potrzebowali kreg-
nosać, że wolności Niemce dalszego dalszego
nie mają mimo uszerek wolności dawać. Wre-
buję się w różnoraki sposób rządy ale bardziej
kreskuje się terrorystyczna opinia publiczna,
gniewająca się na każdego, kto nie podziela jej
katrochwalstwa i jej nienawiści. A jedna
ze stron tej nienawiści jest to pomiatanie in-
nych narodów, którego pierwszy wzmianki przez o-
gółt nyma znajdujemy w historii Hebbela.

~~Julian Schmidt - Hans H. Deklamoracja, 1912-1914. Fiedemann. Hebertyńczyk, Hebbel, Mannbrun -~~

Że ten akord niasnie odpowiada bar-
dzo duży^{2.} dsiiejzej niemieckiej, tego dorrudem, że je-
dese niedawno wdora na Hebbela deklamowata ten
niasnie wemata ten wielkiemu entuzjazemowi stucha-
czy na jaskini zebraniu.

Sprawa ocenienia Hebbela jako poety zajmowata mię
dnuobrotnie w zyciu. W latach między 1865 a 1877 wro-
towatem w chwilach wolnych wypróyzone mi przez
Pilata 4-tomowe dzieło: *Geschichte des deutschen
Litteraturhistorie seit Luthers Tod.* Później wznowatem
takie w domu Jaceusza Pilata powrotanego na kate-
dre uniwersyteckę w Zwrone profesor literatu-
ry niemieckiej Wernera, który jako specjalne
zadanie obrat sobie badanie zycia i twom i ko-
mentowanie Hebbela, którego utwory i korespon-
dencyę wydawat. Zostanawiam sie, dlazego
przy szukaniu profesora na tę katedrę wybrpadt

~~Próba domnień i sprawy biurokracji austriackiej~~

~~w Galicji przed r. 1866.~~

właśnie na tego pana, który ^{nieścisli} mimo niewielkich zalet, ja-
kie posiadał, może właśnie dlatego, że specjalnie
Hebbelom się zajmował, najmniej był odpowiednim
do zbudowania mostu dla porozumienia między
koryfeuszami literatury niemieckiej a durszami
Słuchaczy polskiego uniwersytetu. Zdaje się, że
tu działaty wiele czyniłyby kategoryjne wpływy u-
niwersyteckie i konsekwentne w sferach ministeryst-
nych; w kierunku zaś studiów p. Zwernera zade-
cydowałoby prawdopodobnie okoliczności, że jako
Wiederhager, tak sam, i jak przez rodzimą żonę, cór-
kę rady szkolnego Niedergesä. Ba żył w stosun-
kach bliskich z rodziną po Hebbelom i przyszedł
w posiadanie jego papierów. (Pisa Hebbelom
zajmował się specjalnie lirycznym.) W każdym
razie wpływa, jakiego się może spodziewano od niego,
na młodzieńców polską nie wywarł.

Nie odwróćmy gdzieś zstaniecie trzaski, po-
chodzących z Holstynu, którym resztkim wspól-
ny ten charakterystyczny kult bestrachowel-
czy dla porrodszenia materjalnego i sity. Jed-
nym z nich jest Hebbel, drugim Jodor Momm-
sen, historyk, autohistorji reymstkiej, drze-
cim Jiedemann.

Mommsen, którego zstugi naukowe są ot-
brzymie, był postony przed porrodszeniem
do tego stopnia, że skarykaturował postać
upadającej republiki rzymskiej, Kato-
na, Brutusa, Klenyusa, ponieważ byli
przecinnikami ubóstwanego przez niego
Caesara, do gromu i dard polikarab.
Stał on w korespondencji z autorem
'życia Caesara', Napoleonem III., i był
choć ten później poprowadził pręcin
Niemców, du Fabrynd'a i Kiascimé był
takim porrodszeniem, i ^{iego} w ^{iego} w ^{iego} tylko

Niemcy być mogli. Dla sprawy upadłej nie miał m.
 żadnego wyrazu współczucia, choć nawet wielki
 Caesara, poeta rymował Lucanus, w wierszu Phars-
 alia, poświęconym chorale bohater, wyraził się
 u jego wielkim przeciwniku:

Victrix causa diis placuit, ^{sed} ~~sed~~ victa Catoni.

Tego u Niemców ^{nie ma} przykładu!

Tiedemann brał udział w walkach stowarz.
 polszczyńsko - szlacheckich przeciw Duńczykom
 z r. 1848 i 1849 a po r. 1864 i po zajęciu Księstwa
 przez Prusy ~~to~~ wszedł w stosunki bliższe
 z Bismarckiem, sprawował kilka funkcyj
 raينه w jego kancelaryi, otrzymał wreszcie
 potem w posiadanie majątku Jorissen w B.
 enauitzem i stał się potem jednym z założ-
 ywicieli Ostmarkenvereinu, który postawił
 sobie ^z za cel zwołanie ^z ugrupowań polskiego na
 każdym kroku i wszelkimi środkami. -
 W tym charakterze p. Tiedemann, czy też
 może jego syn wchodził w krąg dypl.

stojanki - rozumie się kar distance - na-
wet z przewróceniem tej karty w Galii, któ-
rej rychnowaniem był Sisyfowski, wrodzonym
Andrzeja Potockiego. Tiedemann ojciec pozu-
stałt panieński, które posiada Biblioteka
uniwersytecka we Lwowie. W tym prze-
glądzie lektury, powstanonym rednowie,
is niektóre uwagi, dotyczące tygodnia.

• Cisyg dalszy tego artykułu nastąpi później.

Christine Enghaus i poprzednia „urna” Hebbel. - „Käthchen mittel-
brunn” Kleista, jak było aut. germ. Cidea ofienów smelwz r (Kam.?) - wie-
sunkimoi taktystym na Polce, - tyrannia ciał i dusz.
Póci w mitologii. Prowochi i Kurca Pimand albo Ephenoma Raffey.

Komunardzi paryży na Kraterach.

Pierwszy numer Wiedeńskiego Kurjera Polskiego z dnia 11. VI. 1915 przynosi wiadomość o śmierci Grzegorza Ziembickiego, pryma-ryusza szpitala głównego we Lwowie. To mi przypomina jedno opowiadanie Ziembickiego, godne zapisania. Na wiosnę 1871 wstrócił był Grzegorz Ziembicki z Paryża, gdzie przeżył dwukrotne oblężenie miasta, najprzód przez Prusaków (od drugiej strony wstąpił do końca lutego) i następnie ^(Francuzów) przez króla rządu republikańskiego (tak zwanych Wersalczyków, ponieważ ten rząd rezydował w Wersalu). Miasto bowiem było opasane po odejściu wojsk niemieckich przez tak zwanych Komunardów, to jest stronników Komuny paryskiej, w której uderzyli się żywioły republikańsko-federacyjne ze socjalistycznymi, komunistycznymi i anarchistycznymi. Na czele armii Komunardów stał Jarostan Dobrowski, były powstańca z r. 1863, którego imię ze symem było później w Strakonie Lubawie. Armia Wersalczyków dowodził, powracający z wojny niemieckiej, Mac Mahon. Przemoc wojenna była po stronie Wersalczyków; ale Komunardzi brnili się z bohaterstwem niepazę

a genialna inteligencja Jarostana Dobroskiego przetrzymwała
całymi miesiącami wotery ^{Przejmni} ~~obrony~~ ~~obrony~~ ~~obrony~~. Wreszcie gdy
wojska ~~zagrażała~~ Mac Mahona wkroczyły do wnętrza miasta,
rada czyli komuna paryska wydała jedno zwycięstwa Paryż
i wystała gromady nowościskanych kbit - petroleuses - któ-
re najniebezpieczniej gromady obywateli نفت, a gdy oddziały
zbrojnych komunistów wypędzili z wnętrza nieokreślonych,
zapalali je i niszczyli do szczętu. Tak radcy tej Julienne
jako pomnik i symbol demagogii stądów, który rzadził
Francuzi. Dwa bożne okrycia ucałowały ale front główny
tak był niezwykły, że musiało ^{kończyć} ~~zostać~~ milny wzobrac i
grosy uprzyśnić.

Całe te dwa obleżenia przeżył Grzegorz Biembicki
w Paryżu a jako ułóżony medyk, między innymi dokładał,
pracował w lazareciech. Podczas pierwszego obleżenia
wychodził czasem z lazaretu na miasto a nawet zachow-
wał niekiedy na czas dłuższy do ^{przemysłowego} ~~zobowiązania~~ ~~zobowiązania~~.
Drugie obleżenie spędził całkowicie w lazarecie, jadł
tam i nocował, gdyż praca ta chirurgiczna absorbo-

rodu przyznominat midisteras zhradzca, rober auten-
tycznych wiadomosci, jakie sie otrzymuje o granowca-
nie ^{i magyarskich} hord meokierskich w Galii. Wyprawy sprasznie
chlubne wyjezdy i objazy, skladajace o ludzkosci i roglad-
nosc poszczegolnych oficerow i wotniow; ale na ogol-
nie rozrytkach odlicach nizszono pomieszkania
i ich wzrozenia nie tylko z koniecznoscia, ale dla
czystej satysfakcji nizszonem. Spraszny i meble office-
rowie nie zostawili sie parkowac na fure i mywali;
jezeli ich na miejscu nie sprzedali lubo nie rozda-
rowali chinskiej Turpedn Turpedy. (To byl ulubiony in-
del agitacyjny dla skarbienia jakie sympaty mie-
dzy wyrostkami ciemnymi i sumowinami.) Ciemno
w tej mierze szczegolny zna starszy urzednik kolejs-
ny Lysakowski z Kotonysy.

13/61915.

~~W~~ „Der große Fluss der Brände jenseits der
Ozeane...“

W czasie piśmie „Tausend Jahre der Welt“ z d. 27.
czerwca 1915 (Nr. 7785) jakis p. A. Hottner-Grefe
umieszcza feletonowy szkic „Luftrichtung“, będący cie-
kawy i ilustracyz zapobrywan wielkorych lotnieder-
stich na stosunki galicyjsko-ardalskie, s meycalnie
torontkie. Jakis p. Dr. Richard Reinhardt, niewie-
dowyacki, mieszka w Wroclawie i zewiduje z Polka, w
kt. polskiego uczonego. Parita nazwawie Manja
(Mania). Leczy ich serdeczne przyznacanie; dzie-
li ich tylko jedna sciana: ~~to~~ obietnice, das
große Fluss der Brände jenseits der
Ozeane“ für den bei ihr - wir bei einher-
ein williges Opfer“

Idyotyczne wyobrażenia!

Zadania wakacyjne szkolnictwa ludowego w Galicji w r. 1915.

Chwila obecna jest osobliwa w swoim rodzaju: dwa wie-
szące niespełna dzieło nas od daty, w której w Galicji
zmyślenie rozpoczyna się nowy rok szkolny. Zmagańskie
wstępy armii posunęły daleko na wschód linii bo-
jowej: zbliża się więc chwila, w której ~~przynajmniej~~
w pewnej części kraju będzie można położyć kroki
przedwstępne, mające na celu stopniową rekon-
strukcję i odrodzenie szkolnictwa. Przynajmniej
w ^{niektórych} ~~niektórych~~ szkołach całego szeregu okręgów będzie
można przerwając przerwy szeregu niedługą naukę roz-
począć tematem prawnym, choć według programu,
przystosowanego do najistotniejszych warunków.

W pierwszym rzędzie będą nie konieczne przedewszyst-
kiem zarządzenia administracyjne. Ażoli wiadomo, że w ma-
nach szkolnych już w normalnych warunkach zarzą-
dzenia takie wtedy najłatwiej dają się odwołać, a zatem, będą
im towarzyszą nowa i rozszerzona pedagogiczna,

dawane nauzycielom. Ješli kiedy, to w takich ^{chwilech} ~~okolicznosciach~~ zi-
 sowa się sprawa, że dzielny nauczyciel, przepływszy do pracy, sta-
~~nowi się~~ jest pierwszym warunkiem dobrej szkoły. Niedługo ludzie
 muszą ~~zastanawiać się~~, tegoż teraz się, aby miedzy innymi
 mi osiągnęli najniższy efekt. Kto pamięta że nas nasz pod
 r. 1868 - 1888, nie, ile w polskich rozruchach dwudziestych
 ludzie dobrej woli w najwzrostniejszej ^{nie} ~~rozruchach~~ ^{nie} ~~rozruchach~~
 na różnych etapach, co gwarantujemy również wysokie remunera-
 cje. Znany lekarz, si profesor szkoły głównej w Warszawie,
 który w tym czasie w swoim wykładzie do bezspornego a w r.
 1888 ~~został~~ wprowadzonym w życie wyroczniczym reakti-
 wie, wyraził się wobec lwowskiej pedagogiki w ten sposób:
 a czy to, jeżeli się chodzi o dzieci: wrenyjsze nie ma się różnic
 w warunkach; jedno, co się ma, to to, jeżeli się o tym wy-
 myśli dzielny i pracowity stan nauczyciela.

Starsi nauczyciele pamiętają, jeżeli w naszym kraju mi-
 ty kilka pedagogiczne, wprowadzisz nauczyciela, które pa-
 ruzet wiatry a niekiedy nawet wyprzedzą konferencje i dyskusje.
 Wiadomo, że praca może udzielić wybrany inwentyr

odległości na konferencji węgorskiej w sprawie nauk przyrodniczych,
poprzedzających nauki o ziemi i atmosferze, - jak również
^{o ujęciu}
~~o ujęciu~~ nauki o ziemi i atmosferze na konferencji w Wiedniu.

Już same zapisy odzwierciedlają te różnice, jeżeli chodzi
o porównanie do dwu zasad, w jakich dokonujemy one się
mają odzwierciedlać, co otrzymamy od nauki przyrodniczej, która
my różne od siebie krajami europejskimi, chociaż, co najbardziej
w nich stanowił pewne przesłanki nauki o ziemi i atmosferze
odwrotna i edynacja pod wpływem ujęcia, tworzących -
czyt inwazyjnymi i nieprzewidywalnymi. Naturalny proces myślenia,
który często najbardziej należy do medycyny i biologii.
Należy wszystkie nauki przyrodnicze dostrzec jako i całość i
nauki o ziemi, aby wszystkie dyscypliny nauki o ziemi i
atmosferze rozprężyć nauki. Małe dzieci, o ile one
tracą wiedzę i głębokość, umysł i umysł
pod względem naturalnym rozumem. Zresztą ustawa i tak
mówi o dwu dzieciach 0-letnich, które piętna i nie
mnie i nie, odzwierciedlają ujęcie do nauki o ziemi i
atmosferze. Kto wie, czy w miłej i nie

ici, ~~at~~ my brak ni nie wypadnie na razie wogole dzieci 29%
 stopnia nauki zwolnic dynamism od sluby, i zastac sy wrede-
 nowykiem starseam. Je i podobne wytkania wymagaj s poru-
 zeniem s s miedzy nauycielami i instrukt. i nauyciel-
 miedzy sob. Druga kwestya tego rodzaju brzmi, jak grupo-
 wac w pewne dzieci mianowit s typni nauycieli w szer-
 szej podobnej linie s; miedzy innymi oddzielid? Jak
 sakt edat program i plan wyuczony, aby w pierwszym
 tygodniu s wypracowac stan umy srownie addego od-
 dzictu i rozmowac delty nauki? Potrzeba s wyobra-
 zenia, co dziecom przysta srode a co nie srode i jakimi-
 ci albo s s wyuczony s niewyuczony. Gdzie brak ni s-
 decy s do dyskusyj ni przewoli na wyuczony nauki
 w jednym wymiarze ^{imprezonym wie plan naukowy} ~~stos~~ wypadnie porownac s; jak
 wystepowac, aby najskuteczniej wyrysowac produkcjony dla
 niekiedy s edukacji w wymiarze ~~zestaw~~ ~~odd~~ ~~ustajony~~ ~~wy-~~
~~sz~~ ~~podst~~ ~~gry~~ i dalsz ustajony do celowny i do cniwan i tym
 podobne sprawy s wypadnie w srodek osobly ostr-
 wosac do odumianych namienic a do tego przystajony w-

minny nie tylko konferencyj ośw., ~~ale~~ i znowu odwołuje się -
Te nauki o dostojuństwie i regularnym porządku, ale i tego także
dotychczasowe porozumiewanie się o przedmiocie w kręgu.

A teraz każdy z nich powinien wyrazić swoje myślenie
o tym w sposób jasny i konkretny, nie zaś w sposób ogólny i
Te zadania nauki o dostojuństwie i regularnym porządku, ale i tego także
dotychczasowe porozumiewanie się o przedmiocie w kręgu.

Wyznacza, iż kręgi, które reprezentują nauki o dostojuństwie i regularnym porządku, ale i tego także
dotychczasowe porozumiewanie się o przedmiocie w kręgu.

Wiedeń, 12/7/1915. Do naczelnej Polowa Szkoły

Uwiesić u siebie „Nowa Reforma” Krakowska około 26. lipca 1915.

Nietzsche a Stowacki.

Nikommu dotychczas nie przyszło na myśl zestawieć te 2 postacie, a jednak jest między nimi wiele punktów stykowych. Każdy z nich jest indywidualnością, potężną w ogromie swych myśli. I Zarathustra i Król-Duch mają pełną świadomość swej wartości — świadomość, która dochodzi aż do obłąkania. Ażoli świadomość ta u Stowackiego tylko w niektórych chwilach — przypisaniu niektórych strof „Króla Duchów” — ma jasność logiczną i tok rozumny, a zatrzymuje się zawsze przed progami, dzielącymymi światło od ciemności, choć niektóre z nich pochmurowane światło myśli od swaj obłąkania; Nietzschego dusza ten próg przekroczyła i popadła w próżnię ciemności bez końca.

I jeden i drugi błądził się fałszem, nie — prawdą, hypokryzją. Dlatego u każdym z nich można pomieścić te słowa wstępnej pieśni do Demona Leimontowa:

Без, что это будет,

Что бы преуспеть, бы не забывает.

Затого обаятели hardzi i obaj przez ty hardosc
doszli do osamotnienia. Nietzsche powiada:

(Zarathustra), „Obaw niust wiez daj im fupenkaid niudn
murfu; niust wiez daj im Holz fuf kumman,
ind daj im Wilt kumman. Tefniam wiez daj
niust: „Ty bin allain.“ - Ze Stowackiego ana-
logia miostro. Testament. „Bersowski“

U obu wielkosc w nysli, a iaden nie zaena
czyt sig wielkim czynem w zyciu. - Obaj w pow-
ciu kontrastow i w tanej niemozy smutni. Ale Stowac-
ki porzedziat w „Hymnie o zach. stochci: Nim sie
przed moja nicoscia ukorze, smutno mi brozel“

Do tego ukorzenia sig Nietzsche nigdy nie
doszedl. „Linnin linyst dajm wuf im fupenkaid
mimn Lubnupfickel.“ O tej tragice rozpi-
suj sig szeroko jakis p. Dr. jur. Josef Spind-
ler w dziele: „Mintpufub fupwulickel u. Lafen

im Liefte jamaš Ecce Homo. (Thibaut & Berlin, 1913, Księgarnia następców J. G. Cottage). Nie czytałem tego, ale warto poznać, gdyż czytałem wielu innych, którzy próbowali wyjaśnić ten problem, a obchodzili punkt główny i krańcy, w im im Bertza im im Loxis.

Czytając oświadczenie o tym dziele, ^{i streszczenie wypadku} miałem jedną myśl, której nie znalazłem w literaturze odwołanej, to jest, że Nietzsche ma brak poglądu historycznego. - Chryścijaństwo nie umie ocenić, bo nie zna jego rozwoju. Dlatego rozrytek u niego od niego samego się zaczyna. Poza własną treść nie widzi punktu wyjścia. Nie wiem, czy umiał ocenić wielkich tragiczków greckich. Nie czytałem odwołanych dzieł jego. Nie miałem też w znanym mi piśmie jego nigdzie umieszczenia dla genuśm innych ludzi. Inaczej u Stowackiego: liczne przykłady w „Beniowskiu”, na wprowadzenie zbroń Napoleona. Szekspir, Byron. Namet o Thie, mimo animozji rodzinnych

Główny im
Loxis.

Bürgerschule Karlsbad.

Classe.....

Schuljahr 190 -190

N^o 1584

VIII. B. 99

Tagebuch.

7

~~*Przekład wolny dla ludu*~~

7 drol list.

~~*Przekład wolny dla ludu*~~

Przekład wolny dla ludu

wlokiego.

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ім.
В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД

4 (Баб.)

ОПИС

1

ОД. ЗБ.

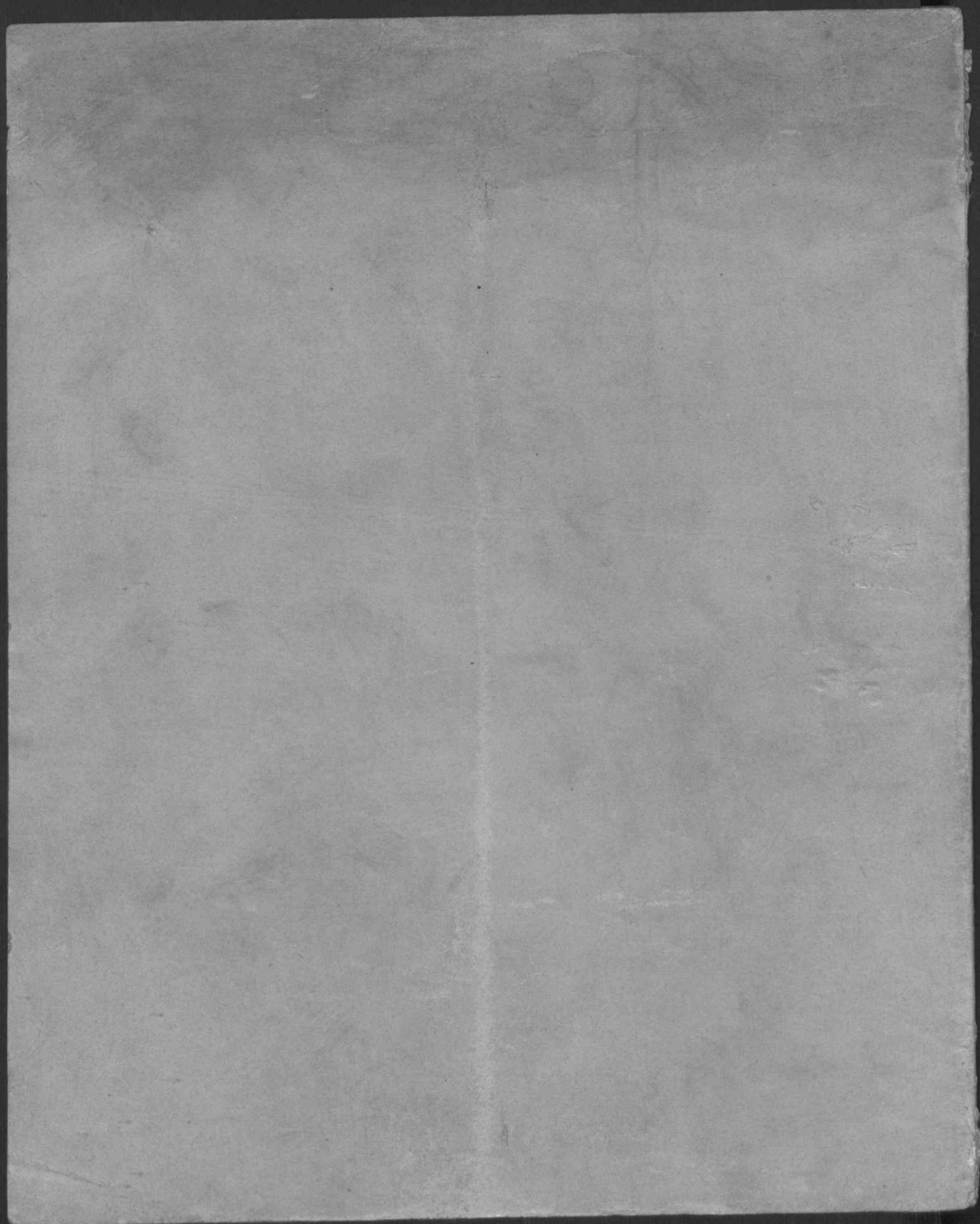
1584 / 7

Verlag von HUGO FRIEDRICH
Sct. Joachimsthal.

Oddawna zajmowała mnie myśl stworzenia biblioteczki znanych arcydzieł i ro-
bnych przekładach i przerobieniach, zastosowanych do potrzeb myślenia i mowa-
nia. Autorowie mało zadowolają się nad tem, co krytycykoni utrudnia czytanie
różnych utworów. Nie jest to głębość myśli i uwar' wyrażonych, lecz sposób ich wypra-
wienia. Kto pracował w szkole cudzojęz. lub wyopatrywał się pracy nauczyciela, ten
wie, że mnóstwo pięknych myśli przepada, wymykając się z pod objęcia wyraże-
nia, gdy są wyrażone konstrukcją trudniejszą. Jedyną myśl utwórni mu w pamięci wy-
brako, gdy jest wyrażony prostymi zwrotami. — Drugą trudność wypracowania potrzeba
długiego objaśnienia utworów. Każdy drugi komentarz zabija ofiarny dźwięk la-
teres. Pod musi znaleźć komentarz w samym utworze, bez długiego objaśnienia
nia w adnotacjach i bez przewracania kłopotliwej książki za objaśnieniami dodatkami.
Dlatego należy, wymagając komentarza, należą albo opisać, albo wkle-
mniejsi objaśnić w kontekście. —

Wśród innych utworów, mogłybyśmy dziać silnie na dwoje utworów,
zajmuje Król Lear Szekspira jedno z pierwszych miejsc. Tragedia myśli ojca, który
wyobraża się kładąc wszelkiej na rzecz swoich dzieci, ufaając im przyznaniem i pozami-
stusłości; zaślepienie córki, który — namyślony do bezwzględnej absolutnej władzy — przy-
kazuje mniema, że miłość i przywiązanie można rozciągnąć tak daleko, jak my-
konanie jakiejkolwiek porządniej roboty; dainnie kaina, a z powyższych nam-
kłada wyrażająca niedolność rozróżnienia prawdziwego uczucia od wydmuchanych
wymuszeń; oraz brutalność morderstwa dzieci dla ojca, brutalność traktowania ro-
daków, gdy są już bosilmi, i posytywanie ich za niepotrzebny ciężar; wszystko to są
rzeczy bardzo zmyślne i pospolite u ludzi — tak u nas, jak i u innych krajach.
Przedstawia to chłopom na scenie — a rozumiąją przez odruch.

Fakt zaś, że ta historia nie dzieje się w świecie dżentelmenów, lecz między królami, nie
stanowi żadnego utrudnienia; przeciwnie, już dawno zrobiono to usiłowanie, że dzieje
zdarzenia odbywające się w świecie panów, działają na umysł chłopów silniej, niż
te tak zwane w literaturze niemieckiej, *Staatshandlungen*. Jak było od czasów Homera.
U nas chłopci nigdy gniewali się, gdy strzeżeni ich wystręgi i clementanizmu zdania
podobne, jak katarzyna telata pasek i t. d. Katarzyna cięła nas i odrzuciła: Ja na co
to dzieje się w książkach drukowanych? One to niedza. Jak Grecy wam wzięli, aby umie-
niano o pamiotkach półbogów, tak chłop nasz lubi słuchać o królach i panach. Niech
Lira króla, wygnanego z pałacu i t. d. ^{Wszystko} budy budy wprawdzie, czyni silniejszą
żenie katarzyny. Kontrastem upadku, niż gdyby to trafiło prostego macha lub jakiegoś chłopu-
ka. Objawienie, że cała historia odbywa się w świecie bogów i cesarzy — zaczęliśmy z rękami
wzrostem naszych kronikarzy, jest rzecz słodką. Co król angi. i franc. to chłopci wiedziano.
Żem wyrażenie pogańskich bógów zastąpił pojęciami chrześcijańskimi, wyrażenie



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.